

 HARLEQUIN®  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



MILIONER  
BEZ PRZESZŁOŚCI

CAROL MARINELLI

**Carol Marinelli**

**Milioner bez przeszłości**

Tłumaczenie:  
Nina Lubiejewska

## PROLOG

Nikołaj Eristow pogodził się z trudną przeszłością. Tak mu się przynajmniej wydawało.

Tego ranka nie odważył się jednak sięgnąć po filiżankę swojej ulubionej mocnej herbaty w towarzystwie kamerdynera – bał się, że nie powstrzyma drżenia dłoni, a dawno temu postanowił, że więcej nie okaże przy innych słabości. Dzięki temu udało mu się przetrwać.

Po śniadaniu kamerdyner zamierzał opuścić wystawny apartament położony na pokładzie luksusowego jachtu, jednak Nikołaj go zatrzymał.

- Zrobisz coś dla mnie?
- Oczywiście, co takiego?
- Potrzebny mi nowy garnitur.
- Polecam...

- Nie – przerwał mu Nikołaj. Kamerdyner źle go zrozumiał. Nikołaj nie chciał, by sprowadzał na jacht najlepszych londyńskich krawców.

- Pojeźdź do centrum handlowego i coś wybierz. Znasz wymiary.
- Tak, ale...

Nikołaj niecierpliwie pokręcił głową. Nie musiał się tłumaczyć przed kamerdynerem.

- Kup grafitowy garnitur i dobierz do niego koszulę i krawat, które nadadzą się na wesele. Przydadzą się też buty.

- Mam kupić gotowe ubrania? – z powątpiewaniem dopytywał się kamerdyner. Jego szef słynął z pokaźnej postury i dobrego smaku. Jego kreacje wychodziły spod rąk najlepszych projektantów. Dlaczego, u licha, miałby kupować garnitur w centrum handlowym?

- Tak. I musisz się pospieszyć. Wesele jest o drugiej.

Następnie określił zakres cenowy, wprawiając kamerdynera w osłupienie – cena butelki szampana, którą opróżnił zeszłej

nocy, była niewiele niższa od podanej przez niego kwoty. Fakt, Nikołaj wydawał fortunę na szampana. Mimo wszystko ustalony budżet był szokująco skromny.

- Nie wiedziałem, że to już ta pora! - zażartował kamerdyner, a Nikołaj skwitował to powściągliwym uśmiechem.

Co roku na kilka miesięcy porzucał swoje luksusowe życie na jachcie, by pracować na potężnych lodołamaczach na Atlantyku. Choć na co dzień pływał się w bogactwie, tam musiał mierzyć się z mrozem i ciężką pracą. Bez dwóch zdań było warto - odnosił sukcesy na każdym polu i w końcu zdołał ujarzmić duchy przeszłości. Nikt nie byłby w stanie uwierzyć, że przez długie lata ze snu wybudzały go koszmary, które przypominały mu o wstydzie i strachu, jakiego kiedyś zaznał.

- Czy kupić też prezent? - zapytał kamerdyner.

- Nie.

Dopiero po wyjściu zakłopotanego kamerdynera Nikołaj sięgnął po filiżankę, a jego obawy okazały się słuszne - dłoń drżała mu mimowolnie na myśl o konfrontacji z przeszłością.

Długo pracował na swoje wygodne życie. Nie pozwolił, by przeciwności losu sprawiły, że wpasuje się w stereotyp. Zamiast poddać się swojemu oprawcy, postanowił nie tylko walczyć, ale i rozkwitnąć.

Udało mu się. Powtarzał to sobie każdego dnia.

Posiadał całą flotę luksusowych jachtów i liczył się na salonach - imprezy na jego łodzi jak magnes przyciągały śmietankę towarzyską.

Miał wszystko, a zawdzięczał to Jurijowi - swojemu wybawcy i mentorowi.

Gdyby tylko mógł raz jeszcze z nim porozmawiać... Dziś jak nigdy potrzebował jego porady. Tylko on znał całą prawdę.

*Beris druzno ne budiet gruzno*, powtarzał. Było to stare rosyjskie przysłowie - jeśli podzielisz się ciężarem, będzie ci lżej.

Nikołaj wyznał prawdę tylko po to, by Jurij nie powiadomił opieki społecznej, która odesłałaby go z powrotem do domu dziecka. Okazało się jednak, że Jurij miał rację - po zrzuceniu ciężaru było łatwiej.

Zależało mu, by być na ślubie przyjaciela, ale nie chciał być za-

uważony. Sev z pewnością zapytałby go, dlaczego uciekł bez słowa, a Nikołaj nie miał ochoty poruszać tego tematu.

Nie mógł pozwolić, by jego przeszłość odcisnęła piętno na teraźniejszości. Zamierzał ukradkiem wślizgnąć się do kościoła, a po wszystkim zniknąć niepostrzeżenie.

Był jednak pewny, że Jurij nie popierałby takiego rozwiązania, przez co z trudem panował nad dręczącym go niepokojem.

Rzucił okiem na pobliskie drapacze chmur. Okna jego apartamentu zostały zaprojektowane z myślą, by uchronić go przed ciekawskim wzrokiem paparazzich, którzy chętnie podzieliliby się ze światem smaczkami z wystawnych przyjęć na jachcie. W ten sposób był niewidzialny dla przechodniów, którzy podziwiali jego unikalny dom. Jacht nazywał się Svoboda i niezmiennie przyciągał tłumy, na których największe wrażenie robił rozsuwany podjazd dla samochodów.

Nikołaj często bywał w południowej Francji czy w rejonach Zatoki Perskiej. Właśnie tam, na wodach Zatoki Akaba, po raz pierwszy usłyszał o Sevie i Naomi. Zmagał się wtedy z bezsennością, lecz zamiast obudzić śpiącą u jego boku blond piękność w typowy dla niego sposób, chwycił laptop i usiadł z nim pod gwiazdami. Jak zwykle wertował sieć w poszukiwaniu informacji na temat swoich przyjaciół z domu dziecka i natknął się na wieści o Sevie.

„Nowojorski ekspert z zakresu bezpieczeństwa w sieci, Sevastian Derzhavin, widziany w centrum Londynu z podbitym okiem i raną ciętą w towarzystwie osobistej asystentki, Naomi Johnson, na której serdecznym palcu widniał ogromny pierścionek z diamentem”.

W dzieciństwie to właśnie Sev zastępował Nikołajowi rodzinę. Czwórka ciemnowłosych, ciemnookich chłopców o jasnej karnacji była nie lada wyzwaniem dla pracowników sierocińca. Choć wydawało się, że nie ma dla nich nadziei, nie przestawali marzyć.

Najpierw pragnęli, by znalazły się dla nich rodziny. To jednak nigdy nie nastąpiło, a z czasem dowiedzieli się, dlaczego. Ich blada skóra i ciemne włosy sprawiały, że byli „czarnymi Rosjanami”, którym znacznie trudniej było znaleźć dom, niż innym dzieciom. Nawet to nie zabiło jednak ich marzeń. Chłopcy byli bardziej niż

pewni, że bliźniaki Danil i Roman zostaną słynnymi bokserami. Nie wątpili, że bystry Sev zajdzie w życiu daleko, podobnie jak Nikołaj, który choć nigdy nie poznał rodziców, był przekonany, że jego ojciec był żeglarzem. Pasja Nikołaja narodziła się na długo przed tym, zanim pierwszy raz zobaczył morze.

W domu dziecka nie było jednak miejsca na marzenia. W wieku dwunastu lat Danil został adoptowany przez rodzinę Anglików. Roman stał się wówczas jeszcze bardziej niesforny, przez co trafił do ośrodka o zaostrozonym rygorze.

Utalentowany Sev w wieku czternastu lat został przeniesiony do innej klasy i pokładano w nim duże nadzieje. Nadal jeździli wspólnie do szkoły i mieszkali w tym samym internacie, jednak Nikołaj zaczął dostawać coraz gorsze stopnie i został wezwany na dywanik do nauczyciela, którego szczerze nie znosił.

- Powiedz, dlaczego tak się opuściłeś w nauce?

Chłopiec wzruszył ramionami. Nauczyciel ewidentnie się na niego uwziął i kazał mu zostawać po lekcjach, przez co uciekał mu autobus i musiał wracać pieszo.

- Czy Sevastian ci pomagał?

- *Niet* - potrząsnął głową. - Czy mogę już iść? Spóźnię się na autobus.

Padał śnieg, a jego kurtka nie była najcieplejsza.

- Najpierw porozmawiamy - powiedział nauczyciel. - Sevastianowi może być ciężko dostać stypendium, jeśli na wniosku będę musiał wspomnieć, że pomagał ci ściągać.

- Nie pomagał.

Nauczyciel wyjął sprawdzian z matematyki, który niedawno zrobił, i kazał Nikołajowi zapisywać odpowiedzi na kartce.

- Dwa miesiące temu nie miałeś problemu z zadaniami, więc dlaczego teraz masz?

- Nie wiem.

- Może to się źle skończyć dla twojego kolegi...

Nikołaj wpatrywał się w liczby błagalnym wzrokiem, licząc, że w końcu go olśni. Jasne, że Sev mu pomagał, bo tak właśnie postępują przyjaciele. Teraz mogło go to wpędzić w kłopoty.

- Czy Sevastian rozwiązał zadania za ciebie? - zapytał nauczyciel i podniósł rękę. Nikołaj odruchowo przygotował się na cios,

jednak dłoń mężczyzny spoczęła na jego ramieniu.

- *Niet* - odpowiedział i bezskutecznie próbował strącić dłoń nauczyciela.

- Daj spokój, Nikołaj - powiedział nauczyciel i usiadł na krześle obok. - Jak mam ci pomóc, skoro nie mówisz mi prawdy?

- Nie robił nic za mnie.

- W takim razie powinieneś wiedzieć, jak rozwiązać te zadania.

Nie wiedział. W oddali usłyszał klakson odjeżdżającego autobusu.

- Odwiozę cię - powiedział nauczyciel, choć Nikołaj z dwojga złego wolałby pieszo przemierzać śnieżycę. - Wracając do Sevastiana...

- Nie zrobił nic złego - naciskał Nikołaj, pragnąc uchronić przyjaciela przed utratą stypendium. - Pokazał mi po prostu, jak to zrobić.

- Już dobrze - czule odpowiedział nauczyciel, a Nikołaj poczuł niezrozumiały niepokój. - Nikt nie musi się o tym dowiedzieć.

Nikołaj dalej wpatrywał się w liczby, gdy poczuł dłoń na swoim udzie.

- Prawda? - upewnił się nauczyciel, a Nikołaj nie odpowiedział.

Kamerdyner wrócił z ubraniami na czas i zdołał ukryć zdziwienie na widok stołu przewróconego przez szefa w furii.

Nikołaj udał się pod prysznic i przywdział idealnie wyprasowaną koszulę i szary krawat wybrane przez kamerdynera. Ciemny garnitur leżał na nim o wiele lepiej, niż można się było spodziewać. Ukrył wzrok za ciemnymi okularami, które zamierzał zdjąć dopiero w kościele. Nie chciał, by ktokolwiek go zauważył, więc przeszedł kawałek pieszo, a za rogiem wezwał taksówkę. Kiedy dojechał pod kościół, nie wysiadł od razu.

- Dwie minuty - powiedział z silnym rosyjskim akcentem.

Dwie minuty zmieniły się w dziesięć, ale taksówkarz się nie awanturował, zważając na hojny napiwek.

Nikołaj przyglądał się z wnętrza taksówki gościom zgromadzonym przed drzwiami kościoła. Na miejscu była prasa i policja, która odgradzała tłum gapiów. Sev musiał już być w środku, bo

nie udało mu się go wypatrzeć.

Sev zawsze był introwertykiem, a od ludzi wolał książki i komputery, jednak na jego ślubie zjawilo się sporo osób – w tym również Nikołaj, którego wzrok przykuł właśnie blask pięknych rudych włosów szczupłej kobiety wysiadającej z luksusowego auta. Śmiała się w najlepsze, pomagając wysiąść z wozu koleżance w zaawansowanej ciąży. Nikołaj rozpoznał ciężarną kobietę – była to Libby, żona Danila, na której zdjęcie natknął się w poszukiwaniu wieści o dawnych przyjaciółach. Oznaczało to, że Danil również musiał gdzieś tu być.

– Jeszcze dwie minuty – powiedział taksówkarzowi.

Nie mylił się, myśląc, że nie będzie łatwo zmierzyć się z przeszłością.

Sev pytał go, dlaczego płacze w dniu, w którym postanowił uciec. Nikołaj nie był w stanie mu odpowiedzieć i dziś również nie był na to gotowy. Nie chciał, by ktokolwiek czuł się przez niego niezręcznie.

Wysiadł z taksówki i wślizgnął się do kościoła, akurat gdy podjechał samochód panny młodej. Modlił się, by nikt go nie zauważył. Gdyby Jurij żył, powiedziałaby pewnie, że powinien otwarcie stawić czoło tej sytuacji, ale nie zamierzał się nad tym głowić. Nie było sensu otwierać starych ran.



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Po prostu nie rozumiem!

Libby była wyraźnie skonsternowana na wieść, że Rachel odeszła z grupy tanecznej po tym, jak dobiegła końca trasa po Azji i Australii. Do niedawna nie tylko tańczyły razem, ale i były współlokatorkami. Libby zrezygnowała z tańca rok wcześniej, na krótko przed poznaniem swojego przyszłego męża, Danila. Prawdę mówiąc, nie miała wyboru, a Rachel wiedziała, że nad tym ubolewa.

Rachel sama podjęła decyzję. Choć przyjaźniły się z Libby, bardzo się od siebie różniły. Libby miała serce na dłoni, podczas gdy Rachel nikogo do siebie nie dopuszczała. Wolała rozmawiać na temat innych, a z mężczyznami spotykała się wyłącznie na własnych zasadach.

Szykowały się właśnie do wystawnego londyńskiego wesela w ekskluzywnym apartamencie hotelowym. Rachel nie miała okazji poznać młodej pary - szła tam, by wspierać Libby, jako że Danil występował w roli świadka, a zbliżał się termin porodu.

Hotel należał do Danila, tak więc Rachel dostała apartament, który wprost zapierał dech w piersi. Stresowała się rozmową z Libby, wzięła więc długą, aromatyczną kąpiel, która jednak nie zdołała ukoić jej nerwów. Na dobrą sprawę Rachel zawsze była podenerwowana, co zwykle dobrze ukrywała, teraz jednak nie mogła się uspokoić. Nie mogła wyrobić się na czas, a przygotowania jeszcze się przedłużyły, kiedy od niechcienia rzuciła, że odchodzi z grupy tanecznej.

- Co w takim razie planujesz? - zapytała Libby.

- Jeszcze nie zdecydowałam. Będę miała dużo czasu, żeby coś wymyślić.

- Nie rozumiem, jak mogłaś odejść bez żadnego planu w zanzardzu. Myślałam, że byłaś szczęśliwa...

- Byłam. Nadal jestem - powiedziała Rachel, po czym zgrabnie

zmieniła temat, wskazując na aksamitną, pomarańczową sukienkę. – I jak?

– Jest bardzo... – Libby zamilkła, a na jej twarzy malował się grymas bólu.

– Nie możesz dziś urodzić – ostrzegła Rachel.

– Wiem. Ciągłe to sobie powtarzam. Problem w tym, że dziecko nie słucha.

– Myślisz, że dziś się to stanie?

– Niewykluczone.

– Ale numer! – krzyknęła Rachel, szczerząc zęby w uśmiechu.

– Daj spokój – westchnęła Libby. – To wesele jest bardzo ważne dla Danila, Sev to w zasadzie jego rodzina.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziała Rachel z pewnością osoby, która naoglądała się dużo seriali o lekarzach. – Pierwszy poród trwa wieki, a tobie nie odeszły nawet wody. Pomyśl, co będzie, jeśli odejdą w kościele!

– Dzięki za pocieszenie – powiedziała Libby, ale się uśmiechnęła. – No dalej, maluj się, musimy wychodzić.

– Umaluję się w taksówce... – powiedziała Rachel, po czym przypomniała sobie, że to nie dawne czasy. – Teraz Libby ma własnego kierowcę!

Przywdziała niebotycznie wysokie szpilki w tym samym kolorze co sukienka, po czym wraz z Libby zjechały windą na dół i wsiały do samochodu.

– Jesteś taka blada – zauważyła Libby, po czym przypomniała sobie, dlaczego. – Nie zjadłyśmy lunchu!

– Śniadania też nie jadłam – powiedziała Rachel i wygrzebała z torebki czekoladowego cukierka, nakładając makijaż. Warstwa podkładu ukryła jej piegi, a czarny tusz rudawe rzęsy. Dodała nieco różu, przeciągnęła usta koralową pomadką i przejrzała się w lusterku, zatrzymując wzrok na przerwie między zębami.

– Chyba założę aparat.

– Dlaczego?

– Po prostu. Ale do rzeczy, musisz mnie wtajemniczyć, pogubiłam się we wszystkich tych Rosjanach. Pan młody to Sev, kolega Danila z sierocińca?

– Zgadza się. Choć mogłabyś się tak do niego nie zwracać.

- Potrafię być taktowna!
- Tylko czasami - uśmiechnęła się Libby.
- A panna młoda?
- Ma imię na Naomi. Była jego osobistą asystentką w Nowym Jorku, ale pochodzi z Londynu.
- Jaka jest?
- Poznałam ją tylko przelotem, kiedy jeszcze pracowała jako asystentka Seva. Byliśmy akurat w podróży poślubnej. Zapomniałabym, na weselu będzie też Ania.
- Ania?
- Tatania. - Libby użyła jej pseudonimu scenicznego i zobaczyła błysk w oczach Rachel. Ania też była w domu dziecka, choć jako córka kucharki. Obecnie była primabaleriną w rosyjskiej grupie tanecznej, która wystawiała akurat w Londynie sztukę *Ognisty ptak*. Rachel widziała Anię podczas jej ostatniego występu w mieście i miała nadzieję, że uda jej się zobaczyć ją ponownie, choć były na to marne szanse.
- Myślisz, że załatwi mi bilety? - zapytała. - Wszystkie są już wyprzedane.
- Pewnie byłaby w stanie, ale wątpię. Nie jest zbyt sympatyczna.
- Cóż, zawsze warto spróbować. A ten drugi? - Rachel zmarszczyła czoło, próbując się w tym połapać. - Nikołaj?
- Nie! - w mgnieniu oka odpowiedziała Libby, obawiając się potencjalnego faux pas. - Nikołaj nie żyje. Popułnił samobójstwo w wieku czternastu lat. Molestował go nauczyciel.
- Mhm.
- Rachel odpowiedziała w typowym dla siebie, oszczędnym stylu, jednak coś ją tknęło, gdy usłyszała, co przydarzyło się Nikołajowi. Było kilka tematów, których nie chciała poruszać, zwłaszcza w dniu ślubu znajomych swojej ciężarnej przyjaciółki.
- Chodzi ci o Romana - powiedziała Libby. - Bliźniaka Danila. Jest...
- Libby urwała w środku zdania i zamilkła.
- Kolejny skurcz? - zapytała Rachel. Były już pod kościołem.
- Nie. Może... - przyznała, gdy Rachel pomagała jej wysiąść. - Boże, nie pozwól mi zrobić sceny. Nie mogę zepsuć im wesela.

- Nie zepsujesz. Najwyżej cię czymś zasłonię - powiedziała z uśmiechem Rachel.

Rozbrzmiały kościelne dzwony, a paparazzi fotografowali gości wchodzących do kościoła. Wszędzie były bukiety białych róż. Rachel i Libby usiadły na przedzie i wraz z innymi oczekiwały na pojawienie się pary młodej.

Rachel wprost uwielbiała wesela i była pewna, że to też jej nie rozczaruje. Za nimi usiadła piękna kobieta, która poklepała Libby w ramię.

- Libby.

- Miło cię widzieć, Aniu. Poznaj moją przyjaciółkę, Rachel.

- Ania! - wydusiła z siebie Rachel i zarumieniła się na myśl, że poznaje swoją idolkę. Od lat śledziła karierę Tatarii.

- Byłam na co najmniej dziesięciu twoich występach... - wykonała szybkie obliczenia. - W zasadzie to na dwunastu!

- Rachel nie wyolbrzymia - dodała Libby. - Nie przegapiła żadnej twojej wizyty w mieście, chyba że sama akurat występowała.

- Byłam na *Liliowej wróżce* w Paryżu. Mam nadzieję, że uda mi się jeszcze zobaczyć *Ognistego ptaka* - powiedziała Rachel, lecz Ania pokręciła głową.

- Za tydzień ostatni spektakl.

- Tak, wiem. Nie udało mi się dostać biletów - westchnęła dramatycznie Rachel, licząc na to, że Ania poratuje koleżankę po fachu.

- Od dawna są wyprzedane.

Rachel próbowała przełknąć odrzucenie, świadoma faktu, że Libby musi powstrzymywać się od śmiechu.

- A nie mówiłam? - zapytała.

- Miałaś rację - odparła zrezygnowana.

Korzystając z okazji, że panna młoda jeszcze się nie pojawiła, Libby próbowała poruszyć temat pracy Rachel.

- Wiesz, że znalazłam już zastępstwo - powiedziała. - Ale w razie czego...

- Libby - przerwała jej Rachel. - Nie chcę uczyć.

- To co zamierzasz robić?

- Jeszcze nie wiem.

Ubiegłej nocy jej matka zapytała o to samo, dodając: „mówi-

łam, że powinnaś mieć jakiś wariant awaryjny”.

Wiedziała, że nie miała na myśli innej pracy. Evie Cary polegała na mężczyznach. Musieli być bogaci i zapewnić jej życie na poziomie, do którego się przyzwyczaiła. Miała dziesiątki chłopaków i kochanków – niektóre romanse wytrzymały weekend, inne parę miesięcy, jeden wydłużył się do kilku lat. Skończył się dwa tygodnie po tym, jak Rachel wyprowadziła się z domu – cóż za zaskoczenie.

Rachel nie potrzebowała wariantu awaryjnego, chciała nowego życia. Na krótką metę pieniądze nie były problemem. Zbyt ciężko pracowała, by je trwonić, więc mogła dać sobie trochę czasu na przemyślenie sprawy. Spojrzała na Libby, zastanawiając się, czy podzielić się swoim pomysłem.

- Myślałam o blogu.

- O blogu? Po co?

- Nieważne.

- Myślałam, że będzie więcej seksownych Rosjan... – westchnęła Rachel, rozbawiając Libby.

- Zawsze pozostaje ci André.

- Nie – szybko zaprzeczyła Rachel, gdy Libby wspomniała o jej wieloletnim koledze z zespołu i okazjonalnym kochanku. – Nie mówiłam ci? Jest teraz w poważnym związku.

- Naprawdę?

- Tak. Za dwa tygodnie ślub.

- I słyszę o tym dopiero teraz?

- Właśnie to ogłosili.

- W końcu wesele, na którym nie będziesz chciała być – skwitowała Libby.

Rachel nie przyznała się, że akurat tego wesela nie będzie mogła uniknąć.

- To z kim się żeni? – zapytała Libby, a Rachel modliła się o kolejny skurcz lub przyjazd panny młodej, byle tylko nie odpowiadać. To nie był temat, który chciała poruszać.

- Rachel? – naciskała Libby, ale całe szczęście wokół wybuchło akurat niejasne zamieszanie. Rachel wyszła z założenia, że przyjechała panna młoda, więc obróciła się i zamarła. Ktoś tak przyzwoity powinien wiedzieć, że ma marne szanse na bycie niezau-

ważonym. Jego olśniewający wygląd przykuł uwagę gości na samym wejściu.

- Kto to?! - zapytała.

- Nie wiem. Może to... - Libby urwała i z niepokojem spojrzała na męża i na pana młodego. Obydwaj byli zszokowani i wbrew ślubnej etykiecie niezwłocznie ruszyli w stronę tajemniczego nieznanego. Wszyscy wstali, przyglądając się tej nietypowej sytuacji. Rachel stanęła na palcach, by cokolwiek dostrzec, ale niezbyt jej się to udawało.

- Co się dzieje? - zapytała.

Jedyną osobą, która nie poświęcała całemu zdarzeniu pełnej uwagi, była Libby.

- Kolejny skurcz - wydusiła i mocno chwyciła się ławki.

- Spokojnie, ostatni był wieki temu - powiedziała pewnym głosem Rachel, pragnąc uspokoić z natury neurotyczną Libby. Jak większość tancerek, Libby była bardzo świadoma tego, co się dzieje z jej ciałem, co oznaczało, że każdy pieprzyk mógł oznaczać nowotwór, a każdy skurcz - poród.

Prawdę mówiąc, Rachel sama zaczęła się stresować, ale nie zamierzała tego okazywać.

- Przyjechała panna młoda - komentowała na bieżąco sytuację, podczas gdy Libby próbowała uporać się z bólem.

Rachel uznała, że po pojawieniu się Naomi wszystko wróci do normy, ale nie - jej przyszły mąż zaprowadził ją do tajemniczego przybysza, by ich sobie przedstawić. Wszystko to było dla Rachel fascynującym wstępem do wesela, zwłaszcza gdy para młoda namiętnie się pocałowała, choć ceremonia jeszcze się nawet nie zaczęła.

- Wydaje mi się, że...

Jednak Rachel nagle zamilkła, bo Danil przyprowadził do nich cudownego nieznanego.

To musi być Roman, pomyślała, ale coś jej nie pasowało. Był co prawda wysoki i ciemnowłosy jak Danil, ale wyglądał zupełnie inaczej, a ci dwaj byli przecież jednojajowymi bliźniętami.

- Libby - powiedział Danil, kiedy ksiądz apelował, by pan młody wypuścił pannę młodą z objęć i by rozpoczęli ceremonię jak należy. - To jest Nikola, usiądzie z wami.

Rachel nic już z tego nie rozumiała.

- Nie pozwólcie mu dać dyla - dodał Danil, a Rachel stłumiła uśmiech.

Z przyjemnością, pomyślała.

Wszyscy wstali na widok pary młodej zmierzającej do ołtarza, a Rachel nadal głowiła się nad zaistniałą sytuacją, mierząc Nikołaja wzrokiem. Miał czarne, falowane włosy i przenikliwe brązowe oczy, których nie spłoszyła ciekawość Rachel.

Libby znów miała rację - Rachel bywała pozbawiona taktu.

- Wybacz - zagaiła nieznanego - ale kompletnie się pogubiłam. Czy nie powinienesz być martwy?

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nikołaj nie odpowiedział.

Był jednak wstrząśnięty tym, co usłyszał. W trakcie krótkiej rozmowy z dawnym przyjacielem dowiedział się, że Sev i Danil uznali, że popełnił samobójstwo, za które Sev się obwiniał. Nikołaj dostrzegł ciężar, którym nieświadomie obarczył przyjaciela, i nie miał ochoty odpowiadać na pytania Panny Ciekawskiej.

- Rachel - przedstawiła się.

- Skupmy się na ceremonii - chłodno odpowiedział.

Jego głos sprawił, że przeszło jej przez myśl, by udawać, że go nie dosłyszała. Był niski i głęboki, a akcent tylko dodawał mu seksapilu. Odwróciła się do Libby i obie wymieniły zakłopotane spojrzenia. W ich głowach roilo się od pytań, gdy rozbrzmiała pierwsza pieśń.

- Mogę się podzielić - zaproponowała Rachel, gdy zauważyła, że Nikołaj nie ma śpiewnika.

Przypominała mu natrętą osę. Planował wyjść od razu po tym, jak ceremonia dobiegnie końca. Nie chciał wysłuchiwać pytań, a tym bardziej na nie odpowiadać.

- Wszystko gra? - usłyszał jej pytanie, ale nie do niego skierowane.

- Musi - odparła Libby z determinacją. - Trzymaj się blisko mnie.

Rachel niespodziewanie wybuchła śmiechem, co było raczej nieadekwatną reakcją, a Nikołaj z niewiadomych powodów sam niemal się uśmiechnął.

Doszedł do wniosku, że bardziej przypomina jednak pszczołę, choć nawet w tak bliskiej odległości nie dałaby rady go ukąsić. Spojrzał na jej blade dłonie dzierzące śpiewnik i stwierdził, że pomysł dzielenia się nim był absurdalny, bo żadne z nich nie śpiewało.

- Ma skurcze? - zapytał.



- Tak - powiedziała Rachel, kiedy pieśń dobiegła końca. - Ale ostatni był wieki temu.

Sukienka Rachel podwinęła się, gdy siadała, i Nikołaj dostrzegł kawałek bladego, pokrytego piegami uda. Cały czas się wierciła, czy to poprawiając sukienkę, czy wyjmując z torebki cukierka, którego zaproponowała Libby. Gdy ta odmówiła, zaoferowała go Nikołajowi.

- Nie jesteśmy w kinie - zauważył, znów miał jednak ochotę się uśmiechnąć. Była co prawda niezbyt taktowna, ale jako jedyna nie bała się konfrontacji.

Nikołaj rzadko pojawiał się na ślubach. Ze względu na swój styl życia nie wchodził z reguły w bliskie relacje, ale widząc, jak szczęśliwy jest jego przyjaciel, nie żałował, że przyszedł.

Goście wstali do kolejnej pieśni.

- O, tę znam - powiedziała Rachel i w najlepsze zaczęła fałszować.

Koszmarne wywiązywała się ze swojej roli, bo zdawała się nie zauważać nadejścia kolejnego skurczu przyjaciółki. Nikołaj mierzył jednak ich czas i przyznał jej rację - ich częstotliwość nie była jeszcze wysoka. Mimo wszystko...

- Twoja koleżanka źle się czuje.

- Wiem! - syknęła Rachel i rozwinęła myśl, gdy znów usiedli. - Myślisz, że dlaczego śpiewałam tak głośno? Chciałam odwrócić od niej uwagę.

Nie musiała śpiewać, by cała uwaga była kierowana na nią, pomyślał Nikołaj. Nawet jeśli siedziałby na samym tyle, z pewnością by ją zauważył. Jej długie nogi i burza rudych włosów przyciągnęły jego wzrok już w taksówce.

Rachel nie mogła ukryć zażenowania, gdy kuzynka Naomi uraczyła zgromadzonych w kościele gości wątpliwie udaną grą na harfie.

- Okropność - skwitowała.

- Masz więcej tych cukierków? - zapytał.

- Zawsze - uśmiechnęła się i wygrzebała z torebki podwójną porcję.

Były twarde na zewnątrz i miękkie w środku, a przede wszystkim absolutnie przepyszne.

- Wiesz, dlaczego je lubię? - zapytała szeptem. - Przyklejają się do zębów, więc kawałek zawsze zostaje na później.

Odwrócił się i obrzucił ją nieziemskim spojrzeniem. Jego oczy były ciemnobrązowe, niemal czarne. Przenikał ją wzrokiem do tego stopnia, że oblała się rumieńcem.

- Rozważam założenie aparatu - powiedziała, po części dlatego, że mówiła przed chwilą o zębach, a po części, by powiedzieć cokolwiek.

- Nie rób tego.

- Byłby niewidoczny - wyjaśniła.

- Dlaczego miałybyś zrujnować tak piękny uśmiech?

W istocie fatalnie wywiązywała się ze swojej dzisiejszej roli, bo gdyby ceremonia nie była w kulminacyjnym momencie, niewykluczone, że złapałaby go za rękę i najzwyczajniej w świecie uciekła.

Był zachwycający. Marzyła o tym, by odwzajemnił jej uśmiech lub by przyszła jej na myśl błyskotliwa riposta, lecz miała w głowie pustkę.

Para młoda kierowała się do wyjścia, a Danil obrzucił żonę za-niepokojonym spojrzeniem.

- Wszystko w porządku - wymamrotała Libby.

- Kłamie - dodała Rachel.

Kiedy wszyscy byli już na zewnątrz, nadszedł czas na wspólne zdjęcia, a Nikołaj wiedział, że to najlepszy moment, by zniknąć. Owszem, Sev zasługiwał na poznanie prawdy, ale dziś nie było na to czasu. Nikołaj powoli zaczął się oddalać, licząc na to, że zniknie w tłumie.

- Hej!

Od razu wiedział, kogo zobaczy, gdy się odwróci. Pszczoła uparcie bzycała.

- Nie możesz tak po prostu zniknąć! - zrugła go Rachel. Mniejsza o ślub, ale jak mógł sobie pójść po tym, co między nimi zaszło?

Nikołaj był jednak innego zdania.

- Jasne, że mogę - odpowiedział.

- Musisz zostać. Dostałam jasne instrukcje, a jako przyjaciółka żony świadka traktuję moje obowiązki śmiertelnie poważnie.

Nikołaja niewiele to obchodziło, ruszył więc w drogę.

- To nie fair względem Seva - powiedziała Rachel, a Nikołaj zastygł w miejscu.

- Jego wesele to najgorszy moment, by roztrząsać przeszłość.

- Ale i tak chce, żebyś został.

Nikołaj powoli się odwrócił i spojrzał na Seva, który, rzecz jasna, zamiast się skupić na zdjęciach, zaniepokojony spoglądał w jego kierunku.

- Dobrze - dał za wygraną. - Zostanę na trochę, a później wracam.

- Dokąd?

- Do mojego życia.

Taka odpowiedź nie wystarczała Rachel. Miał mocny akcent, co sugerowało, że na co dzień nie mieszka w Londynie. Postanowiła dowiedzieć się więcej, gdy wracali do reszty gości.

- Gdzie mieszkasz?

- Na dłuższą metę nigdzie. Nie lubię się przywiązywać do jednego miejsca lub osoby.

Spojrzeniem dał jej do zrozumienia, żeby nie ciągnęła go więcej za język, na razie więc odpuściła.

- Jest i Libby - powiedziała i pomachała do przyjaciółki.

- Tu jesteście! Nikołaj, Sev chciałby, żebyś był na zdjęciu.

Nikołaj przytaknął i dołączył do swoich dawnych przyjaciół, a Rachel i Libby nie spuszczały z nich wzroku. Fotograf zrobił im najpierw zdjęcie z Naomi, a następnie poprosił Libby, by dołączyła. Na końcu do zdjęcia pozowali tylko mężczyźni. Rachel zdała sobie sprawę, że wraz z nią przypatruje im się Ania.

- Szkoda, że nie ma z nimi tego czwartego... Romana - powiedziała.

- Gdyby tu był, nie byłoby tak miło - z przekąsem stwierdziła Ania.

- Mimo wszystko Danil na pewno by się ucieszył, gdyby odnalazł bliźniaka.

- Niektórzy nie chcą być odnalezieni. Danil powinien się z tym pogodzić.

- To jego brat...

- No to co? Czasami po prostu trzeba żyć dalej.

Oziębła do szpiku kości, pomyślała Rachel. Gdyby nie widziała, jak tańczy, pomyślałaby, że Ania jest pozbawiona wszelkich emocji.

Nikołaj pojechał na przyjęcie wraz z Rachel i Libby, które zdradziły mu cel podróży.

- Twój mąż kupił ten hotel w ubiegłym roku? - zapytał.

- Zgadza się - odpowiedziała Libby. - A więc miałeś go na oku?

- Od czasu do czasu - przyznał.

Zerknął na Rachel, która poprawiała makijaż, i cieszył się, że chwilowo przestała zawracać sobie głowę jego osobą.

- Myślisz, że powinnam zapytać wprost? - radziła się Libby. - Może w kościele byłam zbyt subtelna.

- Nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł określić cię mianem subtelnej - odparła Libby, po czym wtajemniczyła Nikołaja.

- Rachel marzy, by zobaczyć *Ognistego ptaka*, ale wszystkie bilety są wyprzedane. Miała nadzieję, że Ania...

- Ania? - przerwał jej Nikołaj, bo imię wydało mu się znajome.

- Zdaje się, że była córką kucharki w sierocińcu. Na scenie występuje jako Tatania i gra główną rolę w *Ognistym ptaku*. Stała za tobą w kościele.

- Ona też będzie na weselu? - zapytał.

- Tak - potwierdziła Libby. - Ale tylko chwilę, bo dziś występuje.

- A ja poproszę ją o bilety na przyszły tydzień - wtrąciła Rachel. - Zobaczycie.

Na miejscu posadzono Nikołaja między Anią i innym gościem, ale Rachel bez ceregieli wprowadziła niezbędne zmiany, tak by siedział przy niej.

- Nie zostawię cię wśród obcych.

Nadal jednak rozmawiała głównie z Libby, co mu odpowiadało. Doceniał, że żadna z nich go nie naciska, choć wiedział, że to dlatego, że mają większe zmartwienia.

- Jak się czujesz? - zapytała Rachel.

- Dobrze - odpowiedziała Libby, popijając wodę. - Ostatni skurcz miałam w kościele.

- To pewnie tylko rozgrzewka przed przyszłym tygodniem - pocieszyła ją Rachel.

- Dzwoniłaś do swojego lekarza? - zapytał Nikołałaj, przerywając babską pogawędkę.

- Wydaje mi się, że nie ma takiej potrzeby - uprzejmie odpowiedziała Libby. - Myślisz, że powinnam?

- Nie zaszkodzi sprawdzić.

- Na pewno nic ci nie będzie - powiedziała Rachel i skarciła wzrokiem Nikołałaja, który niezbyt się tym przejął.

- Mniejsza z tym. - Libby usiłowała skupić się na czymś innym niż zbliżający się poród. - Rachel, nadal mi nie odpowiedziałaś. Z kim żeni się André?

Nikołałaj po raz pierwszy zobaczył u przebojowej Rachel oznaki zakłopotania.

- Nie chcę o nim rozmawiać.

- Daj spokój - naciskała Libby. - Omijają mnie wszystkie plotki. Co to za jedna?

- Poznał ją, kiedy byliśmy w trasie.

- Nie zamierzasz iść na wesele, prawda? Byłoby niezręcznie, zważywszy na...

- Libby - prychnęła Rachel. - Przestań.

Widział, że to dla niej drażliwy temat. Niemal wskoczyła na przechodzącego kelnera, prosząc o dolewkę szampana. Napotkała jego dociekliwe spojrzenie, ale całe szczęście nadszedł czas na przejście do sali balowej.

Jej widok zwał z nóg. Była w całości udekorowana na biało, od zachwycających białych róż, po piękne obrusy. Kiedy zajęli miejsca, Libby zdawała się już nie pamiętać o ich rozmowie.

- Ania! - Nikołałaj wstał na jej widok i pocałował ją w policzek. - Dobrze cię widzieć. Słyszałem, że ci się powodzi.

- Dobrze słyszałeś - odpowiedziała Ania, a Nikołałaj kątem oka zauważył, że jej arogancja nie umknęła uwadze Libby i Rachel.

Obiad był rewelacyjny, choć Libby nie było dane się nim rozkoszować. Ledwo radziła sobie z wodą i pozostało jej patrzeć, jak Ania skubie owoce morza, a Rachel i Nikołałaj z radością oddają się uczcie.

- Cudownie, że nie muszę dbać o linię - ucieszyła się Rachel, gdy podano jej danie główne.

Danie, które przyniesiono Ani nie spotkało się z jej aprobatą;

prędko odsunęła od siebie talerz.

- Czy jest jakiś problem? - zapytał kelner.

- Nie - ucięła temat.

Nikołaj rozmawiał z nią po rosyjsku i nie zamierzał się z tego tłumaczyć. Jako że skupiała się wyłącznie na sobie, była dla niego doskonałą kompanią do rozmowy.

- Muszę wyjść od razu po przemowach - wyjaśniła, po czym opowiedziała Nikołajowi o swojej drodze na szczyt. Zdecydował się zadać jej pytanie, które go trapiło.

- Od jak dawna masz kontakt z Danilem?

- Odkąd przyszedł z Libby na mój występ kilka miesięcy temu.

- A z Sevem?

- Rzadko się z nim widuję.

- Co powiesz o Romanie?

- Nie mam w zwyczaju tracić czasu na poszukiwania ludzi z sierocińca, w którym pracowała moja matka - odpowiedziała niewzruszona, po czym spojrzała na Rachel, której najwyraźniej brakowało uwagi. - Masz fankę.

- Wiem - odpowiedział. Najdziwniejsze, że sam zaczynał być fanem Rachel.

- A co u ciebie? - zapytała Ania.

- Wszystko w porządku.

- Cieszę się.

W jej żyłach płynęła ta sama rosyjska krew. Jej obojętność była kojąca, choć wiedział, że gdyby utrzymali kontakt, w końcu pojawiłoby się więcej pytań. Póki co miał jednak spokój.

Tymczasem Rachel za wszelką cenę usiłowała wtrącić się w ich rozmowę.

- Aniu - zagaiła. - Muszę przyznać, że naprawdę zależy mi...

- Skoczę do toalety - przerwała jej Libby.

- Mam iść z tobą?

- Nie musisz mnie trzymać za rączkę, poradzę sobie.

Ania zerknęła na Rachel.

- A więc widziałaś moje występy?

- Wielokrotnie. Byłam na *Ognistym ptaku*, jeszcze zanim dostałaś główną rolę, i zazdrościłam Libby, że jej udało się zobaczyć ciebie w tej sztuce.

- Vera też była zazdrosna - z satysfakcją rzuciła Ania.
- Vera?
- Atasha. To jej miejsce zajęłam.
- Byłam na twoim drugim występie. Napisałam o nim artykuł.
- Dla kogo?
- Dla siebie.

Ania straciła zainteresowanie. Znow zwróciła się do Nikołaja, tym razem po angielsku.

- Powinieneś przyjść na mój występ.

A więc dla niego nie był wyprzedany!

- Nie interesuje mnie balet - odpowiedział.

Są dla siebie tacy niemili! - pomyślała Rachel.

- Mogłeś się zgodzić - syknęła. - Dałbyś bilet mnie!

Libby wróciła na miejsce i tym razem to ona się wierciła.

- Myślisz, że powinnaś posłuchać Nikołaja? - zapytała Rachel, lecz Libby skarciła ją wzrokiem.

- Zaczynają się przemowy - powiedziała.

Pierwszy przemówił ojciec panny młodej, a jego wystąpienie było potwornie nudne, przynajmniej dla Rachel. Następnie mowę wygłosił Sev, który wznosił toast za nieobecną rodzinę i przyjaciół i pozdrowił gestem Nikołaja. Rachel była wówczas bardziej zaabsorbowana głęboko dyszącą Libby. Kiedy jednak przyszła kolej Danila, który odnosił się do czasów dzieciństwa w domu dziecka, chłonęła każde słowo, pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej o Nikołaju. Fascynował ją nie tylko jego wygląd, ale i aura tajemnicy, którą wokół siebie roztaczał.

- W domu dziecka dorastaliśmy w czwórkę - tłumaczył Danil. - Sev zawsze się nami opiekował. Często czytał nam, cokolwiek wpadło mu w ręce, nawet jeśli była to książka kucharska. Pewnego razu opiekun przez przypadek zostawił u nas książkę dla dorosłych...

Goście wybuchli śmiechem, dowiedziawszy się, że tytuł ten stał się ulubioną lekturą chłopców.

Rachel zerknęła na Nikołaja, ale z jego twarzy nic się nie dało wyczytać, nawet gdy Danil opowiadał, jak bardzo liczyli na znalezienie rodziny. Zastanawiała się, co wtedy czuł, jednak niespodziewanie musiała przerwać rozmyślenia.

- Rachel... - wyszeptała Libby, przypominając jej o jej dzisiejszej roli.

- Wszystko w porządku?

- Nie! Wyjdę pierwsza, dołącz za chwilę, ale błagam, nie daj nic po sobie poznać

- Jasne.

Spojrzała na Anię, ta jednak była zajęta wydłubywaniem czekoladowego płątka z musu i ewidentną walką z pokusą.

Podczas gdy Libby usiłowała zrealizować angielskie wyjście, Rachel usłyszała dość zaskakujące pytanie:

- Wzięłaś rękawiczki?

- Nie... - odpowiedziała skonsternowana Nikołajowi.

- Ale cukierki zabrałaś.

- Będzie przynajmniej miała co zagryźć.

- Lepiej już idź.

Kiedy wstała od stołu, jej włosy musnęły jego policzek, a w powietrzu uniósł się jej zapach. Ruszyła, poprawiając po drodze sukienkę.

Nie warto się angażować, nawet na jedną noc, pomyślał. Kobiety w jego życiu pojawiały się i znikaly, jednak Rachel była powiązana z ludźmi z jego przeszłości, a to było dla niego niepotrzebną komplikacją.

Danil przyspieszył swoją przemowę, gdy zobaczył, że jego żona opuszcza salę. Po części oficjalnej przyszedł czas na tańce.

- Muszę iść - powiedziała Ania do Nikołaja. - Możesz mnie odprowadzić.

Z chęcią na to przystał, zwłaszcza że wiedział, że Sev za chwilę zacznie go szukać, sam więc musiał zaplanować ucieczkę. Zaraz po wyjściu natknął się z Anią na Libby w objęciach Rachel i Danila wiszącego na telefonie.

- Danil dzwoni do szpitala. Kierowca jest już w drodze - wyjaśniła Rachel, choć nikt jej o to nie prosił.

- Ja też muszę wezwać swojego - powiedziała Ania, wyjmując telefon.

Rachel nie mogła zrozumieć ich powściągliwości. Większość ludzi by spanikowała, tymczasem Danil zachował zimną krew, a Nikołaj i Ania w najlepsze gawędzili po rosyjsku w obecności jęczą-



cej ciężarnej kobiety.

- Myślisz czasami o dawnych czasach? - zapytała Ania.

- Staram się tego nie robić. Dlaczego Sev myślał, że nie żyję?

- Krótco po twoim zniknięciu wyłowiono z rzeki zwłoki, a kilka metrów dalej znaleziono torbę z twoim drewnianym statkiem i waszą ulubioną książką... Sev był zdruzgotany, obwinił się za to.

- Ale dlaczego?

- Tak to już bywa, kiedy twój najlepszy przyjaciel rzuca się do rzeki, zamiast powiedzieć, co się dzieje.

Rachel nie miała pojęcia, o czym rozmawiają, i nadal trudno jej było uwierzyć w ich pozorną bez troskę w obliczu awaryjnej sytuacji.

- Masz dziwnych znajomych - powiedziała, masując Libby.

- Wiem - wyjęczała i obie się uśmiechnęły, gdy Ania pomachała im na pożegnanie.

- Trzymam kciuki, Libby - powiedziała, kierując się do samochodu.

Libby przytaknęła, jednak skrzywiła się, gdy tylko straciła Anię z oczu.

- Jęcza - skwitowała, choć normalnie nie pozwalała sobie na takie komentarze.

- O rany! - krzyknęła Rachel. - Zaczęło się, prawda? W telewizji zawsze przeklinają... - przerwała, widząc, że Nikołaj wraca do środka.

- Nikołaj! - krzyknęła. - Jak mogłeś tak po prostu wyjść?

- Jestem pewien, że Libby wolałaby...

- Nieważne, co by wolała. Przyda mi się pomoc.

- Czy czujesz, że musisz przeć? - spokojnie zapytał Libby.

- Nie.

- W takim razie jest jeszcze dużo czasu.

Począł z nimi na kierowcę, a gdy już się pojawił, zapytał, jak daleko jest do szpitala.

- Pięć minut drogi - powiedziała Libby. - Chyba że są korki.

Na ulicy roilo się od samochodów.

- Będzie dobrze - powiedział Nikołaj.

Danil zdawał się podzielać jego zdanie i uznał, że nie ma po-

trzeby, by Rachel jechała z nimi.

- A co jeśli zacnie rodzić po drodze? - zapytała Rachel, zaniepokojona takim obrotem sprawy.

- Ile porodów odebrałaś? - zapytał Danil.

- Żadnego.

- A ty, Nikołaj?

- Dwa - odpowiedział, rozbawiony nadąsaną miną Rachel. - Mam jechać z wami?

- Nie ma mowy! - zaprotestowała Libby.

- Daj mi znać, jak już urodzi - zarządziła Rachel. - Nieważne, która będzie godzina.

- Oczywiście - obiecał Danil i zostawił ją z Nikołajem.

- Nie możesz dać ludziom poddramatyzować? - zapytała z wyrzutem i wreszcie zobaczyła jego uśmiech w pełnej krasie. Był absolutnie zniewalający.

- Dwa porody? - zapytała. - Jesteś lekarzem?

- Nie.

- Pielęgniarem?

- Błagam cię...

- Więc jak to możliwe?

- Pracowałem na statkach. Matka pierwszego dziecka podróżowała na gapę, a takie osoby rzadko miewają ubezpieczenie zdrowotne i niechętnie przyznają się do ciąży.

- O rany! - Rachel była zafascynowana. - Opowiadaj!

- Poszło bezproblemowo.

- A drugi poród? To też była pasażerka na gapę?

- Nie, to była koleżanka z pracy, która nie wiedziała, że jest w ciąży. Dziecko było bardzo małe.

- Przeżyło?

- Tak.

Rachel chciała znać więcej szczegółów, ale się ich nie doczekała. Nikołaj wyczuł jej ciekawość i rzucił jej kolejny uśmiech. Jego usta były jak magnes, który ją do niego przyciągał.

- Jeszcze się wszystkiego dowiem - ostrzegła.

- Nie masz szans.

- Potrafię być bardzo uparta, sam zobaczysz.

- Już widzę.

Była wysoka, co w jej pracy było przekleństwem, ale teraz bardzo jej to odpowiadało, bo w szpilkach niemal dorównywała Ni-kołajowi wzrostem, mogła mu więc patrzeć prosto w oczy. Nie przestraszył się nagłej bliskości, co nie było częste wśród mężczyzn, których uwodziła.

- Zespół chyba już gra - powiedziała.

- Pewnie tak - stwierdził, choć nie wyglądało na to, by zamierzał wracać do środka.

- To jak, poprosisz mnie do tańca?

Była mistrzynią flirtu, a jednak nie miała na niego sposobu. Spodziewała się, że wzruszy ramionami, powie, że niewykłuczono, a może nawet przystanie na jej propozycję. Zamiast tego odpowiedział zgodnie z prawdą:

- Nie muszę prosić.

Chwyił ją za dłonie i owinął je sobie wokół szyi.

- Prawda?

Stali na ulicy, zaraz przy czerwonym dywanie. Myślała, że naprawdę zatańczą, jednak on mocno ją trzymał i mogła jedynie patrzeć mu w oczy. Nigdy czegoś takiego nie przeżyła. Miała wrażenie, że poznają swoje największe sekrety. Widziała, że jej prosiła i błagała go wzrokiem, by ją pocałował, jednak on celowo opóźniał nadejście tej przyjemności. Odsunął się, gdy zbliżyła usta.

- Powinniśmy wejść do środka - powiedział.

- Dlaczego? Nie muszę już być niańką.

- Musimy porozmawiać.

- Myślałam, że nie chcesz rozmawiać.

Z reguły nie chciał. Tym razem było inaczej.

- Chcę porozmawiać o tobie. Chcę wiedzieć, z kim się żeni André.

Rozpromieniła się, gdy zdała sobie sprawę, że wbrew pozorom zwracał na nią uwagę.

- To nie fair. Dlaczego miałabym mówić o sobie, skoro nic nie wiem o tobie?

- Nie gram fair - powiedział, patrząc jej głęboko w oczy. - Chodź do środka.

- Tam będzie głośno - zauważyła. Ponad wszystko chciała być

z nim sam na sam. - To kiepskie warunki do rozmowy.  
- Poradzimy sobie. Musimy tylko trzymać się blisko.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Złapał ją za rękę i weszli do środka. Z reguły stawiał na minimalną wymianę informacji, jednak tym razem chciał się o niej dowiedzieć czegoś więcej.

Rachel zastanawiała się, dlaczego w ogóle rozważa powiedzenie mu prawdy, skoro nie była w stanie otworzyć się nawet przed najlepszą przyjaciółką. Może dlatego, że w przeciwieństwie do Libby Nikolaј wiedział, że to dla niej drażliwy temat. Nie miała pretensji do Libby – to oczywiste, że była dziś skupiona na ważniejszych sprawach. Wiedziała jednak, że byłaby zniesmaczona, gdy się dowiedziała, że André zamierza poślubić jej kuzynkę.

Czy Nikolaј zareaguje podobnie? Nie była pewna, ale uznała, że warto w końcu poznać czyjaś opinię. Miała już dość prób samodzielnego uporania się z tym tematem.

Nie pośpieszał jej. Przyglądał się, jak wydłubuje marcepan z ciasta, które im zamówił.

- Nie lubisz marcepanu?

- Nie.

Wziął jej talerz i zgrabnie rozdzielił warstwy ciasta, a ona uznała, że zmieniłaby zdanie na temat marcepanu, gdyby zechciał ją nim nakarmić.

Zamiast wypytywać o André, postanowił dowiedzieć się czegoś o niej.

- Tańczysz zawodowo?

- Tak – odpowiedziała. – Choć właśnie odeszłam z zespołu. Tancerze szybko się starzeją...

- Ile masz lat?

- Dziewiętnaście – zażartowała. – A tak naprawdę trzydzieści dwa. A ty?

- Trzydzieści jeden.

- I nadal żyjesz.

- Jak widzisz.

- Cieszę się.
- Ja też - odpowiedział z lekko drwiącym uśmiechem.
- Zamierzasz utrzymywać z nimi kontakt?
- Raczej nie. Zostaję tylko do jutra.

Chciała zaprotestować, ale wiedziała, że to nie na miejscu. Z drugiej strony poczuła ulgę - łatwiej było jej się otworzyć przed kimś, kogo więcej nie zobaczy.

- Dlaczego nie wyczekujesz kolejnego wesela, na które się wybierasz?

Nie odpowiedziała od razu.

- Nie musisz mówić, jeśli nie chcesz - powiedział.
- Chcę, ale to nieco... nieapetyczne.
- Śmiało.
- Pan młody to mój były chłopak.
- Okej.
- A panna młoda to moja kuzynka.

Spodziewała się jakiejś reakcji, on jednak nie dał nic po sobie poznać, więc kontynuowała:

- Rozstaliśmy się dwa lata temu, a Shonę poznał przed kilkoma miesiącami, kiedy przyszła z ciocią Mary na występ w Singapurze. Przedstawiłam ich sobie za kulisami.

- Rozumiem.

- Nie. Nie rozumiesz. On jest tancerzem... wszędzie razem jeździliśmy. Dopiero co wróciliśmy z trasy po Australii i Azji.

- Nadal coś do niego czujesz?

- Nie, ale zdarzało się, że... - Przewróciła oczami, a on skinieniem głowy potwierdził, że rozumie. - Nie wiem, dlaczego to robiliśmy.

Nie umiała ubrać w słowa uczucia pustki, które pojawia się w hotelowych pokojach podczas bezsennych nocy.

- Czuliśmy się chyba samotni.
- Jestem w stanie to sobie wyobrazić.

Doceniała, że jej nie osądza.

- Rzecz jasna, nie możemy tego ciągnąć - wydusiła Rachel i oblała się rumieńcem.

Przypuszczał, że nie mówi mu o wszystkim, ale nie naciskał.

- Twoja kuzynka wie, że ze sobą sypialiście?

- Wie, że kiedyś się spotykaliśmy. Nie czułam potrzeby wprowadzać Shony w moje życie erotyczne, kiedy ich sobie przedstawiałam. Nie mogę tego pojąć... Widocznie lubi rude.

- Wygląda na to, że ja też.

- Może powinieneś poznać moją kuzynkę!

Oboje się uśmiechnęli. Nie spodziewała się, że da radę obrócić to w żart.

- Dlaczego się rozstaliście? - zapytał, a uśmiech Rachel zniknął tak szybko, jak się pojawił.

- Zdradzał mnie.

- I jak się z tego wytłumaczył?

Rachel posmutniała jeszcze bardziej.

- Podobno jestem chłodna w obyciu.

- Nie powiedziałbym.

- Nie jestem zbyt czuła.

- Ja też nie.

- Powiedział, że zmierzamy donikąd. Zarzucił mi, że nie chcę z nim zamieszkać i miał rację. Wyraźnie zaznaczyłam, że nie chcę się ustatkować, zakładać rodziny i tak dalej.

- Byłaś szczerą.

Podobało jej się, że nie wnika w powody jej decyzji, i poczuła się przez to pewniej.

- Powiedział, że zależy mi tylko na seksie i poczuł się wykorzystany.

- Biedactwo - odparł Nikołaj z uśmiechem.

- Sam rozumiesz, że na weselu będzie niezręcznie.

- Nie musi. Wystarczy, że nie pójdziesz.

- Tak nie wypada. Jeśli nie pójde, pomyślą, że coś jest nie tak.

- Ale według ciebie jest coś nie tak.

Jak mógł nie pojmować, że nie może się sprzeciwiać swojej rodzinie?

- Czy to przez niego zrezygnowałaś z tańca?

- Nie. Kończyła mi się umowa, a przedłużyliby mi ją góra o rok, dwa... - tłumaczyła, lecz w końcu się poddała. - To znaczy, to był jeden z powodów. Taniec zawsze był dla mnie ucieczką...

- Od czego?

Wolała nie odpowiadać. Nikołaj był dobrym rozmówcą, ale na-

uczyła się, że o pewnych sprawach lepiej nie mówić.

„Nie lubię go, mamó. On...”

„On opłaca twoje lekcje tańca”, ucięła jej skargi Evie. Nie chciała tego słyszeć.

Tak, taniec był ucieczką przede wszystkim od rodziny.

Nikołaj nie naciskał. Nie dlatego, że nie był ciekawy, a dlatego, że kątem oka zauważył nadchodzącego Seva. W pierwszej chwili chciał go unikać, ale ostatecznie wstał i przywitał się ze starym przyjacielem.

- Co, u licha?! - zapytał Sev po rosyjsku.

- Dobrze cię widzieć - odpowiedział Nikołaj po angielsku, nie chcąc, by Rachel czuła się pominięta.

- Co u ciebie? - zapytał Sev.

- Wszystko gra. Nie martw się, nie musisz szukać mi rozrywek. Jestem w dobrych rękach - wskazał na Rachel.

- Kiedy będziemy mogli pogadać?

- Gadamy teraz.

Rachel starała się nie podsłuchiwać, ale usłyszała jego wymijającą odpowiedź. Nie chciał się otworzyć nawet przed tak bliską mu niegdyś osobą. Sprawiał wrażenie, jakby w każdej chwili mógł wstać i wyjść, co raz już dziś zrobił, a Rachel była tym wyraźnie zaintrygowana. Zdecydowanie ulżyło mu, gdy Seva zawołała świeżo upieczona teściowa.

- Leć - powiedział Nikołaj. - Obowiązki wzywają.

- Złapiemy się później - powiedział Sev, a Nikołaj przytaknął i wrócił do Rachel.

- Byliście sobie bliscy? - zapytała.

- Tak.

- Ale już nie jesteście?

- Nie widziałem go całe lata.

- A więc czym się zajmujesz?

Zawahał się. Zdecydował się nie wspominać o flocie luksusowych statków i międzynarodowej sieci ekskluzywnych pijalni wódki. Odkrył zaledwie rąbek tajemnicy.

- Przez kilka miesięcy w roku pracuję na lodołamaczach.

- Na czym?

- To takie duże statki, które rozkuwają bryły lodu, by odbloko-



wać szlaki handlowe po zimie.

- Nie czujesz się tam samotny?

- Ani trochę.

- A co robisz przez resztę roku?

- Wszystko, na co akurat mam ochotę - odpowiedział, choć nie do końca było to zgodne z prawdą. Bezustannie pracował na swoją potęgę, choć w gruncie rzeczy to właśnie sprawiało mu przyjemność.

- Też bym tak chciała... - westchnęła Rachel.

- Chciałabyś pracować na lodolamaczach?

- Nie - zaśmiała się, lecz po chwili spoważniała. - Chciałabym tylko część czasu spędzać w pracy, a później robić to, na co mam ochotę. Myślałam o...

Nagle zamilkła. Nikomu nie zdradziła swoich planów, nawet Libby, która tak chciała je poznać.

- O czym? - zapytał, a Rachel zastanawiała się, czy mu powiedzieć. Przypomniała sobie, że jutro już go nie będzie. Dobrze jej się z nim rozmawiało, więc postanowiła zaryzykować.

- Zawsze byłam oddana tańcowi, wiedziałam, że chcę to robić, odkąd skończyłam pięć lat. Ale teraz mam inne pomysły.

- Na przykład?

- Lubię pisać o tańcu - wyznała nieśmiało. - Lubię dostrzegać drobne zmiany w tych samych spektaklach, różnice w dynamice i interpretacji. Mam trochę oszczędności, więc mogłabym zacząć podróżować i oglądać dużo baletu.

- I już nie występować?

- Tak.

- Zaczynaj publikować swoje recenzje.

- O tym właśnie myślałam, ale kto by to czytał?

- Ania - rzucił złośliwy uśmiezek. - Możesz być pewna, że przeczyta wszystko na swój temat.

- Założyłam bloga. Nic na nim jeszcze nie napisałam, ale pomyślałam, że może kogoś by zainteresował. Wiem, głupi pomysł.

- Wręcz przeciwnie - odparł. - Wiesz o balecie więcej, niż większość dziennikarzy. W dzisiejszych czasach można się wybić na wiele sposobów. Do niedawna Sev nie byłby w stanie odnieść takiego sukcesu w swojej branży. Pogadaj z nim, na pewno da ci

kilka wskazówek.

- On jest grubą rybą. Ja za ledwie kijanką - zaśmiała się Rachel.

- Sev zna się na takich sprawach. Na pewno byłby w stanie ci pomóc.

- Mógłbyś go zapytać?

- To jego wesele.

- Nie dziś. Kiedy indziej.

- Najlepiej będzie, jeśli pogadasz o tym z Libby.

Dawał jej do zrozumienia, że nie będzie go już w pobliżu.

- Muszę to przemyśleć - powiedziała Rachel. - Nie chcę podejmować pochopnych decyzji.

- Czasami warto je podejmować, żeby nie utknąć w miejscu.

- Pewnie masz rację.

Zerknęła na Seva, próbując sobie wyobrazić, że prosi Libby o pomoc. Na dobrą sprawę nie mogła sobie wyobrazić, że prosi kogokolwiek. We wszystkim, co robiła, starała się być niezależna i nauczyła się nie polegać na innych - rozczarowania były zbyt bolesne.

- Chodź - powiedział Nikola, wstając od stołu.

To fakt, nie musiał prosić. Po prostu złapał ją za rękę i zaprowadził na parkiet. Tam zaplotła mu ręce na szyi, a on objął ją w talii i przysunął do siebie. Był silny i umięśniony, a jego ruchy zdecydowane.

- Słyszysz mnie? - wyszeptał jej do ucha.

- Nie - skłamała, by zbliżył się jeszcze bardziej.

- A teraz?

- Nadal słabo.

Znów objął ją mocniej.

Był cudownym tancerzem, spokojnym i pewnym swoich ruchów. Słowa nie były im potrzebne, a z każdą chwilą byli coraz bardziej przekonani, że dzisiejszą noc spędzą razem. Rachel skarciła się w myślach, ale dawno nie czuła się przy kimś tak dobrze.

Choć jej relacja z André była niezobowiązująca, zawsze była mu wierna. Nie najlepiej radziła sobie w związkach, ale finał tej historii ją zabolął. Na wieść o jego ślubie wpadła w panikę, czu-

jąc, że rozpada się nie tylko jej kariera, ale i życie osobiste.

Taniec był dla niej ukojeniem. Dzięki niemu mogła się poczuć naprawdę seksowna i nikt jej w związku z tym nie oceniał. Przy Nikołaju czuła się podobnie. Zapach jego wody kolońskiej ją hipnotyzował, sprawiał, że miała ochotę zatopić twarz w jego szyi i go całować.

- Nieźle tańczysz - powiedziała.

- To zasługa dobrej partnerki - odpowiedział, a oboje mieli wrażenie, że tak naprawdę rozmawiają o tym, co dopiero ma się wydarzyć.

Dla Nikołaja ich taniec był iście zbawienny. Czuł na sobie wzrok Seva, któremu ewidentnie zależało na rozmowie, lecz w takim układzie nie było ku temu okazji.

- Wiesz, że nie możesz mi uciec? - zapytała.

- Coś mi się obilo o uszy.

- Gdzie się zatrzymałeś?

- Jeszcze nic nie zarezerwowałem.

Rozważał, by zabrać ją na jacht, zdradziłby jednak w ten sposób więcej informacji, niż uznawał za stosowne.

- W takim razie dobrze, że dostałam apartament.

Nikołaj doceniał jej odwagę i bezpośredniość.

- Chcę cię pocałować - wyszeptał.

- Wiem.

Musieli zwalczyć tę pokusę, bo gdyby jej ulegli, nie byłiby w stanie się od siebie oderwać. Zbliżyła usta do jego ucha i szepcem zdradziła mu swój numer apartamentu.

- Idź tam - powiedział.

Nie była w stanie się ruszyć, gdy przejechał policzkiem po jej twarzy, by w końcu odnaleźć jej usta. Przelotny pocałunek pozostawił po sobie nieodparty apetyt na więcej.

- Idź tam - powtórzył i tym razem go posłuchała, a on przyglądał się, jak się oddala. Odwróciła się, jakby chciała się upewnić, że za nią pójdzie. Wymienili spojrzenie i po chwili Nikołaj też ruszył w drogę. Przyszedł na ślub przyjaciela, pojawił się na przyjęciu, mógł wyjść z czystym sumieniem. Pan młody był jednak innego zdania i dopadł go po drodze.

- Wychodzisz?

- Tak. Dobrze cię było zobaczyć i na własne oczy się przekonać, że jesteś szczęśliwy.

- Nikołaj, kiedy będziemy mogli porozmawiać na spokojnie? Rano wyruszam w podróż poślubną, ale...

- Jutro lub pojutrze wyjeżdżam za granicę - odpowiedział Nikołaj, pragnąc uciąć temat.

- W takim razie przełożę podróż poślubną i spotkamy się jutro.

- Nie możesz tego zrobić swojej żonie - powiedział Nikołaj i zamarł, gdy zobaczył, że Sev przywołuje ją gestem.

- Naomi - powiedział. - Nikołaj musi jutro lub pojutrze wyjechać za granicę.

- W takim razie przełożmy wyjazd. Macie sporo do nadrobienia. Wiem, jakie to dla ciebie ważne - z uśmiechem odparła Naomi.

- Nikołaj - powiedział Sev. - Nie szukałem cię, bo byłem pewien, że nie żyjesz. Gdybym wiedział...

- Kiedy wracasz z podróży poślubnej? - przerwał mu Nikołaj. Nie chciał przyjacielowi psuć tej nocy, a tym bardziej poruszać tematu w obecności Naomi.

- Za dwa tygodnie.

- Zostanę do tego czasu.

- Jesteś pewien?

Nikołaj przytaknął, a Sev uściśnął mu dłoń.

- Dobrze będzie pogadać - powiedział.

Nikołaj miał co do tego wątpliwości. W tej chwili Sev nie miał problemu z patrzeniem mu w oczy ani nie czuł się skrępowany. Po ich rozmowie mogło to ulec zmianie. Mimo to obiecał, że zostanie, a nawet dał swój numer telefonu.

- Przekażę go Danilowi - powiedział Sev.

Znów mieli kontakt.

Nikołaj raz jeszcze złożył gratulacje parze młodej i wyszedł z sali. Był już przy windzie, kiedy niespodziewanie zmienił zdanie. Za dużo emocji jak na jeden wieczór - prościej było po prostu wyjść. Przez myśl przeszło mu nawet, by wrzucić telefon do Tamizy i mieć pewność, że uniknie całego zamieszania. Na zewnątrz przypomniał sobie jednak, jak stał tu z Rachel. Poczował smak jej ust i zobaczył w myślach jej uśmiech. Zdał sobie sprawę,

że dzięki niej ten wieczór wbrew wszystkim obawom naprawdę był udany.

Wyobraził sobie jej zniecierpliwienie, oblała go fala pożądania i przestał się skupiać na konsekwencjach. Gdy z powrotem wszedł do hotelu, myślał już wyłącznie o niej.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Czekała na niego całą wieczność.

Nie bez powodu zapaliła światła w całym apartamencie – choć nikt o tym nie wiedział, panicznie bała się ciemności. Musiała się jeszcze upewnić, że drzwi od sypialni zostaną otwarte. W ten sposób nawet jeśli zgasi światło w sypialni, może nie będzie mu się chciało cofać do przedpokoju.

To był jej stały rytuał. Nie umiała zasnąć przy drugiej osobie i musiała mieć pewność, że nie będzie leżeć w kompletnej ciemności. Nic dziwnego, że nie wychodziło jej w związkach.

Przy nikim nie poczuła się na tyle swobodnie, by przyznać się do swojej fobii, a tym bardziej do innych trudnych aspektów swego życia. Nawet Libby nie znała prawdy.

Usłyszała kroki na korytarzu i nie czekała, aż zapuka. Otworzyła drzwi i przywitała go szerokim uśmiechem.

- Nie sądziłam, że czeka mnie dziś taka niespodzianka – powiedziała.

- Ja też nie – odparł i rzeczywiście tak było. Gdyby wiedział, że zostanie rozpoznany, na pewno by nie przyszedł. Nie zostałyby też na przyjęciu, gdyby nie Rachel. Nic nie poszło dziś zgodnie z planem, ale przynajmniej miał ją u swego boku.

Stanąła przed nim i powoli rozwiązała mu krawat. Po chwili napiętego wyczekiwania wreszcie pocałował ją tak, jak chciał to zrobić już na parkiecie.

Jego silne dłonie powędrowały w dół jej sukienki i zatrzymały się na jędrnych pośladkach. Przez cały wieczór patrzył, jak poprawia sukienkę, a teraz sam mógł ją podciągnąć. Czuł na sobie jej gorący oddech, gdy zdejmował jej figi.

Do rzeczy, pomyślał, bo tak zwykle to rozgrywał, a jednak tym razem chciał jeszcze przez chwilę rozkoszować się jej ustami i podziwiać ciało, o którym marzył przez cały wieczór. Zamiast więc pozbawić ją sukienki lub przejść do sypialni, zrzucił mary-

narękę i niespiesznie ją pocałował.

Skierował usta na jej smukłą bladą szyję, a ona z każdą chwilą pragnęła go bardziej. Powinniśmy się już zbliżyć do finału, pomyślała.

Powinien przyciskać ją mocno do ściany, lecz on się nie spieszył. Wsunął palce w jej włosy i przemierzał językiem szyję. Widziała w jego oczach czyste pożądanie, gdy podniósł głowę, by na nią spojrzeć. Oderwał od niej dłonie i bez słowa zaprowadził ją do sypialni.

Rachel nie mogła powstrzymać drżenia nóg. Czuła się, jakby pierwszy raz włożyła buty na obcasach. Zaczęła się rozbierać, jednak jej na to nie pozwolił. Położył ją na łóżku, nie przestając całować. Ona wolała to zrobić po swojemu. Nie wyobrażała sobie, by mężczyzna mógł być na górze, więc wyslizgnęła się spod niego, by przejąć kontrolę. Ponownie usiłowała zdjąć sukienkę, ale przerwał jej stanowczym stwierdzeniem.

- To ja cię rozbieram.

Nie była przyzwyczajona do takiego obrotu spraw i zamarła w niepewnym oczekiwaniu, podczas gdy on rozpinał koszulę. Zdjął buty i skarpetki, a następnie niespiesznie rozpiął rozporek, przyprawiając ją o zawrót głowy.

- Chodź tu - powiedział.

Podciągnął jej sukienkę i posadził na sobie. Dotykała i smakowała jego muskularnego ciała, delikatnie gryząc jego słoną skórę. Jego jęki podpowiadały jej, że jest coraz bardziej niecierpliwy. Nikołaj patrzył, jak blade, szczupłe palce obejmują jego męskość, i cicho zaklął po rosyjsku - zdecydowanie nie po to, by jej przerwać. Niemal szczytował, gdy niespodziewanie odsunęła rękę. Oblizła wargi i schyliła się, pragnąc go posmakować. Za bardzo chciała jednak poczuć go w sobie, więc zmieniła zdanie.

- Kokietka... - powiedział.

- Wydaje ci się - uśmiechnęła się, a on odwzajemnił uśmiech, choć z reguły żadne z nich tego nie robiło podczas seksu.

Jeszcze raz spróbowała zdjąć sukienkę, lecz on znów ją powstrzymał.

- To ja cię rozbieram.

- Więc zrób to - powiedziała niemal błagalnie, ale ją zignorował.

wał. Przygryzała wargę w oczekiwaniu, patrząc, jak zakłada prezerwatywę.

- Chodź tu.

Posadził ją na sobie, ale nawet teraz się nie spieszył, choć widział ogień w jej oczach. Cała drżała, gdy jego palce przemierzały jej ciało. Wydała z siebie głęboki jęk, gdy poczuła go w środku.

Oparła dłonie na jego klatce piersiowej i przyspieszyła. W łóżku zawsze przejmowała inicjatywę, tym razem miała jednak do czynienia z godnym zawodnikiem. Pozwalał jej przejąć kontrolę, ale potrafił ją odzyskać, gdy miał na to ochotę. Był absolutnie boski.

Choć zamknęła oczy, wiedziała, że patrzy, i czuła, że za chwilę dojdzie. Chwycił ją mocniej, a ona namiętnie go pocałowała. Znajoma fala prądu przeszła przez jej ciało, gdy sama zaczęła szczytować.

Nikołaj musiał ze sobą walczyć, gdy poczuł, jak jej mięśnie pulsują w rozkoszy. Delikatnie zdjął ją z siebie i położył obok, patrząc, jak jej ogień pomалу wygasa.

Wyczerpana oparła o niego głowę i oczekiwała nadejścia tak dobrze jej znanych wyrzutów. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że on nie skończył. Rzuciła mu krótkie spojrzenie, a on zdjął jej sukienkę i pozbawił stanika. Obrócił ją na plecy, ona jednak nie pozwoliła mu wejść na siebie. Położył się obok, a ona wpatrywała się w sufit, wiedząc, że pragnie znów ją wziąć. Uniósł jej nogi, kładąc je sobie na udach i wszedł w nią, nie zmieniając pozycji.

Rachel nigdy jeszcze nie uprawiała seksu w taki sposób. Choć leżała na plecach, nie była pod nim. Była zachwycona tym, jak dużo przyjemności jej sprawia, nie każąc jej zniknąć pod swoim ciężarem. Szepcząc coś po rosyjsku, silną dłonią rozsunął jej uda i wszedł głębiej.

- To... - powiedziała Rachel, lecz zabrakło jej słów, gdy poczuła rozkoszne ostatnie pchnięcie. Odchodziła od zmysłów, gdy znów zaczęła dochodzić. Nikołaj nie pozwolił jej się wymknąć i przylgnął do niej całym ciałem. Pieścił ją, gdy leżeli pozbawieni tchu, czekając, aż zejdzie z nich napięcie, a ona nigdy dotąd nie zaznała takiej czułości. Po raz pierwszy nie czuła wstydu.



Po chwili zrobiło się chłodno, więc Nikołaj przykrył ich pościelą, a następnie, ku przerażeniu Rachel, zgasił lampkę po swojej stronie łóżka i zamierzał zrobić to samo po jej stronie.

- Nie gaś - powiedziała.

- Jest za jasno.

Nie miał zamiaru jej urazić, jego reakcja była naturalna i typowa dla dorosłego człowieka. Zgasił światło, a pokój zalała ciemność, z wyjątkiem smugi światła z przedpokoju.

Rachel nie umiała się przyznać do strachu przed ciemnością. Prowadziłoby to tylko do kolejnych pytań. Jak miała mu powiedzieć, że za nic nie zaśnie z kimś w jednym łóżku? Choć miło było czuć jego dłoń gładzącą jej ciało, gdyby zasnęła, mogłaby się przez nią obudzić z krzykiem.

Najdziwniejsze było to, że po raz pierwszy w życiu czuła się na tyle swobodnie, że niemal chciała zdradzić mu swój sekret. Był tak spokojny i opanowany, a ona tak mało o nim wiedziała. Nie o to jednak chodziło tej nocy. Niedługo miało go już tu nie być, lepiej więc było przeczekać do rana, udając, że śpi. Była jednak wyczerpana ich stosunkiem i walczyła ze sobą, by nie zamknąć oczu.

Czuł, że nie śpi, wstał i poszedł do przedpokoju. Już miał zgasić światło, gdy rzuciła mu się w oczy jego tania marynarka i przypomniał sobie, że miał być dziś niezauważony, a koniec końców obiecał Sevowi, że zostanie do jego powrotu. Wiedział, że niedługo padną pytania i wszyscy poznają prawdę. Przeszłość wreszcie zaczęła go doganiać, a on wolał, by została w ukryciu. Po chwili zdał sobie sprawę, że Rachel też wszystkiego się dowie. Dzisiejszy wieczór był wspaniały, prawda szybko jednak wszystko zrujnuje. Nigdy przedtem nie musiał się o to martwić. Nie chciał mówić o tym przyjaciołom, a co dopiero Rachel?

Jurij powiedziałby, że ucieka przed prawdą i że to nie w jego stylu. Mimo to o czwartej nad ranem wszedł do sypialni, pozbięrał rzeczy z podłogi i się ubrał.

- Rachel... - powiedział zachrypniętym głosem, a ona udawała, że śpi. Nie próbował ponownie. Zabrał, co trzeba, i zniknął. Jak tylko zamknęły się za nim drzwi, chciał wrócić i się wytłumaczyć, choć nie wiedział jak. Ostatecznie wolał jednak, by miała go za

drania, niż by poznała prawdę. Do tej pory myślał, że dawno temu rozprawił się ze swoją przeszłością. Wyglądało na to, że się mylił.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Rachel usłyszała, jak zamykają się za nim drzwi, i obróciła się w stronę światła.

Drań!

Wtuliła się w poduszkę, powtarzając sobie, że nie powinna się była spodziewać niczego więcej. Chodziło przecież tylko o seks. Mimo to czuła, że coś ich łączy. Po raz pierwszy niemal straciła wszelkie opory. Pozostała jej tylko pustka i wstyd.

Próbowała się nie zadrećcać, ale jego cicha ucieczka nie dawała jej spokoju. Zapadła w niespokojny sen, z którego wyrwał jej dźwięk esemesa.

„Dziewczynka!”

Spojrzała na załączone zdjęcie maleńkiej czerwonej twarzy wyglądającej spod białego koca.

„Jest piękna! Gratulacje! Ma już imię?”

„Jeszcze nie.”

Napisała, że przyjedzie po południu, i z zaskoczeniem odkryła, że płacze. Powtarzała sobie, że to łzy szczęścia, ale wiedziała, że to nieprawda. Cieszyła się szczęściem przyjaciółki, ale fakt, że leżała sama w ogromnym łóżku i tęskniła za mężczyzną, którego dopiero co poznała, odzwierciedlał bałagan w jej życiu. Zrezygnowała właśnie z dotychczasowej kariery, nie mając w zanadrzu planów na przyszłość, i spędziła noc z mężczyzną, który pojawił się i zniknął.

Była kiedyś u psychologa, próbując zmierzyć się ze swoją ponurą przeszłością, i nie spodobało jej się to, co usłyszała. Dowiedziała się, że kobiety z podobnymi przejściami zwykle wybierają jedną z dwóch ścieżek – albo nie ufają mężczyznom, albo stają się rozwiązłe. Tego poranka Rachel miała wrażenie, że dotyczą jej oba warianty.

Zaczęła się pakować, a łzy nadal spływały jej po twarzy. Minęły wieki, odkąd ostatnio płakała, a pozwalała sobie na to tylko w sa-

motności. Zbierając swoje rzeczy, znalazła pod krzesłem jego okulary przeciwsłoneczne, które okazały się zbawienne, bo mogła przynajmniej zasłonić oczy. Łzy i tak wypływały spod nich ciurkiem.

Przeklęty Nikołaj! Czy musiał całować ją w ten sposób? Czy musiał patrzeć jej tak głęboko w oczy i wymagać więcej, niż miała w zwyczaju dawać?

Jadąc do domu, czuła się, jakby ktoś odkorkował jej dawno zapomniane emocje. Nie chodziło tylko o niego. Chodziło o jej karierę, ślub kuzynki i narodziny dziecka Libby – coś, co jej na pewno nigdy się nie przydarzy. Nie była nawet w stanie zbudować poprawnej relacji, a co dopiero wychować dziecko. Poza tym to dzieci powinny się bać ciemności, a nie ich matka.

Nie znalazła ukojenia w domu. Dawniej wyczekiwała leniwych niedziel, kiedy nie musiała występować ani trenować. Tę niedzielę poświęciła na przykładanie sobie torebek herbaty do powiek, by zmniejszyć opuchliznę i wyglądać na szczęśliwą podczas odwiedzin w szpitalu. Przykryła piegi rewelacyjnym podkładem, który jednak nie radził sobie tak dobrze z zaczerwienionym nosem, i nałożyła podwójną warstwę koralowej pomadki. Włożyła swoją ulubioną seledynową sukienkę, do której początkowo założyła baleriny, ostatecznie zmieniła jednak zdanie i wybrała szpilki, by poczuć się bardziej pewną siebie. Uśmiechnęła się do lustra i zobaczyła tę okropną szparę. Postanowiła, że jutro umówi wizytę u ortodonta, po czym przypomniała sobie słowa Nikołaja.

„Dlaczego miałabyś zrujnować tak piękny uśmiech?”

Odtwarzała w pamięci ich długi, powolny flirt i swobodną rozmowę. Wspominała, jak opowiedziała mu o swoim pomysle na bloga, a on jej nie wyśmiał, a nawet podsunął jej kilka sugestii.

Po wejściu do szpitala skierowała się do sklepu z upominkami, gdzie kupiła wielki bukiet kwiatów i mały różowy balonik. Gdy dotarła na oddział położniczy, zeszywniała na widok André, który rozmawiał z pielęgniarką. Odwrócił się do niej i pokręcił głową.

- Libby nie przyjmuje gości – powiedział.
- Jak to? Wszystko w porządku?
- Chyba tak. Miałem tylko przekazać, żeby jej nie przeszkadza-

dzać.

Rachel zrozumiała zakaz odwiedzin, gdy na końcu korytarza dostrzegła cały jej zespół. Biedna Libby! Była niedziela, co oznaczało, że przyjdą wszyscy znajomi tancerze.

- Mogłaby jej pani to przekazać? - powiedziała Rachel, podając pielęgniarce kwiaty.

- Oczywiście.

Zacząła zmierzać w stronę wyjścia, jednak zatrzymał ją André.

- Hej! Zaczekaj - zawołał, a Rachel żałowała, że sama nie może użyć tabliczki „nie przeszkadzać”. Zanim się odwróciła, udało jej się przykleić do twarzy wymuszony uśmiech.

- Właśnie się dowiedziałem, że odchodzisz - powiedział. - Jestem w szoku, zresztą nie tylko ja. Nic nie wspominałaś...

- Kiedy miałam wspominać, André? W trakcie jednej z naszych głębokich konwersacji? Gdybyś nie zauważył, raczej nam się nie zdarzały.

- Chodzi ci o Shonę...

- Nie.

Oczywiście, że chodziło jej o Shonę, choć nie z tego powodu, co myślał - André połączył ze sobą jej dwa różne światy, a ona nie mogła tego znieść.

- A jednak. Nie sądziłem, że jesteś taka zazdrosna.

- Nie jestem zazdrosna, André - przerwała mu ostro. - Ale moja kuzynka? Naprawdę uważasz, że to normalne?

- Jesteś śmieszna.

Rachel nie zamierzała kontynuować tej dyskusji, ale, prawdę mówiąc, na myśl o ślubie André z jej kuzynką jeżyły jej się włosy na głowie. Od tej pory na każdym rodzinnym spotkaniu, na wszystkich weselach i chrzcinach będzie musiała spotykać swojego byłego kochanka. Fakt, że on nie widzi w tym problemu, doprowadzał ją do szału do tego stopnia, że odeszła bez słowa, zostawiając go z ich zespołem. A raczej jego zespołem. Ona nie należała już do tego świata. Dopiero teraz, kiedy wieść o jej odejściu zaczęła się rozprzestrzeniać, dotarło do niej, że to koniec jej tanecznej kariery.

Na domiar złego niespodziewanie dał o sobie znać jej najświeższy błąd. Właśnie zmierzał ku niej szpitalnym korytarzem Niko-

łaj.

Co on tu, u licha, robi? – pomyślała. Był ostatnią osobą, którą spodziewała się zobaczyć, zwłaszcza po jego ucieczce z apartamentu.

Musiała niestety przyznać, że wyglądał obłądnie. Prezentował się dziś jeszcze lepiej niż ubiegłej nocy. W swoich czarnych lnianych spodniach i dopasowanej koszuli równie dobrze mógłby się przechadzać po wybiegu w Mediolanie. Na twarzy miał delikatny zarost, a w dłoni trzymał bukiet kwiatów.

– Rachel – powiedział, gdy go mijała.

Przyglądał się przedtem jej rozmowie z przystojnym mężczyzną, którą nagle przerwała. To musiał być André, był tego bardziej niż pewny. Stali zbyt blisko siebie jak na zwykłych znajomych, a ich mowa ciała sugerowała, że byli sobie bliscy, co nie do końca mu się podobało. Nigdy nie czuł zazdrości, a jednak nie mógł jej opanować, gdy ich zobaczył.

– Co? – zapytała.

Zauważył jej czerwone oczy i spuchnięte usta, a choć nie był pewien, czy to on był powodem jej łez, wiedział, że jego zniknięcie nie należało do najprzyjemniejszych.

– Jeśli chodzi o wczoraj...

– Straciłeś szansę na rozmowę około czwartej nad ranem – powiedziała oschle.

– Posłuchaj...

– Nie chcę słuchać.

Naprawdę nie chciała roztrząsać wczorajszej nocy i dzisiejszych łez. Woląca nie pamiętać ciepła jego ciała i chłodu poranka. Spojrzała na bukiet kwiatów, który przyniósł.

– Nie trzeba było – powiedziała sarkastycznie.

– Różowy chyba nie jest w twoim guście – odparł. – Założę się, że kwiaty też nie.

Oczywiście miał rację, przez co na usta cisnął jej się niechętny uśmiech, który zdołała jednak powstrzymać.

– To dla Libby – powiedział.

– Libby nie przyjmuje gości.

– Nie szkodzi.

Nie wiedziała, co ma na myśli, ale nie zamierzała czekać, by

się przekonać. Kiedy Nikołał wręczał kwiaty pielęgniarce, ona skierowała się w stronę windy.

Błagam, szybciej, myślała, wciskając guzik raz po raz, to jednak ewidentnie nie był jej dzień. Choć myślała, że nie może być gorzej, nagle u jej boku stanęli André i Nikołał, z którymi, chcąc nie chcąc, musiała wsiąść do windy.

- Słyszałem, że urządzają ci imprezę w sobotę - powiedział André, nie zwracając uwagi na obecność drugiego mężczyzny.

- Nie - odpowiedziała. - Nie pasuje mi ten termin, więc przesunęliśmy to na kolejną sobotę.

Specjalnie zmieniała datę imprezy, licząc na to, że André nie będzie mógł się na niej pojawić; następnego dnia wypadało jego wesele.

- Rachel... - powiedział, gdy zamierzała wyjść z windy. - Chodźmy na drinka, pogadamy.

- Rachel ma już plany - wtrącił się Nikołał.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Nie musiałeś tego robić - powiedziała Rachel.

André zniknął, a ona stała w szpitalnej recepcji z mężczyzną, który bezceremonialnie zostawił ją tego poranka. Dawno nie czuła się tak niezręcznie.

- Czego? - zapytał.

- Wymyślać wymówek.

- To żadna wymówka. Mamy plany.

- Nie, nie mamy - odpowiedziała ze złością i ruszyła w stronę wyjścia.

- Nie uciekaj.

Odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

- Mogłam powiedzieć to samo nad ranem.

Uśmiechnął się, słysząc jej ripostę, czym znów ją oszołomił. Wyczuł, że mięknie, więc przeszedł do rzeczy.

- Pozwól mi przeprosić tak, jak na to zasługujesz.

Rachel znów zalała falą złości.

- Nie miałbyś zamiaru przeproszać, gdybyśmy na siebie nie wpadli.

- Rachel - odparł spokojnym tonem. - Wiem, że ledwie się znamy, ale myślę, że nawet ty zdajesz sobie sprawę, że wizyta w szpitalu u kobiety, którą dopiero co poznałem, kilka godzin po jej porodzie, nie do końca jest w moim stylu. Przyszedłem tylko po to, żeby poprosić Libby lub Danila o twój numer telefonu, bo uznałem, że lepiej będzie to zrobić osobiście.

- Nie wierzę ci.

- Twój wybór.

- A co zamierzałeś zrobić, gdyby Libby dała ci mój numer?

- To samo, co robię teraz: zapytałbym, czy masz ochotę wybrać się na kolację, żebym miał szansę się wytłumaczyć. To jak? Pójdziemy coś zjeść?

- Jest czwarta.



- A ja jestem głodny.

Ona też odczuwała głód, choć nie dotyczył jedzenia.

- W porządku.

Postąpiła wbrew swoim wszelkim zasadom. Normalnie za nic by się nie zgodziła, licząc na dalsze starania, wiedziała jednak, że Nikołaj wkrótce wyjedzie. Chciała dowiedzieć się o nim czegoś więcej, a fakt, że postanowił przeprosić ją osobiście, szczerze ją zaskoczył.

Nikołaj od rana miał wyrzuty, a to nie zdarzało się często. Wczorajszy dzień był dla niego trudny i wyglądało na to, że dziś będzie podobnie.

- Możemy wziąć taksówkę albo się przejść - powiedział. - Nie mamy daleko.

- Dokąd?

- Do miejsca, do którego chcę cię zabrać. Znam niezłą knajpę.

Nie wspomniał, że rosyjska elegancka pijalnia wódki była jednym z wielu należących do niego lokali. Zerknął na jej nogi i wysokie obcasy i sam podjął decyzję.

- Bierzemy taksówkę.

Kiedy jechali na miejsce, przyglądał się jej strapionej twarzy.

- Rozumiem, że facet z windy to twój były.

- Czy to ważne? - odparła. Po dzisiejszym poranku z pewnością nie musiała się mu tłumaczyć.

Dla Nikołaja było to jednak ważne. Od razu nie polubił André. Nie chodziło tylko o zazdrość, przede wszystkim nie spodobał mu się fakt, że człowiek, który za dwa tygodnie bierze ślub, zaprasza swoją byłą na drinka. Wiedział, że Rachel w głębi duszy jest delikatna i nie miał wątpliwości, że ktoś taki jak André mógł to wykorzystać.

Zadzwoił jej telefon, a kiedy zobaczyła, że to Libby, postanowiła odebrać.

- Właśnie dostałam kwiaty. Dlaczego nie podałaś nazwiska? Byłaś na liście osób, które mogą mnie odwiedzać.

- André stał obok. A potem przyjechała reszta. Wyśpij się, odwiedzę cię w domu.

- Nikołaj też przyniósł kwiaty - powiedziała Libby. - Czuję się okropnie przez to, że go zostawiliśmy.

- Nie miałaś wyboru - odparła Rachel i zerknęła na Nikołaja. - Na pewno sobie poradził.

Rozmawiały jeszcze przez chwilę, ale Rachel wolą nie wspominać, że właśnie siedzi z nim w taksówce.

- Co u niej? - zapytał, gdy skończyła rozmowę.

- Jest trochę płaczliwa. Martwiła się, że cię wczoraj zostawiła.

- Jestem sierotą. To dla mnie nic nowego.

Jego czarny humor sprawił, że się uśmiechnęła i na tyle ją zaciekawił, że na chwilę zapomniała o złości.

- Wiesz, kim byli twoi rodzice?

Jej bezpośredniość zaskoczyła Nikołaja, choć nie powinna - w końcu to właśnie była cała Rachel. W milczeniu pokręcił głową.

- Nie wiesz nic na ten temat?

- Nie. - Spojrzał jej w oczy i postanowił zakończyć tę konwersację. - Zostawili mnie w kościele.

Rachel dopiero się jednak rozkręcała.

- Ile minęło od twoich narodzin?

- Dzień.

Spojrzał za okno, przybity niezręczną atmosferą. Jedyłą ulgą był fakt, że zaspokoił już jej ciekawość. W końcu co można dodać po takim wyznaniu?

- Miło z jej strony. - Rachel przerwała jego potok myśli.

- Miło?

- Twoja matka wiedziała, że ktoś cię tam znajdzie.

Znow odwrócił wzrok, Rachel nie przestawała jednak mówić.

- Biedactwo.

- Nie chcę twojego współczucia - odparł ze złością.

- Miałam na myśli twoją mamę - uśmiechnęła się do niego, a on niemal odwzajemnił uśmiech.

- Skąd taka myśl?

- Cóż, wygląda na to, że Libby nie jest dziś łatwo, ale ma opiekę, a Danil cały czas z nią jest. Nie wyobrażam sobie, co musi czuć kobieta, która jest zmuszona porzucić własne dziecko, bo nie ma innego wyjścia.

Nikołaj nigdy nie myślał o tym w ten sposób. Nie brał pod uwagę, że jego matce mogło być ciężko podjąć taką decyzję.

- Chcesz mieć dzieci? - zapytał.

- Nie. Jestem zbyt samolubna.

Wiedział, że to nieprawda. Była miła, a w typowy dla siebie bezpośredni sposób pozwoliła mu inaczej spojrzeć na jego historię.

- A w ogóle to z tobą nie gadam - przypomniała sobie Rachel, gdy dojechali do celu.

Nie było to miejsce, do którego weszliby przypadkowi przechodnie. Zeszli do piwnicy, gdzie ktoś otworzył im drzwi. Nikołaj odezwał się po rosyjsku do kelnera, prosząc, by nie obdarzano ich specjalnymi względami. Kiedy prowadzono ich do stolika, zdał sobie sprawę, że w przeciwieństwie do innych kobiet, z którymi się umawiał, Rachel nie ma pojęcia o jego bogactwie. Na ślubie pojawił się w innym stroju, niż zwykle miał w zwyczaju, i przemieszczał się taksówkami, zamiast wzywać szofera, by ukryć swoją prawdziwą tożsamość przed przyjaciółmi. Teraz nie było już jednak takiej potrzeby - podczas rozmowy z Sevem i tak wszystko wyjdzie na jaw. Postanowił stawić czoło tej sytuacji. Wolał, by Rachel dowiedziała się prawdy od niego niż nie od kogoś innego. Jeśli będzie miała pytania, postara się na nie odpowiedzieć.

Wnętrze lokalu rozświetlały świece rozstawione na stołach, a w tle rozbrzmiewała melodia grana na fortepianie. Na aksamitnych kanapach można było stracić poczucie czasu. Nigdzie nie było zegarów i panowała niemal całkowita ciemność. W powietrzu czuć było aurę luksusu zmieszaną z nutą dekadencji.

- A więc to tu ukrywają się ci wszyscy piękni ludzie w niedzielę.

- Zgadza się - przytaknął, gdy wręczono im menu.

Rachel bezradnie wpatrywała się w obszerną listę dań.

- Nie mam pojęcia, co zamówić - przyznała. - Wszystko jest takie... nieznanym.

- Zamówię za ciebie.

- Bardzo proszę.

Myślał, że będzie protestować, tymczasem była zachwycona, słysząc, jak składa zamówienie po rosyjsku.

- Co dostanę? - zapytała.

- Wkrótce się przekonasz.
- A więc planujesz mnie przeprosić - przeszła do rzeczy.
- Możemy najpierw zjeść?

Na ich stole pojawiły się dwa kieliszki i butelka. Picie wódki o tak wczesnej porze wydawało się Rachel nieco rozpustne, jednak nie odmówiła.

- Jaki smak wyczuwasz? - zapytał.
- Imbir... - Oblizła usta. - Przepyszne.
- To mój faworyt. Zaraz po twoich włosach.
- Nie próbuj ze mną flirtować. Nadal jestem na ciebie zła.
- Wiem i niedługo się tym zajmę, ale najpierw zjedzmy.

Nalał jej kolejny kieliszek i opowiadał o daniach, które im podano. Tłumaczył jej, czym są pierogi, a ona rozkoszowała się farszem z dzikich grzybów i pieczonego mięsa. Kolejnym daniem były niewielkie bliny przykryte grubą warstwą jej ulubionego kawioru. Z zachwytem poznawała nowe smaki, gdy poczuła na sobie jego wzrok.

- Jeśli przez żołądek próbujesz odzyskać względy, to dobrze ci idzie - powiedziała.

- Lubisz kawior?
- Uwielbiam. Z chęcią codziennie jadłabym go na śniadanie.

Nie tylko kawior ją zachwycał. Kto by pomyślał, że kapusta może być tak wykwintna? To niepozorne warzywo podane w imbirowej marynacie, która doskonale współgrała z ich trunkiem, było dla Rachel absolutnym zaskoczeniem.

- Wspaniałe - zachwyciła się.
- Jak ty.

Przypomniała sobie, dlaczego się tu znaleźli, i drwiąco się zaśmiała.

- Chyba jednak nie - powiedziała.
- Powiedz, co masz na myśli.
- Że jesteś draniem!
- Czasami mi się zdarza - przyznał. - Ale nie tym razem.
- Mam inne zdanie na ten temat.

Cieszyła się, że mają okazję wszystko sobie wyjaśnić, ale nie była to dla niej łatwa rozmowa. Nie chciała przyznać, że ją skrzywdził, bo to oznaczałoby, że jej zależy.

- Żałuję, że wyszedłem w taki sposób - powiedział. - Zwykle nie roztrząsam błędów, ale o tym nie mogę przestać myśleć. Zasługujesz na więcej.

- Poczulałam się jak idiotka. Nie oczekiwałam, że padniesz na kolana i poprosisz mnie o rękę. Nie jestem naiwna, ale żeby tak po prostu wyjść... - przerwała, gdy zadrżał jej głos. Nagle zrozumiała, dlaczego wylała dziś tyle łez. Sposób, w jaki ją potraktował, obudził wspomnienie, o którym wołała nie pamiętać.

- Próbowałam ci powiedzieć, że wychodzę, ale byłeś zbyt zajęta udawaniem, że śpisz.

Jego bezpośredniość zbiła ją z tropu. Najwyraźniej nie wiedział, że o niektórych rzeczach po prostu się nie mówi.

- Oboje czuliśmy się niezręcznie - kontynuował. - Nie wiem, skąd taka reakcja u ciebie, mogę mówić jedynie za siebie. Nie miałem zamiaru odnawiać kontaktu z moimi przyjaciółmi. Chciałem zobaczyć ślub Seva, ale wołałem uniknąć rozmowy, która na pewno miałyby miejsce, gdyby ktoś mnie poznał. Wiedziałem, że będą mieli dużo pytań...

- To oczywiste, że chcą wiedzieć, co się z tobą działo przez te wszystkie lata.

Nikołaj w milczeniu napełnił kieliszek. Problemem nie były pytania o minione lata; wiedział, że zapytają też, dlaczego zniknął z domu dziecka.

- Na razie i tak nie ma czasu na dłuższą rozmowę. Sev jest w podróży poślubnej, Danilowi urodziło się dziecko...

- Nie zależy ci na kontakcie z nimi?

- Po części mi zależy - przyznał. - Jestem to winny Sevowi. Dopiero wczoraj się dowiedziałem, że przez ten cały czas myślał, że się zabiłem. Na pewno chce wiedzieć, dlaczego uciekłem.

Rachel upiła łyk, ale jej gardło było ściśnięte z nerwów.

- Byłem molestowany przez nauczyciela.

Rachel zalała fala gorąca. Nikołaj patrzył na nią, ale ona nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Nie czuła się niezręcznie z powodu jego wyznania, ale z powodu konfrontacji z własnymi wspomnieniami. On stawiał temu czoło. Miał na tyle odwagi, by uciec, podczas gdy ona leżała w ciemności, udając, że śpi.

Choć siedziała w lokalu pełnym ludzi, miała wrażenie, że prze-

żywa to na nowo. Niemal słyszała, jak partner matki otwiera drzwi do jej sypialni. To właśnie o tym przypomniał jej Nikołaj tego poranka. Znow leżała sama w ciemności, wykorzystana i porzucona.

- Seksualnie - doprecyzował, a ona poczuła panikę.

- Nie musisz mi o tym mówić - powiedziała stłumionym głosem.

Czy powinna mu powiedzieć, że jego przyjaciele już wiedzą? Zdecydowała, że lepiej będzie, jeśli sami o tym porozmawiają.

- Chciałem tylko wytłumaczyć, dlaczego uciekłem.

- Rozumiem.

- I nie chciałem, żebyś się dowiedziała od kogoś innego...

- Rozumiem, okej?

Wbiła wzrok w menu deserów. Próbowwała się uspokoić, na nowo założyć swoją maskę, jednak niezbyt jej się to udawało. Z pomocą przyszła zguba Nikołaja, o której sobie przypomniała.

- Zostawiłeś je - powiedziała, wyciągając z torebki jego okulary przeciwsłoneczne.

- Dzięki.

Czuł jej dyskomfort. Nadal wertowała kartę, wyraźnie zakłopotana.

- Lukrecjowe lody mogą być niezłe - powiedziała i wreszcie odważyła się na niego spojrzeć.

- Tak myślisz? - zapytał chłodno.

- Właściwie to się najadłam, nie zmieszczę już deseru.

Za nic nie chciała kontynuować tej konwersacji, sięgnęła więc po portfel.

- Zapłacę - powiedział.

- Dam chociaż połowę.

- Nie ma takiej potrzeby - odparł, jednak nie wyjął portfela ani nawet nie poprosił o rachunek. Rachel szukała wzrokiem kelnerki.

- Poproszę o rachunek.

- Nie musisz. Jestem właścicielem tego miejsca.

Nie zamierzał dłużej się z tym ukrywać, a tym bardziej kontynuować znajomości z Rachel. Przygotował się co prawda na niezręczną atmosferę i trudne pytania, ale ona po prostu go zignorowała, co naprawdę go zabolalo.

Po chwili byli już na zewnątrz.

- Nikołaj...

Szło jej potwornie. Jej twarz ciągle była oblana rumieńcem, serce nadal galopowało na myśl o dawnych wspomnieniach.

- Możemy... - zaczęła, choć wiedziała, że jest już za późno, by naprawić sytuację, gdyż Nikołaj wezwał już gestem taksówkę. Wyglądało na to, że nie dla obojga, bo właśnie wręczał taksówkarzowi pieniądze.

- Sama za siebie zapłacę.

- Zaprosiłem cię tu i chcę się upewnić, że dotrzesz bezpiecznie do domu.

Sama. To był koniec.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Była kompletnie pozbawiona empatii.

Nie zdając sobie sprawy, że Rachel o wszystkim wie, włożył ogromny wysiłek w to, by być z nią szczerzy. A ona? Zaproponowała lody!

Rachel dawno nie czuła się tak podle. Otworzył się przed nią i nie dostał w zamian nic. Chciała go przeprosić, ale nie wiedziała jak.

Po kilku dniach wreszcie udało jej się dodzwonić do Libby.

- Przepraszam. - Libby wydawała się bardzo zmęczona. - Miałam zadzwonić, ale mała budzi się za każdym razem, jak się do tego zabieram.

- Nie szkodzi. Co u niej?

- Jest cudowna, ale bardzo wymagająca. Danil mówi, że ma to po mnie!

- Wybraliście już imię?

- Prawie. Powiemy ci w sobotę.

- W sobotę?

- Chciałabym, żebyś ją poznała, i mam do ciebie prośbę. A w zasadzie dwie.

- To znaczy?

- Możemy pogadać w sobotę? - zapytała Libby, a w tle rozległ się płacz dziecka.

- Jasne. Kto jeszcze będzie?

- Tylko my. Aha, Ania powiedziała, że może wpadnie. Zapraszałyśmy ją i Nikołaja...

Rachel nie skomentowała, ale zacisnęła mocniej telefon.

- Nie odezwał się do nas. Chyba wyjechał już za granicę. Danil pisał do niego kilka razy, ale nie odpowiedział.

- Mhm.

- Danil powinien się chyba pogodzić z tym, że Nikołaj nie chce utrzymywać z nim kontaktu.



- Pewnie tak.

- Muszę kończyć - powiedziała Libby, kiedy płacz dziecka przybrał na sile.

- W porządku.

Rachel przez dłuższą chwilę siedziała w milczeniu. Czuła się winna nagłego zniknięcia Nikołaja. Oczywiście wspominała, że planuje wyjechać, ale była niemal pewna, że gdyby inaczej zareagowała na jego wyznanie, mógłby zostać dłużej i wreszcie porozmawiać ze swoimi przyjaciółmi. Z pewnością obawiał się jednak, że byliby równie sparaliżowani.

Musiała zapomnieć o dumie i poprosić w sobotę Danila o jego numer. Teraz to ona musi przeprosić.

W drodze do luksusowego apartamentu Libby i Danila Rachel była jednocześnie podekscytowana, że pozna wreszcie ich córkę, i przerażona na myśl o swojej misji. Kiedy Danil wpuścił Rachel do środka, jej wzrok ominął Libby trzymającą niemowlę i zatrzymał się na Nikołaju. Skonsternowana nerwowo się do niego uśmiechnęła.

- Cześć.

Nie odwzajemnił uśmiechu. Nie odpowiedział nawet na jej przywitanie, a jedynie skinął głową. Na miejscu była też Ania, która również nie była przesadnie wylewna. Rachel podeszła do Libby, by wręczyć jej prezent.

- Wymiana! - powiedziała Libby i podała jej niemowlę.

Rachel z zaskoczeniem odkryła, że miała ochotę się rozpłakać, gdy trzymała tę maleńką istotę.

- Jest piękna - powiedziała, gładząc ją po policzku. Była idealna w każdym calu, a do tego taka niewinna. - Mogłabym ją tak trzymać już zawsze.

- Śmiało - westchnęła Libby. - Płacze od razu, gdy się ją odłoży.

- Jak my wszyscy - odparła Rachel, a jej głos był przepełniony emocjami.

- Rachel... - powiedziała Libby, otwierając prezent, którym był mały, kaszmirowy kocyk w delikatnym odcieniu różu. - Przepiękny!

- Chciałam, żeby wyhaftowali na nim jej imię, ale nadal go nie

znam.

- Nadia - powiedział Danil. - To po rosyjsku nadzieja.

Nikołaj przyglądał się tej wymianie zdań. Nie mógł nic porazić na to, że Rachel nadal go fascynowała.

- Skoro jesteśmy już w komplecie, mogę w końcu przejść do rzeczy - powiedziała Libby. - Rachel, chcielibyśmy, żebyś została jej matką chrzestną.

- Ja?

- Wiem, że powinniśmy z tym trochę poczekać, ale chcemy, żeby wszyscy byli na miejscu. Ania wyjeżdża niebawem do Paryża, a Nikołaj ma zamiar wyjechać po powrocie Seva i Naomi.

- W następny poniedziałek - dodał.

- Udało nam się w związku z tym zaplanować wszystko na przyszłą niedzielę - kontynuowała Libby.

- Niedziela mi nie pasuje. Idę na wesele... - nerwowo odpowiedziała Rachel.

- Możesz sobie odpuścić wesele André - ze spokojem odparła Libby. - Sama mówiłaś, że nie chcesz tam iść.

- Nie w tym rzecz...

Nikołaj zauważył, że Rachel pobladła i uparcie unikała kontaktu wzrokowego z Libby.

- To wesele mojej kuzynki Shony.

- Shona też wychodzi za mąż?

Choć Nikołaj nie pałał sympatią do Rachel, zrobiło mu się jej żal. Wiedział, że to dla niej wyjątkowo niekomfortowa sytuacja, w przeciwieństwie do Libby, której dopiero po chwili udało się połączyć elementy układanki.

- Shona i André... - wreszcie zrozumiała. - Czy to nie ona była na twoim występie w Singapurze?

- Tam się poznali - wymamrotała Rachel.

- Ale przecież ty i on nadal...

- Libby! - przerwała jej Rachel, a Libby w porę się opanowała.

- Och, Rachel, tak mi przykro.

Atmosfera była napięta, a Rachel nie mogła dłużej ukrywać niewygodnej prawdy.

- Dowiedziałam się, że są w związku dopiero kilka tygodni temu, kiedy mama poinformowała mnie o weselu - powiedziała,

czując na sobie wzrok Nikołaja. - Przepraszam, nie dam rady przyjść na chrzciny.

Niezręczną ciszę przerwała Ania.

- Jeśli nie masz kogo poprosić, ja mogę być matką chrzestną.

Libby najwyraźniej zabrakło języka w gębie, a Nikołaj zauważył, że nawet zawstydzona Rachel z trudem powstrzymała uśmiech. Zależało jej na Libby, więc musiała spróbować wyciągnąć ją z opałów.

- Pogadam z mamą o weselu, może da się coś wymyślić.

- W razie czego jestem do twojej dyspozycji - powiedziała Ania. - A teraz już pora na mnie. Dziś ostatni występ, muszę się przygotować. - Spojrzała na Nikołaja. - Nie ma już biletów. Jeśli będziesz chciał mnie zobaczyć na scenie, zapraszam do Paryża.

Danil odprowadził ją do wyjścia, a Libby usiłowała rozluźnić atmosferę.

- Czy to była próba flirtu? - żartobliwie zapytała Nikołaja.

- Nie - zaprzeczył. - To tylko arogancja. Ania wychodzi z założenia, że wszyscy marzą o tym, by zobaczyć jej występ.

- Ja naprawdę o tym marzę - westchnęła Rachel.

Usiłowała odwrócić uwagę od swojego wyznania, ale w gruncie rzeczy najchętniej poszłaby do domu.

- Nie zamierzasz gadać z mamą, prawda? - zapytała Libby, wracając do tematu chrztu.

- Nie. Chciałam tylko, żebyś miała szansę znaleźć kogoś innego.

- Ale ja chciałabym, żebyś to była ty.

- Wiem - odparła ze smutkiem Rachel, bo również tego chciała. - Mama i ciocia są sobie bardzo bliskie. Całe dzieciństwo spędziłam z Shoną. Byłoby im naprawdę przykro, gdybym nie przyszła.

- Nie dasz rady tego połączyć? - niespodziewanie zapytał Nikołaj, zaskoczony, że postanowił się wtrącić.

- Chrzciny są o jedenastej - dodała Libby.

- Ślub jest o pierwszej na drugim końcu miasta... - powiedziała Rachel i znów próbowała zmienić temat. - Mówiłaś, że masz dwie prośby.

- Tak, rzeczywiście. Wspominałam, że mam już nauczycielkę,

która mnie zastąpi, ale w przyszłym tygodniu musi pojechać do Hiszpanii na pogrzeb. Wiem, że nie chcesz uczyć, ale...

- W porządku. To tylko tydzień.

- Jesteś pewna? W razie czego mogę poprosić Marię.

- Jestem pewna. Ale teraz naprawdę muszę już iść...

Wszyscy wiedzieli, że kłamie. Chciała po prostu uniknąć dalszej konwersacji.

- Jasne - odparła Libby i wzięła od niej małą Nadię. Była bliska łez, gdy przeproszała ją przy drzwiach za to, co powiedziała o André.

- Nic się nie stało - powiedziała Rachel.

- Oczywiście, że się stało. Przeze mnie było ci wstyd.

- Powiedziałaś prawdę - odparła Rachel. Pocałowała przyjaciółkę na pożegnanie i wyszła, a Libby wróciła do pokoju wyraźnie skołowana.

- Nie popisałam się.

- Da sobie radę - powiedział Danil. - Ale będziemy musieli znaleźć kogoś innego.

- Spróbuję jeszcze raz z nią porozmawiać - odparła Libby. - Choć wątpię, że to coś da. Rachel jest przewrażliwiona na punkcie swojej rodziny. Nigdy tego nie rozumiałam. Dlaczego choć raz nie może postawić się matce?

Nikołaj również był tego ciekaw, ale nic nie powiedział.

- Muszę iść nakarmić Nadię - powiedziała Libby i wyszła, a Nikołaj został sam z Danilem.

- Jak ci minęły te lata? Jak ci się układało z twoimi przybranymi rodzicami? - zapytał.

- Nie układało mi się. Ale teraz wszystko gra. Mam Libby i Nadię. Znow mam kontakt z Sevem.

- Sev zamieszka w Nowym Jorku - zauważył Nikołaj.

- Jedziemy tam na sylwestra.

- Wspólne święta... - Ton Nikołaja był nieco zgryźliwy, ale Danil nie wziął tego do siebie. W dzieciństwie wszyscy odnosili się z pozorną pogardą do tych, na których im zależało - to był ich mechanizm obronny.

- Dobrze jest spędzać czas z przyjaciółmi. A teraz wróciłeś ty. Powiedz...

- Nie zapominaj o Ani - przerwał mu Nikołaj, starając się uniknąć pytań.

- Staram się - odpowiedział Danil i obaj się uśmiechnęli.

- Nie zmieniła się.

- Myślę, że coś się wydarzyło między nią i Romanem po tym, jak odszedłem. Zauważyłeś coś?

Nikołaj wrócił myślami do ostatnich lat w sierocińcu.

- Roman trafił do skrzydła o zaostrzonym rygorze, rzadko go widywałem. Ania przyjeżdżała na wakacje, nadal ćwiczyła taniec i pomagała matce. Wyjechałem, kiedy miałem czternaście lat. Może coś się wydarzyło później.

Niepostrzeżenie Nikołaj poruszył temat swojego zniknięcia. Spojrzał za okno, podziwiając imponujący krajobraz Londynu z pałacem Westminster i Big Benem na czele.

- Niezły widok.

Widok za jego oknem nieustannie się zmieniał. Nikołaj wiecznie był w drodze. Lubił swoje życie, ale dziwnie się czuł, będąc w domu swojego przyjaciela. W tle słysząc było płacz dziecka, a mimo to panował tu dziwny spokój.

- Więc Roman nigdy się nie odezwał? - zapytał.

- Nie. Nie mogę go odnaleźć. Wracałem tam kilka razy, by się czegoś dowiedzieć, ale mi się to nie udawało. Natomiast w zeszłym roku... Pamiętasz Sergia, woźnego, który uczył mnie i Romana boksu?

- Oczywiście, że pamiętam. Dobry był z niego człowiek.

- Umarł kilka lat temu.

Nikołaj nie wyglądał na zszokowanego. Ci mężczyźni byli przyzwyczajeni do utraty bliskich i nigdy nie dawali po sobie poznać, że ją przeżywają.

Danil powiedział, że coś dla niego ma i wrócił po chwili z fotografią.

- To kopia, możesz ją zatrzymać.

Zdjęcie przedstawiało ich czterech w młodości. Nikołaj pamiętał, jak prosili Sergia, by je zrobił. To było jego jedyne zdjęcie z dzieciństwa i zdał sobie sprawę, że niełatwo wspominać mu tamte czasy. Byli wtedy szczęśliwi, choć nikt w to nie wierzył. Według innych nie mieli niczego, a jednak mieli siebie. Dopiero

kiedy Danil ich opuścił, sprawy zaczęły się pogarszać.

Nic nie powiedział. Spojrzał na fotografię i schował ją do kieszeni marynarki, a Danil kontynuował:

- Kiedy byłem tam ostatni raz, rozmawiałem z wdową po Sergiu. Mówiła, że ciężko go było upilnować po moim odejściu i że myślała, że wstąpił do wojska, ale nic więcej nie wiedziała. Szukałem też Seva i pytałem o ciebie. Powiedziała mi o liście i o samobójstwie. Twierdziła, że wyłowili twoje ciało z rzeki...

Nikołaj czuł się jak na łodzi podczas sztormu. Nagle zawalił się cały jego świat, a on robił wszystko, by tego nie okazać.

- Powiedziała ci o liście... - jego serce biło jak szalone. Zanim uciekł, napisał gniewny list, w którym wyznał, że był molestowany. Chciał w ten sposób uchronić kolejne dzieci. Najwidoczniej pomyśleli, że to list pożegnalny.

Mógł wszystko wyjaśnić. Był wtedy świadkiem bójki, w wyniku której młody człowiek wpadł do rzeki. Chciał wskoczyć za nim i upuścić torbę. Ale nie to się teraz liczyło.

- Wspomniała, co w nim było?

- O molestowaniu? - upewnił się Danil i przytaknął. - Mówiła, że zwolnili tego nauczyciela...

Nikołaj zdał sobie sprawę, że Danil o wszystkim wiedział, a mimo to rozmawiał z nim, patrząc mu w oczy.

- Sev o tym wie?

- Oczywiście. Próbowaliśmy połączyć fakty...

- A Libby? Ona też wie? - zapytał Nikołaj, a Danil potwierdził.

- Czy Libby wie co? - dobiegł ich jej głos, kiedy wróciła do pokoju.

- Rozmawialiśmy właśnie o powodzie ucieczki Nikołaja.

- Oby ten typ smażył się w piekle za to, co ci zrobił - powiedziała Libby i przysiadła się do nich.

A więc naprawdę wiedziała. Nikołaj tak się obawiał wyjawienia swojej tajemnicy, nie zdając sobie sprawy, że wszyscy są jej świadomi. A skoro wiedziała Libby...

- Czy ktoś jeszcze wie? - zapytał.

- Oczywiście, że nie - odparł Danil. Nikołaj nie odrywał jednak wzroku od Libby, która momentalnie poczerwieniała.

- Mogłam coś wspomnieć Rachel... - to zdecydowanie nie był

jej dzień. – Byłyśmy wtedy współlokatorkami...

– Nic się nie stało – powiedział Nikołaj, choć nie mógł przestać o tym myśleć.

Rachel od początku wiedziała. Przypomniał sobie nagle jej nabyt bezpośrednio zagajenie rozmowy na ślubie.

„Czy nie powinienesz być martwy?”

Znała jego historię, gdy ze sobą tańczyli, wiedziała, co mu się przydarzyło, gdy rozmawiali i gdy się kochali. Wiedziała od początku, a mimo to była na wskroś wylewna i towarzyska. Skąd więc jej dyskomfort w restauracji, dlaczego robiła wszystko, by zmienić temat? Praktycznie uciekła na samą wzmiankę o molestowaniu.

Czuł się tak samo, gdy Jurij poruszył ten temat, i czuł się tak dziś, gdy myślał, że będzie musiał rozmawiać o tym z Danilem. Raz jeszcze przypomniał sobie jej słowa i nagle rozpoznał gniew w jej oczach.

„Rozumiem, okej?”

Libby, która spędzała z nią tak dużo czasu, właśnie przyznała, że Rachel jest przewrażliwiona na punkcie swojej rodziny, choć nie wiedziała, dlaczego. Nikołaj już wiedział.

Rachel naprawdę go rozumiała.

Jej też się to przydarzyło, był tego bardziej niż pewien.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Rachel myślała, że umrze ze wstydu.

Od razu po powrocie do domu położyła się do łóżka i zwinęła w kłębek. Nie dość, że nie przeprosiła Nikołaja, teraz dowiedziała się jeszcze od Libby, że do niedawna nadal sypiała z André. Nie chciała sobie nawet wyobrazić, co musi o niej myśleć.

Wzięła kąpiel, licząc na to, że ukoji zszargane nerwy, ale ten sposób dawno już przestał działać, wyszła więc z wanny i owinęła się szlafrokiem. Nagle usłyszała pukanie do drzwi. Nie miała ochoty otwierać, ale wiedziała, że widać, że jest w domu. Podeszła do drzwi, myśląc, że zastanie za nimi swoją mamę, tymczasem jej oczom ukazał się Nikołaj.

- Libby zapomniała ci dać klucze do studia. Zaproponowałem, że mogę ci je podrzucić - powiedział, wręczając jej pęk kluczy. - Mam też rozkład zajęć.

Rachel nie interesowała klucze i zajęcia.

- Przepraszam! - wyrzuciła z siebie słowa, które tłumiała od tygodnia. - Zachowałam się jak świnia, kiedy mi powiedziałaś...

- W porządku.

- Nie, nic nie jest w porządku. Chciałam poprosić Danila o twój numer telefonu, ale okazało się, że przyszedłeś.

Uśmiechnął się do niej, a ona myślała, że więcej nie będzie dane jej tego zobaczyć.

- Tak mi wstyd - przyznała.

- Dlaczego?

- Bo... Sam wiesz.

- Jest ci wstyd z powodu czarującego André? - zapytał, a ona przytaknęła. - To on zachował się podle, nie masz się czego wstydzić. To jak, wpuścisz mnie?

Była w szoku. Zaskoczył ją już sam fakt, że zastała go za drzwiami i w życiu nie spodziewałaby się, że będzie chciał wejść do środka. Odsunęła się, by go wpuścić. W jej skromnym przed-



pokoju prezentował się dziwnie, a zarazem wspaniale.

- Chciałaś poprosić o mój numer? – zapytał, by się upewnić.
- Tak. Tylko po to, by móc przeprosić.
- Czyli nie liczyłaś na kolejną randkę?
- Nie. Myślałam, że już wyjechałeś.
- Na pewno nie chciałaś, żebym się z tobą umówił?
- Na pewno. Poza tym i tak niedługo wyjeżdżasz.
- Myślałem, że poważne relacje nie są w twoim stylu.
- Bo nie są.
- A co gdybym ci powiedział, że mam bilety na dzisiejszy spektakl *Ognistego ptaka*?
- Mówisz poważnie?
- Zawsze.
- Jak to możliwe?

Nikołaj nie odpowiedział. Po wyjściu od Danila miał zamiar jechać na swój jacht, przebrać się i wyjść. Poczował ulgę, gdy się okazało, że jego przyjaciele o wszystkim wiedzą. Teraz naprawdę czekał na powrót Seva i Naomi.

Londyn prezentował się wyjątkowo pięknie. Było ciepło, krótkie spódniczki odsłaniały długie nogi, była najwyższa pora, by wyjść na miasto. Miał w Londynie kilku znajomych, mógł zabawić się tej nocy w typowym dla siebie szalonym stylu. Nie imprezował, odkąd tu przyjechał, co było do niego niepodobne. Był zbyt pochłonięty myślami o Rachel. Teraz też o niej myślał i nagle szalona noc przestała do niego przemawiać. Chciał, żeby ona również poczuła tę ulgę.

Nie wiedział, jak to opisać, ale kiedy wyznał Jurijowi prawdę, świat nie tylko nie stanął w miejscu, ale i niespodziewanie nabrał barw. Kiedy okazało się, że jego przyjaciele wiedzą i nie traktują go inaczej, te barwy tylko przybrały na sile. Nawet jeśli był tu tylko przelotem, chciał, żeby Rachel poznała to uczucie, dlatego wykonał telefon, dzięki któremu zdobył najbardziej pożądane tej nocy w Londynie bilety.

Rachel nie mogła w to uwierzyć.

- Dostałeś je od Ani?
- Nie. O nic bym jej nie poprosił.
- Dlaczego?

- Po prostu. Tak już mamy z tymi, którzy mają rodziców. Chcesz iść na ten balet czy nie?

- Chcę - odparła z uśmiechem.

- W takim razie musimy wychodzić.

- Teraz? - zapytała i spanikowała, gdy zdała sobie sprawę, która jest godzina. - Muszę się ubrać.

- Ubierz się, ale... - chwycił ją za nadgarstek - podobają mi się te... - drugą dłonią dotknął jej twarzy.

- Co ci się podoba?

- Te brązowe plamki.

- To piegi, Nikołaj - powiedziała i zarumieniła się, gdy dotarło do niej, że nie ma makijażu. - I nie wybierają się na balet.

- Szkoda.

- Zadzwoń po taksówkę, a ja się ubiorę.

Poszła do sypialni i otworzyła szafę. Miała z czego wybierać. Uwielbiała mocne kolory i lubiła się wyróżniać, jednak dziś miała ochotę na coś innego, wybrała więc prostą czarną sukienkę. W szufladzie znalazła skromny, kremowy komplet bielizny i zrzuciła z siebie szlafrok.

- Musisz się pośpieszyć - krzyknął.

- Spieszę się - odpowiedziała, zakładając bieliznę i walcząc z pokusą, by go do siebie zawołać. Nie mogła uwierzyć, że jest u niej w domu i zabiera ją na *Ognistego ptaka*, a do tego czuła nieziemskie pożądanie. Owszem, poważne relacje nie były w jej stylu, ale chłoneła każdą spędzoną z Nikołajem chwilę.

Usiadła przy stole i sięgnęła po swój magiczny podkład, przypominała sobie jednak o jego komentarzu. Nigdy jej się to nie zdarzało, ale tej nocy postanowiła go nie użyć. Na policzki nałożyła jedynie odrobinę różu, po czym pomalowała oczy i upięła włosy.

Do małej czarnej dobrała cieliste szpilki i wyszła z sypialni. Jego wnikliwe spojrzenie przyprawiało ją o dreszcze. To była jej najskromniejsza kreacja od czasu, kiedy się poznali, a mimo to rozbierał ją wzrokiem.

- Chodź - powiedział.

- Taksówka już przyjechała? - zapytała i spryskała się perfumami.

- Czeka na nas mój kierowca.

- Twój kierowca?

- Pracownik firmy, z której usług korzystam, gdy jestem w Londynie.

Wsiadając do luksusowego auta, zdała sobie sprawę, że nic o nim nie wie.

- Gdzie się podziewasz, gdy nie ma cię w Londynie? - zapytała.

- Tu i ówdzie.

- Ale gdzie jest twoja baza?

Nie odpowiedział, ale Rachel nie wzięła tego do siebie - koniec końców było mnóstwo pytań, na które sama nie chciała odpowiadać, postanowiła zatem skupić się na dzisiejszym wieczorze.

- Nie mogę uwierzyć, że zobaczymy ostatni występ Ani w Londynie.

Jej entuzjazm był zaraźliwy.

- Widziałeś już kiedyś balet?

- Nie - przyznał.

- W takim razie na pewno nie będziesz rozczarowany.

- Napiszesz coś o tym?

- Oczywiście. Zabiorę się za to od razu po powrocie do domu, żebym niczego nie pominęła.

W tej sekundzie postanowił, że dziś pokaże jej swoją - jak to nazwała - bazę. Zaprosi ją do swojego domu.

Samochód zatrzymał się pod teatrem, a szofer otworzył im drzwi. Kiedy wysiadali, zauważył, że jak zwykle przejechała dłońmi po udach. Coraz lepiej ją znał i był tym zachwycony, choć zwykle starał się tego unikać.

Byli nieco spóźnieni, rozbrzmiał już dzwonek sygnalizujący publiczności, że czas zająć miejsca.

- Jakim cudem udało ci się dostać bilety? - zapytała, gdy weszli do wypełnionego po brzegi budynku.

Nadal nie mogła w to uwierzyć - nawet jej liczne znajomości w tanecznym świecie nie pomogły jej zdobyć wejściówki. Biletowy wskazał ich miejsca, a Rachel spojrzała na swego towarzysza ze zdumieniem. Wiedziała, że teatr zawsze zostawia te miejsca wolne na wypadek, gdyby w ostatniej chwili na spektakl zdecydowali się członkowie rodziny królewskiej lub przypadkowy miliarder. To z tych miejsc jej występom przyglądały się księżniczki.

- Nikolaėj... jak dostałeś te bilety? - zapytała.

- Nie zadawaj pytań - powiedział, gdy na sali zapadła ciemność. - Po prostu dobrze się baw.

Nie miała wątpliwości, że tak będzie. Ania, czy raczej Tatania, w jej dzisiejszej odsłonie była fenomenalna. *Fouetté* w jej wykonaniu zapierało dech w piersi. Rachel wielokrotnie miała okazję oglądać jej występy, ale nigdy jeszcze nie była pod takim wrażeniem. Wiedziała, że Ania włożyła dziś w taniec całą siebie, do szczętnie odkryła się przed publicznością.

Przerwa była zwykle wszystkim potrzebna, ale tym razem widzowie nie mogli się doczekać, kiedy znów zajmą swoje miejsca. Rachel była rozdarta. Z jednej strony chciała jak najszybciej zobaczyć drugą część występu, a z drugiej strony rozmowa z Nikolajem, samo jego towarzystwo sprawiało jej nieziemską radość.

- W dzieciństwie Ania ćwiczyła kroki w kuchni - opowiadał. Nawet on był pod wrażeniem. - Jej matka była kucharką w sierocińcu, a ona każdą wolną chwilę przeznaczala na naukę tańca.

- Jest absolutnie genialna - powiedziała Rachel.

- Nie jesteś zazdrosna?

- Nie. Uwielbiam patrzeć zarówno na nią, jak i na wszystkich innych czołowych tancerzy. Wiem, że sama nigdy nie będę tańczyć tak jak Ania.

- Dlaczego?

- Jestem za wysoka. Wzrost przeszkodził mi na zajęciach z *pas de deux*. Nie chcieli narażać na szwank kręgosłupów młodych tancerzy...

- Jesteś drobniutka.

- W porównaniu z innymi baletnicami nie jestem. Zdążyłam się oswoić z myślą, że nie będę solistką. Jeśli ktoś miałby być zazdrosny, to raczej Libby - zamyśliła się Rachel. - Zawsze marzyła o głównej roli.

- Jaka była twoja ulubiona rola?

- Wszystkie. Nie grałam nigdy Odetty, ale przez kilka sezonów byłam jedną z łabędzich księżniczek. Kostium był przepiękny - westchnęła na samo wspomnienie. - Był cały w białych piórach, czułam się jak w niebie. Później znów byłam łabędziem. Szczęśliwym łabędziem! Taniec był dla mnie spełnieniem marzeń. Każdy

ma inne sposoby na taniec, a chęć bycia na szczycie była sposobem Libby.

- Jaki był twój? - zapytał, a Rachel na chwilę się zamyśliła.

- Uciezka. Taniec pozwalał mi uciec i za to go kochałam.

- Jak sobie bez tego poradzisz? - zapytał, gdy rozbrzmiał dzwonek wzywający publiczność z powrotem na miejsca.

Zignorowali go. Rachel pogrążyła się w myślach, zastanawiając się, jak teraz będzie wyglądało jej życie. Taniec miał nad nią władzę, odkąd skończyła pięć lat, jednak czas było wziąć sprawy w swoje ręce.

- Mam prawo zachować milczenie - odparła z uśmiechem, patrząc w jego poważne brązowe oczy.

- Oczywiście.

Czuła się przy nim tak swobodnie. Nie naciskał, nie kazał jej wywlekać na wierzch mrocznych sekretów. Wziął ją za rękę i zaprowadził z powrotem na ich miejsce, a ona znów zatraciła się w nieznanym jej dotąd świecie. Przez cały czas była jednak świadoma jego obecności. Poczowała ciepło jego dłoni, którą chwyciła w kulminacyjnym momencie spektaklu.

- Niech to się nie kończy - powiedziała.

Puścił jej dłoń, gdy wbrew jej życzeniu spektakl dobiegł końca, a widzowie zerwali się z miejsc, bijąc gromkie brawa.

Tatania raz po raz się kłaniała i zbierała kwiaty rzucające przez publiczność.

- Chcesz do niej iść? - zapytał Nikołaj, a zważając na miejsca, które załatwił, wiedziała, że nie byłoby to żadnym problemem.

- Nie - odpowiedziała szczerze, bo już dość czasu spędziła z nim w towarzystwie innych ludzi. - Chcę być tylko z tobą.

Szedł zaraz za nią, gdy kierowali się do wyjścia. Czuła na sobie jego wzrok i znów wziął ją za rękę. Jakim cudem było to tak podniecające? Jego dotyk sprawiał, że miała ochotę z nim uciec.

Na zewnątrz czekał już na nich szofer.

- Dokąd jedziemy? - zapytała, zauważywszy, że zmierzają w przeciwną stronę niż do jej domu. Zastanawiała się, czy zarezerwował hotel i wpadła w lekką panikę, gdy pomyślała o kolejnej nieprzespanej nocy i walce o światło. W swoim mieszkaniu miała większą kontrolę nad sytuacją, zawsze mogła zostawić za-

palone światło w przedpokoju...

- Nikołaj, muszę jechać do domu. Chcę napisać recenzję...
- Chciałbym zabrać cię do mnie.

Wysiedli z auta i natknęli się na niewielki tłum przechodniów fotografujących luksusowy, spektakularnie oświetlony jacht.

- Wygląda na to, że przyjechali Rosjanie - zażartowała Rachel, jednak umilkła, kiedy dotarło do niej, że Nikołaj nie zabiera jej ani do hotelu, ani do mieszkania. Rosjanie rzeczywiście przyjechali, a jego domem był ekskluzywny jacht.

Do wnętrza łodzi prowadziła obita dywanem rampa, a na pokładzie przywitała ich obsługa. W środku wyglądało jak w luksusowym, czteropiętrowym hotelu. Schodami udali się na górę i weszli do sali bilardowej. Kamerdyner przyniósł im drinki i zapowiedział, że niebawem będzie podana kolacja.

- Jakim cudem doszedł do tego wychowanek sierocińca? - zapytała Rachel, ponownie zapominając o takcie. - Vipowskie miejsca w teatrze i luksusowy jacht?!

- Nie powiem ci - odparł Nikołaj z uśmiechem.

- Jasne, że powiesz. Jestem uparta, pamiętasz? - powiedziała, lecz on nie dał się przekonać. - Oprowadzisz mnie?

Tak zrobił. Weszli na samą górę, gdzie znajdowały się pokoje gościnne, kino, bar i parkiet.

- Założę się, że odbyło się tu kilka dobrych imprez.

- To prawda - odparł.

Domyśliła się, że przewinęło się tu też sporo kobiet.

- Nie boisz się, że ludzie mogą chcieć z tobą przebywać tylko ze względu na... to wszystko?

- Dlaczego miałbym się bać? To mi odpowiada. Nie chcę tu nikogo na dłużej, więc korzystaj do woli.

- Z przyjemnością!

Podziwiała właśnie wykwitną jadalnię na świeżym powietrzu. Dzięki stojącym tam podgrzewaczom nie czuła zimna, mimo że noc była chłodna, a ona miała odkryte ramiona.

- Jeśli chcesz, możemy zjeść tutaj - powiedział.

Następnie przeszli na pokład słoneczny, gdzie jej oczom ukazało się jacuzzi, pokój do masażu i siłownia, z których można było korzystać w dowolnej chwili.

Było tam naprawdę przepięknie, jednak mieszkanie na łodzi przywoływało na myśl wieczną podróż, a to w pewien sposób kojarzyło się z samotnością.

- Masz kapitana? - zapytała.

- Ja jestem kapitanem.

- Mam na myśli prawdziwego kapitana.

- Jestem prawdziwym kapitanem - uśmiechnął się. - Sterowałem dużo większymi statkami niż ten. Oprócz mnie jest tu mat i dwóch inżynierów...

- I kucharz?

- Szef kuchni i jego zastępcę.

Naprawdę żyli we własnym świecie.

- A gdzie jest sterownia?

- Pokażę ci - powiedział i zeszli z powrotem na główny pokład.

Podobały mu się jej pytania i sposób, w jaki zasiadła w jednym ze skórzanych siedzeń, przyglądając się całej aparaturze. Chciał, żeby miała okazję zobaczyć wszystko w swojej najlepszej odsłonie, w świetle dnia, dlatego złożył jej propozycję:

- Możemy wypłynąć na kilka dni, jeśli masz ochotę. Zdążyłabyś na chrzest.

- Nie mogę iść na chrzest - przypomniała.

- W takim razie na wesele. Co ty na to?

- Nie wydaje mi się - zaśmiała się na samą myśl, ale po chwili zamilkła.

To była najfajniejsza propozycja, jaką kiedykolwiek jej złożono. Ze względu na swoją dotychczasową pracę sporo podróżowała, a jednak tydzień na morzu wyjątkowo do niej przemawiał. Możliwość spędzenia z nim czasu była co najmniej kusząca, ale oznaczała konieczność dzielenia łóżka. Mogłaby sobie pozwolić na wyjazd na jedną noc, ale nie na cały tydzień. Właśnie dlatego nie potrafiła być w związku.

Cierpiała na myśl o odmowie, ale nie miała innego wyjścia.

- Mam sporo na głowie - powiedziała. - Obiecałam, że pomogę Libby.

Oboje wiedzieli, że Libby mogła znaleźć kogoś innego do pomocy, ale Nikołaj nie naciskał. Przynajmniej na razie. Tymczasem kontynuowali wycieczkę.

- Co tam jest? - zapytała Rachel, gdy minęli schody.  
- Później ci pokażę.  
- Czyżby schody do nieba? - zapytała i zaczęła się po nich wspinać.

- Później.

Zignorowała rozkaz kapitana i otworzyła drzwi do miejsca, które w rzeczy samej było jak niebo. Światła nad ogromnym łóżkiem przypominały gwiazdy, a ściany były zbudowane ze szkła. Nigdy nie widziała piękniejszej sypialni.

Stał za nią i spojrzał na widok, którym się delectowała.

- Kiedy morze jest spokojne, masz wrażenie, że unosisz się na wodzie.

Wiedział, że chciała sama się o tym przekonać, i ją objął.

- Ucieknij ze mną - wyszeptał.

Nie tylko ciemności się jednak bała. Przerazała ją myśl o tym, że się do niego zbliży, a on zniknie.

- Nie mogę - powiedziała.

Całował jej policzek, a ona chciała się odwrócić, by poczuć jego usta. Przywarła do niego całym ciałem. Przyciągnął ją jeszcze bliżej, a jego dłoń znalazła jej piersi. Gdy odwróciła głowę i poczuła wreszcie smak jego ust, odchylił rąbek jej sukienki i wsunął palec w jej figi. Poczwała taką rozkosz, że nie mogła się skupić na pocałunku. Chciała, by oparł ją o szklaną ścianę i wziął od tyłu, on jednak obrócił ją przodem do siebie, a zamiast pocałunku nadeszły słowa.

- Dlaczego odmawiasz, skoro oboje wiemy, że tego chcesz?

- Chcę tego - powiedziała i kokieteryjnie wyskoczyła z majtek.

- Rachel...

Zrozumiała, że on też był uparty. Jak mógł skupiać się na rozmowie, będą tak podnieconym?

- Nie chcę rozmawiać. - Zamierzała zakończyć tę konwersację na dobre i sięgnęła do jego rozporoka. W łóżku zawsze to ona rozdawała karty, choć tej nocy miało być inaczej.

Odsunął jej dłoń.

- Na łóżko - rozkazał.

Pocałował ją namiętnie i stanowczo prowadził w stronę łóżka. Dostrzegła w jego spojrzeniu palące pożądanie i wiedziała, że



weźmie ją tak, jak tego chciała.

Pragnęła go całą sobą, jednak jej umysł znów zalały wspomnienia.

- Nie...

Zatrzymał się i zauważył cień strachu, którego początkowo nie rozumiał. Po chwili przypomniał sobie drobne zamieszanie ostatnio w łóżku i dotarło do niego, że Rachel nie chce być pod nim.

Jej strach niemal doprowadził ją do krzyku, a on nie zasługiwał na taką reakcję. Całe szczęście udało jej się zdusić go w zarodku, a zamiast niego wydobyła z siebie zszokowany jęk, gdy Nikola ją podniósł. Objęła go nogami i poczuła bezbrzeżną ulgę, całując go mocniej niż kiedykolwiek. Wszedł w nią i położył dłonie na jej pośladkach, kołysząc ją we wspólnym rytmie. Podziwiał jej zwinne, jędrne uda, które bez trudu go przyjmowały.

Wyszeptał po rosyjsku, że będzie ją brał jeszcze długo i powoli, a jej ciało wygięło się, gdy objął ją w talii i zwiększył tempo.

Wiedziała, co się stanie, jeszcze zanim wydał z siebie głośny krzyk, na który odpowiedziała głębokim jękiem. Musiała walczyć ze sobą, by się nie rozpłakać, gdy delikatnie ją z siebie zdjął.

Powoli ją rozebrał i położył do łóżka, po czym do niej dołączył.

- Kolacja?

Rachel zaśmiała się na myśl o delectowaniu się homarem i szampanem w łóżku.

- Gdzie mój kawior? - krzyknęła i zajrzała pod kołdrę, udając, że go szuka. - Co za fatalna obsługa!

I wtedy po raz pierwszy usłyszała głęboki śmiech Nikola. Zachwyił ją tak bardzo, że aż przeraził - coraz bardziej chciała, żeby został.

Po rozkosznej kolacji w łóżku kamerdyner zabrał ich tace, a Nikola przewrócił się na bok, by zgasić lampkę. Rachel spojrzała na szklany sufit, wpatrując się w blask gwiazd nad nimi.

Światło księżycy odbijało się od wody i rozświetlało niebo, a jednak jej nie koło - przeciwnie, tworzyło grę cieni, która stała się coraz bardziej niepokojąca.

Przytulił ją i poczuł, że jest spięta.

- Wszystko gra?

- Tak... - musiała znaleźć wymówkę. - Nie napisałam w końcu

tej recenzji. Powinnam zrobić chociaż trochę notatek...

- Możesz to zrobić tutaj. Użyj mojego komputera.

- Na pewno?

- Oczywiście.

Przyniósł jej laptop, a ona usiadła w blasku monitora i zaczęła rozmyślać o *Ognistym ptaku*. Było tyle do napisania, ona jednak z jakiegoś powodu nie mogła sobie niczego przypomnieć. Próbowała ubrać w słowa niesamowity występ Tatarii, wspomnieć, że wydawała się magicznie lekka, podkreślić, że włożyła w ten spektakl całą siebie.

Przeczytała to, co udało jej się jak dotąd stworzyć, i poczuła, że jej powieki stają się ciężkie. Miło było pracować, gdy Nikołaj spał obok. Rachel wreszcie się zrelaksowała... Na tyle, że po chwili wybudził ją z drzemki odgłos laptopa uderzającego o podłogę.

- Leż... - powiedział Nikołaj, gdy chciała go podnieść.

Jego reakcja była zrozumiała, koniec końców była czwarta nad ranem, jednak bez komputera znów znalazła się w całkowitej ciemności. Gdyby mogła chociaż otworzyć laptop...

Nikołaj położył dłoń na jej brzuchu, a ona spojrzała na niego w ciemności. Walczyła ze snem i bardzo chciała po prostu się mu poddać, jednak wiedziała, że jeśli zaśnie, a on przesunie dłoń niżej, prawdopodobnie obudzi się z krzykiem.

Nie zasypiaj, powtarzała w myślach. Jacht w środku nocy był jednak dość przerażającym miejscem. Panoramiczny widok z okien sypialni oznaczał, że otaczająca ją ciemność również jest panoramiczna, podobnie jak tańczące cienie i niepokojąca gra światła. Powoli robiło jej się niedobrze.

Jak powiedzieć Nikołajowi, że boi się ciemności? Wyglądało na to, że wyczuł jej panikę, bo przysunął się bliżej.

Jak powiedzieć mężczyźnie, z którym dzieliła tak napięte chwile, że jego dotyk w ciemności mógłby ją doprowadzić do krzyku przerażenia?

Postanowiła, że lepiej nie mówić nic. Uwolniła się z jego uścisku i po cichu wstała, próbując zlokalizować swoje ubrania. Jacht lekko się zakołysał, choć może tylko się jej wydawało, jednak w rezultacie przewróciła się i w coraz większej panice szukała

po omacku sukienki.

Brakowało jej już tylko jednego buta, gdy usłyszała jego głos.

- Co robisz?

- Pomyślałam, że pójdę do domu...

- Do domu?

- Ty tak zrobiłeś.

- Wiesz dlaczego, już o tym rozmawialiśmy.

Jego spokojny głos tylko potęgował jej panikę.

- Po prostu chcę iść do domu.

- Jest środek nocy.

- Wiem! - Środek nocy był dla niej najgorszą z możliwych pór.

- Rachel? - zaczął coś mówić, ale jego głos coraz bardziej się oddalał.

- Nikołaj. - Wstała z podłogi, ściskając kurczowo sukienkę i po raz pierwszy odważyła się powiedzieć komuś prawdę. - Boję się ciemności!

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pokój wypełnił się światłem, co było dla niej jak dopływ świeżego tlenu.

Zawsze była blada, ale jeszcze nigdy tak, jak teraz. Panika w jej oczach przypomniała mu o czasach, kiedy budził się zły potem, nie mogąc się uporać z traumatycznymi wspomnieniami.

- Wracaj do łóżka.
- Nie mogę.
- Nie zgaszę światła.
- Nie chcę zasnąć.
- Masz koszmary?

Chciała przytaknąć i mieć spokój, jednak nigdy go nie okłamała, wyjawiała więc część prawdy.

- Nie lubię spać z kimś w jednym łóżku.
- Nie musimy spać.

Zamrugła z niedowierzaniem, nie wierząc, że w takiej chwili zebrało mu się na flirt, jednak Nikołaj nie miał na myśli seksualnego maratonu.

- Jeśli wrócisz do łóżka, powiem ci, jakim cudem doszedł do tego wychowanek sierocińca...

Uśmiechnęła się, słysząc, jak się z nią droczy, cytując jej własne słowa, i na chwilę zapomniała o strachu.

- Mówiłeś, że nigdy mi nie powiesz.
- Dla ciebie nagnę tę zasadę.

A z pewnością była to jego zasada. Nigdy nie zbliżył się do niego na tyle, by poruszyć ten temat. Czasy się jednak zmieniały, a wkrótce będzie się musiał podzielić swoją historią z przyjaciółmi. Chciał, żeby Rachel poznała ją pierwsza.

- Chodź... - Podał jej rękę i wrócił do łóżka.

Schłodzona woda sodowa i jego niski, kojący głos sprawiły, że poczuła się nieco lepiej. O nic nie wypytywał, za co była mu bardzo wdzięczna, tym bardziej że sam postanowił się otworzyć.

- Miałem czternaście lat, kiedy uciekłem. Koleją Transsyberyjską pojechałem na gapę do Władywostoku.

- To przecież daleka podróż. Nikt się nie zorientował, że nie masz biletu?

- Pomagali mi pasażerowie. Ukrywali mnie przed konduktorem, dawali mi jedzenie. W tych pociągach to normalne. W końcu mnie złapali i wyrzucili. Dwa dni czekałem na kolejny pociąg, którym już udało mi się dotrzeć do Władywostoku - największego rosyjskiego portu. Zawsze chciałem tam pojechać. Przez wiele dni przyglądałem się statkom i w końcu wybrałem ten, którym chciałem popłynąć.

- Na gapę?

- Tak.

Jego opowieść przyprawiała ją o dreszcze. Odłożyła szklanekę i ułożyła się wygodnie, z zaciekawieniem słuchając reszty historii.

- A więc wybrałem statek i ukryłem się w ładowni. Miałem trochę zapasów, a kiedy się skończyły, wymykałem się w nocy w poszukiwaniu jedzenia. Prawie mnie złapali podczas rozładunku w Japonii, ale schowałem się w rurze, gdy przyjmowali kolejny ładunek. Wyszedłem z niej dopiero, gdy statek ruszył na nowo. Wszystko szło po mojej myśli, dopóki na Morzu Południowochińskim nie natrafiliśmy na piratów.

Rachel zdębiała.

- Tak się zdarza. Czekają, aż statek zwolni, by wpłynąć do kanału i podpływają na motorówkach. Ci byli uzbrojeni.

- Co chcieli zabrać? Ładunek?

- Nie, żądali gotówki i diamentów. Obrabowali i zastrzelili większość członków załogi. Kiedy wyszedłem z ukrycia, natknąłem się na kapitana, Jurija. Żył, ale był w ciężkim stanie.

- Zaskoczył go twój widok?

- Dobrego kapitana nic nie zaskakuje. Ale nie był zachwycony. Później dowiedziałem się, że zawsze służył z dokładnych inspekcji przed rejsem. Pasażerowie na gapę stanowią ogromny problem.

- Na przykład kobieta, której poród odebrałeś.

- To się stało wiele lat później, ale problem był ten sam. Kapi-

tan ma obowiązek repatriować złapanego pasażera na gapę na własny koszt. Ale do rzeczy. Jurij był zły, ale dał mi pracę. Przeżyło tylko kilku członków załogi, przydały się więc dodatkowe ręce do pomocy. Na rozkaz Jurija wróciliśmy do Władywostoku. Byłem przerażony na myśl, że odda mnie władzom, ale w drodze powrotnej zdążyliśmy się na swój sposób zaprzyjaźnić. Na miejscu zaoferował mi część ładunku, a konkretnie ogromną liczbę dzinsów; stratę zamierzał pokryć z ubezpieczenia. Mogłem zostać oligarchą.

Rachel nie rozumiała, o czym mówi, więc postarał się lepiej to wyjaśnić.

- Miałem okazję zrobić fortunę na czarnym rynku, w grę wchodziły ogromne pieniądze. Zamiast tego poprosiłem go, żeby nauczył mnie wszystkiego, co wie o statkach.

- I nauczył?

- Tak, naprawdę wszystkiego. Przez kilka lat byłem majtkiem, ale udało mi się nawiązać odpowiednie kontakty i wyruszyłem na północ, by pracować na lodołamaczu. To naprawdę potężne, imponujące statki. Byłem zachwycony. Dobrze zarabiałem i sporo sobie poukładałem.

- Chciałabym takim popłynąć.

Uśmiechnął się na samą myśl.

- Ich siła, rozmiar, prędkość... Na tak ogromnym statku nabierasz dystansu. Nadal kocham to uczucie.

- Nie czujesz się tam samotny?

- Nie. Oglądamy tam filmy, jemy wspólne posiłki, ale jeśli ktoś ma akurat ochotę być sam, nic nie stoi na przeszkodzie. Wracając do tematu, po powrocie z lodołamacza pojechałem do Władywostoku i spotkałem się z Jurijem.

- Ile miałeś wtedy lat?

- Dwadzieścia.

Nie mogła uwierzyć, że przeżył tak wiele w tak młodym wieku.

- Wtedy dopiero przyszedł czas na prawdziwą pracę. Zacząłem się uczyć do egzaminów, zdobycie każdego stopnia wymagało spędzenia trzystu sześćdziesięciu pięciu dni na morzu. Jurij nauczył mnie wszystkiego - poznałem prawo morskie, przebieg odprawy celnej, reguły wykonywania pomiarów, odpowiednie for-

mularze, a przy okazji dowiedziałem się, jak bardzo są niepożądani pasażerowie na gapę. Zdobyłem dyplom starszego oficera i potrzebowałem więcej godzin na morzu, by móc aplikować na stanowisko kapitana. Kiedy wreszcie mi się udało, Jurij powiedział mi, że umiera, ale chciał się wybrać w jeszcze jeden rejs.

- Miał rodzinę?

- Był wdowcem, nigdy nie miał dzieci. Mówił, że jestem dla niego jak syn i dla mnie on też był rodziną. Przyjąłem jego nazwisko, gdy skończyłem osiemnaście lat.

Zrozumiała, że nie bez powodu była nim zafascynowana. Mogłaby go słuchać całą wieczność.

- Podczas naszej ostatniej podróży sporo piliśmy i rozmawialiśmy, a Jurij nauczył mnie jeszcze więcej. Umarł, gdy sam tego chciał. Pochowałem go na morzu. Takie było jego życzenie. Był dobrym człowiekiem. Do samego końca tęsknił za żoną i był już gotowy na śmierć. Kiedy odszedł, dowiedziałem się, że człowiek z lodołamacza, z którym dzięki niemu się skontaktowałem, był jednym z jego pracowników. Okazało się, że Jurij był właścicielem dwóch lodołamaczy i statku handlowego, na którym umarł. Był miliarderem, a ja odziedziczyłem jego fortunę. Oddał mi wszystko, co miał.

- Kochał cię jak syna. Cieszysz się, że nie zdecydowałaś się na dzinsy?

Nikołaj uśmiechnął się, słysząc to pytanie.

- Wydaje mi się, że nie zdajesz sobie sprawy, ile mogłem wówczas na nich zarobić.

- Ale wolałaś pracować na statku?

- Odkąd pamiętam. Zawsze myślałem, że mój ojciec musiał być żeglarzem. Chciałem to robić od urodzenia.

- A teraz pływasz na luksusowych jachtach.

- Głównie tak. Ale nadal pracuję na lodołamaczach przez kilka miesięcy w roku. Statek handlowy trzeba było oddać na złom. Wielka szkoda... To wtedy przerzuciłem się na super jachty. Mam trzy, na jednym mieszkam, a pozostałe dwa są na wynajem.

- Nadal tęsknisz za Jurijem?

- Bardzo. Był jedyną osobą, której powiedziałem, co się wydarzyło, gdy byłem dzieckiem. Nie chciałem, ale bałem się, że mnie

odeśle. Powiedziałem mu, że byłem nękanym, ale wiedział, że chodziło o coś więcej. Jak to ujął: jeśli podzielisz się ciężarem, będzie ci lżej.

- Miał rację?

- Tak. Miałem w sobie tyle gniewu i rozterek, a on był taki poukładany i pewny siebie.

Była niemal gotowa, żeby mu powiedzieć, jednak jej sekret był dla niej dużo bardziej wstydlivy. Nie była w stanie wydusić z siebie, że najwyraźniej jej się to podobało...

Niektóre rzeczy lepiej zostawić dla siebie.

Widział, że walczy sama ze sobą, i przypomniał sobie, jak było mu ciężko, dlatego nie naciskał.

Powoli zaczęło wschodzić słońce.

- Idź spać - powiedział. - Mam trochę pracy.

Wyszedł i zostawił ją w swoim łóżku, jednak przez długi czas nie mogła zasnąć.

Jeszcze osiem nocy.

Osiem nocy i zniknie.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Z reguły z ulgą kładła się do własnego łóżka, tym razem jednak było inaczej. W niedzielę, po rozkosznym, spędzonym wspólnie dniu, Rachel na własne życzenie pojechała do domu. Przyzwyczajona do starych nawyków próbowała zgrywać niedostępną. Zdecydowała, że to on musi zadzwonić pierwszy.

Ale kiedy to nastąpi? I po co miałyby się angażować, skoro on niebawem wyjeżdża?

W poniedziałek o dziesiątej rano usłyszała pukanie do drzwi i z zachwytem odebrała wielki bukiet kwiatów. Pełna zapachu odnalazła bilecik i mina jej zrzędnęła.

Kwiaty były od jej zespołu. To był uroczy gest, jednak ona liczyła na to, że będą od niego. Przez cały wieczór zastępowała Libby w szkole tańca. Jak tylko skończyła zajęcia, zadzwonił jej telefon.

- Jak było?

Uśmiechnęła się, słysząc jego głos.

- Szczerze?

- Zawsze.

- Strasznie. Nie jestem stworzona do nauczania. Najpierw były zajęcia dla dzieci i ciężko było przykuć ich uwagę choćby na minutę. Następne były zajęcia dla seniorów. Chyba przesadnie ich rozciągnęłam...

W słuchawce rozległ się jego śmiech, absolutnie zniewalający.

A potem zamilkł.

- Co dziś robiłeś? - zapytała.

- Trochę pracowałem, trochę myślałem...

- A co robisz teraz?

- Dlaczego pytasz? - zapytał i uśmiechnął się, wiedząc, że czeka, aż on coś zaproponuje.

- Z ciekawości.

- Oglądam zachód słońca. Podaj mi swój adres mejlowy, prześlę ci twoją recenzję.

Tak zrobiła, po czym próbowała kontynuować pogawędkę o niczym, Nikołajowi nie szło to jednak najlepiej.

Miał już jej adres, tematy się wyczerpały.

No dalej, zaprosz mnie, myślała, choć nigdy głośno by tego nie powiedziała.

- Ktoś chyba puka do twoich drzwi? - zapytał.

- Zgadza się.

- W takim razie nie zawracam ci już głowy.

Rozłączył się.

Była pewna, że zobaczy go za drzwiami, lecz zamiast niego zastała tam kuriera. Nie miała pojęcia, co to za przesyłka. W srebrnej torebce nie było liściku czy kartki, była tam jedynie...

Ogromna puszka kawioru i maleńka łyżeczka z masy perłowej!

Złamała wszystkie zasady i od razu do niego oddzwoniła.

- Nie mówi się z pełnymi ustami - powiedział, bo ledwo mógł zrozumieć jej podziękowania.

- Idealny prezent! O niebo lepszy niż kwiaty.

- To żeby się zrekompensować za śniadanie, które mnie ominęło.

- Nikołaj... - złamała się. - Kiedy możemy się zobaczyć?

- Mój kierowca czeka na zewnątrz.

Niemal wybiegła z domu.

To był bez wątpienia najlepszy tydzień w jej życiu, lepszy nawet od tego, kiedy grała jedną z łabędzich księżniczek. Wywrócił jej świat do góry nogami, a ona nie posiadała się z radości. Nawet uczenie czterolatek nie było takie złe, kiedy wiedziała, że po zajęciach będzie na nią czekał jego szofer.

Powtarzała sobie, że go nie kocha. Przez cały tydzień wmawiała sobie, że to tylko zabawa, nad którą ma kontrolę. Czuła się jak ekskluzywna prostytutka i podobało jej się to.

W piątkowy wieczór zamknęła studio, a szofer jak zwykle otworzył jej drzwi limuzyny, tym razem na tylnym siedzeniu zastała jednak Nikołaja.

- Muszę skoczyć na chwilę do domu - wyszczerzyła zęby i dodała, że w poniedziałek ma wizytę u dentysty.

Na wtorek zaplanowała masaż. W gruncie rzeczy wypełniła sobie różnymi zajęciami cały kolejny tydzień, by zająć czymś myśli,

gdy wyjedzie.

- Nie zajmie mi to dużo czasu - powiedziała i wysiadła z samochodu, ale on poszedł z nią.

Jeśli w istocie była ekskluzywną prostytutką, to bez dwóch zdań fatalną, bo skończyli na pogawędce w jej kuchni. Choć teoretycznie powinna się delektować wytworną kolacją i tańczyć w świetle księżycy na jego jachcie, to jedli na podłodze ugotowane przez nią spaghetti.

W końcu wylądowali również w łóżku, a ona nie mogła znieść świadomości, że niedługo go nie będzie. Na myśl o tym, że ją zostawi, miała ochotę uwolnić się z jego objęć i zdzielić go w twarz.

- Pójdę już - powiedział około pierwszej, bo wiedział, że jest zmęczona, a nie chciał, by udawała sen.

- Jeszcze nie - odparła. - Biedny szofer...

- Nic mu nie będzie - zaśmiał się i przyciągnął ją do siebie.

- Nie możesz go tam tak po prostu zostawić.

- Sugerujesz, że mam go do nas zaprosić?

- Nie.

Było jej tak dobrze w jego ramionach.

- Rozmawiałaś z mamą o niedzieli?

Rachel zaprzeczyła.

- Próbowałam, ale nie dam rady. Ona jest bardzo... Lepiej nie drażnić lwa.

- Co się dzieje, gdy drażnisz lwa?

- Załamuje się. Dość spektakularnie. Zawsze taka była, a zdaje się, że rozpada się jej małżeństwo, więc przed nami kolejny dramat.

- Od jak dawna jest mężatką?

- Tym razem? - Rachel dokonała w myślach szybkich obliczeń.

- Trzy lata.

- To nie jej pierwsze małżeństwo?

- Trzecie, ale do tego dochodziły tłumy chłopaków i... - Przewróciła oczami. - Lepiej, żebym nie wspominała jej o tobie i twoich miliardach. Zapewne by się zaczęła do ciebie zalecać.

- Nie osiągnęłaby wiele.

Rachel się uśmiechnęła, walcząc z opadającymi powiekami. Światła były oślepiające, a wiedziała, że on lubi ciemność.

- Będę się zbierał - powiedział, bo czuł, że zasypia.  
- Zostań - odparła, mając nadzieję, że przy nim ciemność nie będzie aż tak przerażająca.

- Jesteś pewna? Nie chcę, żebyś udawała sen.

- Jestem na to zbyt zmęczona.

Usłyszała jego łagodny śmiech i przypomniała sobie, że dotyku przez sen obawiała się jeszcze bardziej niż ciemności, więc rzeczywiście powinien iść.

Nikołaj poczuł na piersi jej łzy.

- Idź - powiedziała.

- Nie zostawię cię w takim stanie.

- Boję się, że spanikuję, jeśli mnie dotkniesz, gdy zasnę.

- Więc cię nie dotknę.

Sprawił, że wszystko stało się o wiele prostsze. Przypomniała sobie, co mówił o dzieleniu się ciężarem, i rozważała powiedzenie mu prawdy. Zaczęła jednak od pytania.

- Bałeś się uciec?

- Myślę, że bardziej się bałem zostać. Po prostu się spakowałem, napisałem list i ruszyłem w drogę.

- A wszyscy myśleli, że umarłeś.

- Pobiegłem nad rzekę. Chciałem się dostać na dworzec kolejowy. Byłem świadkiem bójki kilku chłopaków. W końcu wrzucili jednego do wody i uciekli. Chciałem wskoczyć, rzuciłem na ziemię torbę i marynarkę, ale ktoś mnie zatrzymał. Powiedział, że jest już za późno i że jeśli wskoczę, w rzece znajdą dwa ciała. Wiedziałem, że miał rację, a w oddali słyszałem już syreny. Nie chciałem, żeby władze mnie złapały, więc pobiegłem dalej. Chciałbym się dowiedzieć, kim był ten chłopak.

- Też bym chciała.

Powiedz mi, myślał, ale milczała, postanowił więc zdradzić jej jeszcze trochę, licząc na to, że dzięki temu się otworzy.

- Zabrałem ze sobą statek, który budowałem przez kilka lat...

- Z zapalek. Libby mi o nim mówiła.

- Rozmawiacie z Libby o wszystkim?

- Nie o wszystkim.

- O czym nie rozmawiacie?

Rachel milczała, a on próbował dalej.

- Pamiętasz, jak Danil opowiadał na weselu o nieprzyzwoitej książce? Ją też zabrałem.

- Dlaczego?

- Żeby sobie przypomnieć, że pociągają mnie kobiety. Takie doświadczenia mieszają ci w głowie.

- Nie na długo - odparła. - Wszystko sobie poukładałeś.

W przeciwieństwie do niej.

Różnica między nią a Nikołajem była taka, że on coś z tym zrobił. Miał na tyle odwagi, by uciec i zostawić list, który ochroni innych, podczas gdy ona udawała jedynie, że śpi.

Nie mogła mu powiedzieć. Niedługo zresztą i tak miało go już nie być.

Musnął ustami czubek jej głowy, a po jego równym oddechu słyszała, że powoli zasypia. Prawie sama zasnęła, jednak w jej głowie rozbrzmiał nagle głos z przeszłości.

„Lubisz to, co?”

Na nowo poczuła szok i zmieszanie wywołane myślą, że człowiek, którego nienawidzi, mógł ją doprowadzić do orgazmu. Chciała wstać, jednak nie mogła się wydostać spod ramienia Nikołaja, więc leżała, słuchając własnego oddechu, aż w końcu, po raz pierwszy w życiu, zasnęła w obecności mężczyzny.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zostały dwie noce. Dwie noce i już go nie będzie.

Obiecał jej tydzień i na początku jej to wystarczało. Teraz jednak czuła się, jakby podczas rejsu po Morzu Południowochińskim natknęła się na piratów, którzy pojмали jej serce, umysł i uczucia, których nigdy przedtem nie doświadczyła.

Z zachwytem patrzyła, jak Nikołaż rozciąga się po przebudzeniu.

- Co na śniadanie? - zapytał.

Gdyby ktokolwiek inny zadał jej to pytanie o poranku, szybko spotkałby się z ciętą ripostą, tym razem jednak się roześmiała.

- Kawior.

Zaczęła już drugą puszkę!

- Dla mnie tylko herbata.

Musiała przejść przez niego, by wydostać się z łóżka i prawie by w nim została, gdy ich usta złączyły się w pocałunku.

- Trzy kostki cukru.

- Szowinista! Dlaczego ty nie zrobisz herbaty?

- Jesteśmy u ciebie - zauważył Nikołaż.

- Na jachcie też ci ją podają.

- Zawsze możesz sama skorzystać z kambuza, jeśli tak ci wygodniej.

Kiedy parzyła mu herbatę, postanowiła, że nie będzie natrętna, jednak musiała się dowiedzieć, jakie ma plany, dlatego po powrocie do sypialni mimowolnie go o nie zapytała.

- Dokąd się wybierasz w poniedziałek?

- Do Francji.

- Będiesz mógł iść na występ Ani.

- Nie, pierwszy występ we Francji jest dopiero w przyszłym miesiącu, dawno już mnie tam nie będzie.

Zapytała i odpowiedział.

Zabolało.

Nikołaj sięgnął po kubek, próbując nie dostrzegać jej rozczarowania. Czytał ją jak otwartą książkę.

Uzgodnili, że mają tydzień. Od początku był z nią szczery.

Ona też.

A jednak z jej perspektywy wiele się zmieniło.

- Niedługo będę cię musiała wyprosić - powiedziała, starając się zachować pozory bez troski. - Na dziewiątą idę do fryzjera.

- Racja, dziś twoja impreza pożegnalna.

- To nie to. Chodzę do fryzjera co tydzień. Nienawidzę sama układać włosów. Ot, kolejna drobnostka, której o mnie nie wiedziałeś.

W jej słowach czaiło się subtelne nawiązanie do ubiegłej nocy i pomyślał, że jest skrepowana swoim wyznaniem, jednak się mylił. Rachel była na siebie zła, że zaufała mężczyźnie, który za czterdzieści osiem godzin złamie jej serce.

Rozmyślenia przerwał jej telefon od matki. Nikołaj pił herbatę i przysłuchiwał się jednostronnej konwersacji.

- Mamo, jutro jest chrzest córki Libby i... - na chwilę przerwała. - Nie powiedziałam, że nie przyjdę na wesele, ale myślałam, że może wystarczy, jeśli dotrę na samo przyjęcie... - nastąpiła kolejna długa pauza, po której Rachel się poddała. - Dobrze, nie martw się.

Ciężko było patrzeć, jak tak asertywna kobieta ustępuje bez walki, ale nie mógł się wtrącać. Sam nie miał rodziny i z pewnością nie powinien udzielać jej porad.

Kiedy wróciła do sypialni, właśnie kończył się ubierać.

- Oho, ucieczka... - powiedziała zgryźliwie.

Byli niebezpiecznie blisko kłótni, a wiedział, że obydwójce by jej żalowali.

- Jesteś umówiona u fryzjera, a ja muszę pozałatwiać kilka spraw związanych z wyjazdem.

Ups, zakazane słowo.

Mimo wszystko nie kłamał. Nie był wylegającym się beczynnie na jachcie miliarderem - zajmował się na nim wszystkim, od nawigacji po wynagrodzenia.

Przy drzwiach próbował pocałować ją na pożegnanie, jednak Rachel nie była w stanie udawać, że wszystko jest w porządku.

Więcej nie zamierzała już całować mężczyzny, który nie potrafił odwzajemnić jej uczuć. Odsunęła się i spojrzała na niego ze złością.

- Idź już - mruknęła.

Kiedy zamykał za sobą drzwi, była pewna, że go straciła.

Nikołaj obudził kierowcę i wrócił na jacht. Na miejscu zajął się wyznaczaniem trasy, jednak czuł, że ma mętlik w głowie. Pierwszy tydzień w Londynie niemiłosiernie się dłużył, natomiast drugi, spędzony z Rachel, przemknął w okamgnieniu. Był przyzwyczajony do krótkich romansów, które umierały śmiercią naturalną, gdy wypływał w stronę zachodzącego słońca. Tym razem było inaczej.

Następnego dnia wracał Sev, a po chrzcinach trójka dawnych przyjaciół miała się spotkać i porozmawiać. Przestał się obawiać, a wręcz tego wyczekiwał.

Mimo że nie przepadał za dziećmi, podobał mu się czas spędzony w towarzystwie Danila i Libby, a nawet Ani.

Łączyła ich wspólna przeszłość, dobrze było znów mieć ze sobą kontakt. Dobrze było też być w Londynie. Zawsze lubił to miasto, choć nigdy jeszcze nie podobało mu się tak, jak teraz.

Pierwszy raz w życiu poczuł, że istnieje miejsce, którego nie chce opuszczać.

A może osoba?

Kobieta, która, podobnie jak on, za nic nie chciała się zaangażować.

A jednak obojgu się to nie udało.

Dawniej uciekał przed swoim najgorszym koszmarem. Teraz miał wrażenie, że ucieka przed najlepszym, co go w życiu spotkało.

Pomyślał o jej zaciśniętych wargach i gniewnym spojrzeniu, które bez słów wyrażało jej ból. W jednej chwili zrozumiał, że wie już, czym jest miłość.

Wizyta u fryzjera nie pomogła Rachel. Suszarka wydawała jej się zbyt głośna, a pogawędki drażniły ją jak nigdy przedtem. Nie podobało jej się, jak się rozstali, i walczyła ze sobą, by do niego nie napisać.



Po fryzjerze udała się do drogiego sklepu, gdzie kupiła prezent dla Nadii. W przyszłym tygodniu zamierzała wpaść do Libby z ciastem i spróbować naprawić ich relację, która na pewno pogorszy się po tym, jak nie dotrze na chrzest. Wiedziała, co jej przypadnie do gustu – sprzedawca właśnie pakował piękną porcelanową figurkę baleriny.

W oczekiwaniu na zapakowany podarunek przechadzała się po sklepie i natknęła się na mały statek wyrzeźbiony z kryształu. Był uroczy, wymyślny i absolutnie idealny dla Nikołaja.

Nie miała powodu, by wręczać mu prezent, a jednak tego właśnie chciała.

Westchnęła, gdy się dowiedziała, ile kosztuje to чудо. Cena przekraczała jej najśmielsze oczekiwania. Po chwili przypomniała sobie, jak się czuła w jego ramionach. Pieniądze nie mają znaczenia, pomyślała, wyciągając z torebki kartę kredytową. Rozstali się dziś w nieprzyjemny sposób, jutro wesele... Czasu było coraz mniej, a ona marnowała go na niepotrzebne złościwości. Chciała pożegnać się z uśmiechem, zasługiwał na to.

Zadowolona z zakupu i pełna nadziei udała się na własne przyjęcie. Na miejscu byli już jej znajomi, a wśród nich także Libby z małą Nadią. Był tort, szampan i inne zakazane przyjemności.

Między innymi André.

Rachel uprzejmie go ignorowała.

Pokroiła ciasto i wysłuchała kilku przemów. Potem wyświetlono film podsumowujący jej karierę. Znalazł się tam nawet fragment, kiedy w wieku piętnastu lat uzyskała stypendium i wyjechała do internatu, w którym poświęciła się nauce tańca. Pamiętała, jaką ulgę poczuła, opuszczając dom.

Była taka młoda... Stopniowo zaczął przepełniać ją gniew na myśl o tym, co ten gnojek zrobił niewinnej dziewczynie, którą oglądała teraz na ekranie.

- Mogę ją potrzymać? - zapytała siedzącą obok Libby i wpatrywała się w swój własny taniec, obejmując Nadię.

Wzruszyła się, widząc siebie w roli łabędziej księżniczki. Po chwili na ekranie znów pojawiły się wspomnienia z tego występu, choć tym razem jej kostium był nieco przykrótki.

- Pamiętasz, jak zgubili twój kostium? - zaśmiała się Libby.

- Trzeba to będzie wyciąć - odparła Rachel.

Niebawem film dobiegł końca, a wraz z nim kończyła się jej kariera. Nie miała pojęcia, co dalej.

- Naprawdę bardzo nam zależy, żebyś jutro przyszła - powiedziała Libby, kiedy zbierała się do wyjścia. - Rozumiem, że musisz iść na wesele, ale chcę, żebyś wiedziała, że będzie mi Ciebie brakowało...

- Wiem.

Było jej przykro, że nie może zostać matką chrzestną Nadii ze względu na wesele, na które nawet nie chce iść.

- Będę się zbierać - powiedziała Libby.

- Dziękuję, że przyszłaś.

- Nie mogłabym przecież opuścić twojej imprezy pożegnalnej... - odparła Libby, po czym zamilkła.

Przecież Rachel opuści chrzciny jej dziecka.

Było między nimi drobne napięcie, które nie dziwiło Rachel. Wiedziała, że jej nieobecność zabolii Libby.

Goście powoli zaczęli się rozchodzić i wreszcie sama mogła iść do domu.

- Podrzucę Cię - zaoferował André.

- Nie ma potrzeby - odparła, usiłując powstrzymać emocje.

- Daj spokój, Rachel. Musimy porozmawiać, a lepiej będzie oczyścić atmosferę teraz niż podczas wigilijnej kolacji za kilka lat.

Wiedziała, że ma rację. Nie chciała trzymać w sobie tego przez kolejne lata, więc wsiadła do samochodu.

- Nie mieliśmy przyszłości - powiedział, gdy ruszyli w drogę. - Jasno dałaś mi do zrozumienia, że nie chcesz się angażować.

- Zdaję sobie z tego sprawę, ale teraz żenisz się z moją kuzynką. To nie w porządku.

- Shona jest w ciąży. Gdyby nie była...

- Nie chcę tego słuchać. Nie muszę o tym wiedzieć!

Umilkła i spojrzała w dal. Ciężko jej było zrozumieć własne uczucia. André uważał, że jest zazdrosna. Była daleka od zazdrości i robiła wszystko, co w jej mocy, by to pojął.

- Wolałabym po prostu nie łączyć życia zawodowego z prywatnym, a teraz w każde cholerne święta, na każdym weselu... - Za-

trzymali się pod jej domem i wiedziała, że nie idzie jej najlepiej. – Nie jestem zła tylko na ciebie. Shonę, zdaje się, nie obchodzi fakt, że się spotykaliśmy. Wie, że nadal ze sobą sypialiśmy, gdy się poznaliśmy?

Nadszedł czas na brutalną prawdę.

– Przedstawiłam was sobie w Singapurze. Nie wiedziałam, że się spotykacie, wiem za to, że sypialiśmy ze sobą po Singapurze, a nigdy bym tego nie zrobiła, gdybym wiedziała, że związałeś się z moją kuzynką.

Była wściekła i zawstydzona. Wysiadła z samochodu i skierowała się w stronę domu.

– Rachel! – André poszedł w jej ślady. – Nie uciekaj. Pamiętaj, że zawsze mamy siebie. Nie zależy ci na romantycznych gestach, sama mi to powiedziałaś, a to, że biorę ślub z Shoną, nie musi niczego zmieniać między nami.

– Słucham?

– Rozumiem, że cierpisz, ale to nie musi niczego zmieniać...

Rzeczy, które bolą najbardziej, nie zawsze od razu do nas docierają. Rachel była tak osłupiona, gdy ją pocałował, że stała jak wryta. Objął ją w tali i dotarło do niej, co się stanie. Jutro bierze ślub, a mimo to chce uprawiać z nią seks.

Była w szoku. Chciała zaprotestować, ale nie była w stanie nic zrobić.

Nagle André zniknął.

Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że to Nikołaj go od niej odciągnął.

– Idź do środka – powiedział do niej, a jego głos był pełen złych zamiarów.

– Ja nie...

Widział ją z André. Widział, jak wkłada jej język do gardła i był wściekły.

– My nie... – spróbowała raz jeszcze.

– Idź do środka – odburknął.

Wbiegła do domu, a chwilę po niej pojawił się tam Nikołaj, nadal bardzo zły. Zamiast przed nim uciekać, Rachel podeszła bliżej, pragnąc wytłumaczyć mu, co zaszło, a on wziął ją w ramiona, co zupełnie zbiło ją z tropu.

Zajęło jej dłuższą chwilę, by zrozumieć, że owszem, był zły -  
ale nie na nią.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nikołaj nie był zły na Rachel.

Widział jej wyraz twarzy, gdy André się do niej zbliżył. Rozpoznał strach i bezradność, które dawniej nie były mu obce.

- Nic bym nie zrobiła, nie przespałabym się z nim... - tłumaczyła się Rachel, ale zrozumiała, że jej nie uwierzy. Sama sobie nie wierzyła.

Posadził ją na krześle i klęknął obok.

Nie mogła zapomnieć o ich trudnym rozstaniu tego poranka. To, że do niej przyszedł, powinno ją uszczęśliwić, ale zastał ją w objęciach innego mężczyzny.

- Nie wiedziałam, co robić.

- Wiem.

- Nie wiesz.

- Więc mi powiedz.

- Nie mogę - powiedziała i spojrzała w jego ciemne, cierpliwe oczy, zastanawiając się, czy kiedykolwiek będzie mogła. - Po prostu spanikowałam.

- I nie mogłaś się ruszyć? Czulaś się, jakby zabrakło ci głosu, a nawet gdybyś coś powiedziała, to i tak nikt by nie usłyszał?

Przypomniał sobie klakson odjeżdżającego autobusu, pamiętał, jak siedział bez ruchu, zdezorientowany i sparaliżowany strachem.

- To było jak wtedy, kiedy chłopak mojej mamy... - Objął jej dłonie swoimi, lecz była pewna, że niebawem je odsunie. - Przychodził do mojej sypialni. Siadał na łóżku, życzył dobrej nocy i bawił się moimi włosami. Czasami słyszałam w nocy jakieś hałasy i powtarzałam sobie, że tylko mi się wydawało, ale wtedy zaczął mnie dotykać.

- Powiedziałaś matce?

- Próbowałam. Powiedziała, że czuję się przy nim niezręcznie. Zdenerwowała się i odparła, że zazdroścę jej, że w końcu

jest szczęśliwa. Mówiła, że tworzę problemy tam, gdzie ich nie ma, i że on traktuje mnie lepiej niż mój własny ojciec. Przypomniała mi, że to on opłaca mi lekcje baletu i wiesz co? Część mnie nie chciała, by się rozstawali, bo wiedziałam, że znów by się załamała. Ona nie potrafi być sama, więc może niewystarczająco się starałam. Nie wiem.

- Ja wiem - odpowiedział. - Wolała po prostu udawać, że nie wie.

Nadal trzymał ją za rękę, ale była pewna, że za chwilę przestanie, bo nie powiedziała mu jeszcze wszystkiego.

- Nie chciałam, żeby się załamała. I chciałam nadal móc chodzić na lekcje baletu.

- Oczywiście, że chciałaś.

- Chciałam dostać stypendium i na dobre wynieść się z domu, a to oznaczało więcej prywatnych lekcji. Pamiętam, że mama była zmartwiona, gdy przyszedł rachunek, bo on powiedział, że to za dużo, a potem przyszedł jeszcze rachunek za kostium. A jeszcze później wycena aparatu ortodontycznego. Powiedział, że powinnam nosić aparat i że za niego zapłaci...

Przerwała i wzięła głęboki oddech.

- Powiedziałam mu, że zależy mi na balecie i wiedziałam, co się wydarzy. Tej nocy udawałam, że śpię, a on przyszedł i mówił, że niczym nie muszę się martwić, że opłaci rachunek, a potem nie usiadł na łóżku jak zwykle, tylko położył się koło mnie...

- Nie wstydz się, rozumiem.

- Nie rozumiesz. Udawałam, że śpię, i było strasznie, ale kiedy przyszedł kolejnej nocy, najwyraźniej mi się to podobało...

- On tak powiedział?

Rachel płonęła ze wstydu, miała ochotę opuścić własne ciało i zniknąć, zostawiając jedynie ładną powłokę, zamiast odkrywać szpetotę wraka, który krył się w środku.

- *Beris druzno ne budiet gruzno* - powiedział Nikołaj i chciała mu wierzyć, bo jej ciężar był nie do zniesienia.

- Czasami dochodziłam.

Zamknęła oczy, by nie widzieć niesmaku na jego twarzy. Spodziewała się mocnej reakcji, nic się jednak nie stało. Otworzyła oczy, a Nikołaj nadal był na swoim miejscu. Wiedział wszystko na

temat przedwcześnie rozbudzonego ciała i poczucia winy, które mu towarzyszy. Nadal był przy niej i nic się nie zmieniło. Pozwolił jej wydusić z siebie najgorsze sekrety, które sam dobrze rozumiał. Ona nadal jednak się winiła.

- Ty coś z tym przynajmniej zrobiłeś. Uciekłeś. Ja zostałam. Po prostu leżałam i udawałam, że śpię...

- Ty też uciekałeś. Dostałeś stypendium. Jeśli nie byłby to balet, znalazłabyś coś innego. Mówił ci o tym, jak nieszczęśliwa będzie twoja matka bez niego?

Przytaknęła.

- Mój nauczyciel mówił, że oskarży Seva o pomoc w ściąganiu, przez co straci szansę na dostanie się do dobrej szkoły. Uciekłem od tego człowieka i ty też tak zrobiłaś. Dzień, w którym powiedziałem o tym Jurijowi, był najtrudniejszym, a zarazem najlepszym dniem mojego życia. Przez takich ludzi odczuwasz wstyd, który nie powinien być twoim wstydem. Bałem się, że moi koledzy pomyślą, że sprawiało mi to przyjemność albo że jestem gejem, choć zawsze wiedziałem, że podobają mi się kobiety. Nie rozumiałem wtedy, że strach w połączeniu z zakazaną czynnością mogą sprawić, że dojdiesz, ale że nie jest to oznaką przyjemności. Przez tego gnojka boisz się ciemności i dotyku przez sen, więc na pewno nie było to dla ciebie przyjemne.

Rachel zrozumiała, że ten silny, pewny siebie mężczyzna kiedyś miał takie same lęki jak ona. W wieku piętnastu lat została uwięziona w swoim ciele, a każdy orgazm tylko pogrążał ją w poczuciu winy.

Chciała, by było jej lżej, i tak się stało.

Prawie.

- Chciałabyś się z nim skonfrontować? - zapytał Nikołaj.

To właśnie było jej marzeniem. Zmierzyć się z nim jako dorosła osoba i uwolnić cały ten gniew.

- A ty?

- Kiedyś chciałem, ale Jurij zaproponował, że się nim zajmie, a ja zdałem sobie sprawę, że tego nie potrzebuję. Nie chciałem go już więcej widzieć i tracić na niego czasu. Ale zdarzało mi się o tym myśleć.

Jej też.

Codziennie.

- Chcesz, żebym się nim zajął? - zaoferował Nikołaj.

Czy miał na myśli...?

Rachel bała się to weryfikować, ale po raz pierwszy, odkąd zdradziła mu swoją tajemnicę, na jej twarzy pojawił się uśmiech, a on podziwiał jej piękne usta i uroczą szparę między zębami - dla niego była idealna.

- Nie. Ale dziękuję.

- Będzie na weselu?

- Nie, nie. Rozstali się kilka tygodni po tym, jak wyjechałam do szkoły tańca.

- Oczywiście, że się rozstali.

Dostrzegła jego gniew, choć na pozór pozostał spokojny.

- Nie chcę iść na wesele.

- To nie idź - odpowiedział Nikołaj, jak gdyby było to takie proste.

- Muszę - powiedziała, po czym zdecydowała się poprosić o pomoc, choć nigdy tego nie robiła. - Chodź ze mną. Nie proszę cię, żebyś poznawał rodzinę albo szedł ze mną na randkę. Byłoby mi po prostu łatwiej, gdybyś tam był.

- Nie mogę tego zrobić - odparł. - Nie będę w stanie patrzeć, jak pan młody z podbitym przeze mnie okiem recytuje przysięgę, która jest oparta na kłamstwie.

- Podbiłeś mu oko?

- Zgadza się. Moje kolano zadbało ponadto, by był też posiniaczony w innym miejscu. To nie będzie udana noc poślubna.

Znów niemal się uśmiechnęła, ale się powstrzymała. Poprosiła go o jedną rzecz, a on stanowczo odmówił.

- Czas nauczyć się mówić „nie”, kiedy nie masz na coś ochoty.

- Nie mogę. Moja matka...

Nikołaj wiedział, w czym tkwi problem. Jej głos tak długo był ignorowany, że nie wiedziała już, jak go używać. On był jednak pewien, że może być inaczej - wierzył w Rachel bardziej, niż ona sama.

Przypomniał sobie, dlaczego do niej przyszedł. Podążał za swoimi myślami. Rachel nie musiała ich teraz poznawać. Widział, że jest bliska łez, tak jak on, kiedy w końcu powiedział Jurijowi. Po-



trzebowała czasu, by sobie wszystko poukładać, jednak nie miała go dużo, jeśli chciała się wykręcić z wesela.

Mógł zostać i próbować przemówić jej do rozsądku, ale nie działał w taki sposób. Chciał dla niej jak najlepiej i wiedział, że to oznacza, że sama powinna dojść do pewnych wniosków. Wiedział, co musi zrobić.

Puścił jej dłonie i dotknął jej twarzy.

- Rób to, co dla ciebie najlepsze.

- Wiem. Nikołaj...

Chciała jeszcze raz poprosić go, by z nią poszedł, ale była na to zbyt dumna. Kiedy już zebrała się na odwagę, jego usta dotknęły jej ust. To był głęboki, zmysłowy, nieco zaborczy pocałunek. Pomyślała, że może oznacza swój teren po incydencie z André.

Zawsze go pragnęła, ale kiedy rozsunął jej nogi i próbował się do niej zbliżyć, stało się coś dziwnego.

- Nikołaj... - odsunęła się.

Właśnie zdradziła mu najmroczniejszy sekret swojego życia zaraz po tym, jak napastował ją André. Pocałunek w takiej chwili był co najmniej nie na miejscu. A zważając na to, że jego dłonie zaczęły przemierzać jej sukienkę, musiało mu chodzić o coś więcej niż tylko pocałunek.

- Nie teraz... - powiedziała.

- Słucham? - upewnił się.

- Chodzi o to, że... Potrzebuję trochę czasu.

- Czasu? - zapytał, jakby nie rozumiał, o czym mówi.

- Nie jestem w nastroju na numerek na krześle! - krzyknęła.

Była zła. Owszem, zachował się wspaniale, gdy mu powiedziała, ale bez przesady. - Dopiero co ci powiedziałam...

Nie chciała znów zagłębiać się w ten temat, więc przeszła do kolejnej sprawy.

- Dopiero co poprosiłam cię, żebyś poszedł ze mną na wesele. To nie było łatwe... - zrozumiała, że nie ma sensu tego roztrząsać. - Potrzebuję trochę czasu, żeby pomyśleć.

- I nie możesz tego robić w mojej obecności?

- Nie, kiedy mnie obmacujesz. Możesz już sobie iść?

- Chcesz, żebym wyszedł?

- Tak. - Wstała i poprawiła sukienkę w sposób, który ubó-

stwiał.

- Jesteś pewna? Może moglibyśmy...

- Jestem pewna, Nikołaj.

Otworzyła mu nawet drzwi.

- Odezwij się, jeśli będziesz czegoś potrzebowała - powiedział.

- Jasne.

- Mówię poważnie.

Dopiero gdy wyszedł, pękła i się rozplakała.

Przez kilka chwil stał po drugiej stronie drzwi i słuchał jej zawodzenia. Walczył z pokusą, by wrócić.

Kiedy wyznał prawdę Jurijowi, położył się do łóżka i płakał ostatni raz w swoim życiu, bo wreszcie uwolnił się od przeszłości. Następnego dnia Jurij zapukał do drzwi, mówiąc, że jest spóźniony i czas przygotować śniadanie.

Z kajuty wyszedł jako inny człowiek.

Tak, Rachel potrzebowała czasu dla siebie, więc wszedł do samochodu i wrócił na jacht.

Lata później Jurij powiedział mu, że całą noc zastanawiał się, czy nie powiedział czegoś źle i co chwilę chciał sprawdzać, co u niego, ale wiedział, że potrzebuje przestrzeni.

Owszem, był sam, ale myślał o nim ktoś, komu na nim zależało.

Tak więc Nikołaj zasiadł do kieliszka wódki zmieszanej z imbirem, nie rozstając się nawet na chwilę z telefonem.

Rachel była sama, ale myślami był przy niej całą noc.

Musiała się wyplakać, nie przez niego, ale przez wzgląd na piętnastolatkę, którą kiedyś była, oraz niemal dwie dekady wstydu i poczucia winy, które nigdy jej nie opuszczały.

Rachel długo płakała, a później poczuła złość.

Jeszcze później zaczęła wertować sieć w poszukiwaniu jego adresu i wyobrażała sobie, jak przemierza ulice Londynu... Jednak podobnie jak Nikołaj, nie chciała oddawać mu kolejnego rozdziału życia.

Nie chciała wylądować na komisariacie i wyjaśniać, dlaczego postanowiła przejechać tego gnojka czy nękać go w jego domu. Chciała nowego życia, wolnego od demonów przeszłości.

Nagle poczuła się spokojniejsza niż kiedykolwiek. Jurij miał rację, było jej o wiele łatwiej.

Przeszło jej przez myśl, by napisać do Nikołaja i podziękować mu, że jej wysłuchał, ale prędko przypomniała sobie o jego niefortunnych zapędach.

Cholerni mężczyźni, pomyślała, dumna z tego, że powiedziała „nie”.

Powiedziała „nie”!

W takim razie znów może to zrobić.

Zamiast tropić swojego prześladowcę, chwyciła więc za słuchawkę.

- Cześć, mammo.

- Nie uwierzysz - powiedziała Evie. - Właśnie dzwoniła Mary. Biednego André napadli na jego wieczorze kawalerskim...

Rachel przewróciła oczami na wieść o tym, jak André usiłuje wytłumaczyć, dlaczego jest zbity na kwaśne jabłko.

- Mammo... Nie będzie mnie na weselu.

- Znowu zaczynasz?

- Mammo, spotykałam się z André...

- Nie dramatyzuj, to było wieki temu.

- Sypialiśmy ze sobą aż do momentu, kiedy powiedziałaś mi o zaręczynach. - Wolała nie mówić matce o tym, co się działo później, a tym bardziej ostatniego wieczoru, choć nie była pewna, czy zrobiłoby jej to różnicę.

- Rachel... Wiele zawdzięczam siostrze i jeśli uważasz, że pozwolę ci zrujnować wesele jej córki...

- Mammo - przerwała jej Rachel. - Libby poprosiła mnie, bym została matką chrzestną Nadii i tego właśnie chcę. To dla mnie bardzo ważna sprawa, zależy mi na tej znajomości.

- Rachel...

- Nie. Nie idę na wesele. Nie będę udawać, że wszystko jest w porządku i że cała sytuacja nie jest niesmaczna. Ty możesz, jeśli chcesz, ale ja się z tego wypisuję.

- Cóż, wygląda na to, że podjęłaś już decyzję - powiedziała Evie.

Przy okazji podjęła też decyzję w wielu innych kwestiach.

W pierwszej kolejności napisała do Libby, że z chęcią przyjdzie na chrzciny i jeśli nie sprawi jej za dużo problemów, z przyjemnością zostanie matką chrzestną Nadii.

Następnie znalazła swoją recenzję *Ognistego ptaka* i opublikowała ją na blogu.

Przygotowała strój na jutro oraz prezent dla Nadii i zdała sobie sprawę, że okłamała nie tylko Nikołaja, ale i samą siebie. Chciała mieć dziecko. Przerazała ją myśl, że nie byłaby dobrą matką, ale już wiedziała, że tak by nie było.

Światła mogłyby przecież po prostu być zapalone, pomyślała z uśmiechem, a z jej oczu popłynęły łzy.

Tym razem nie płakała ze wstydu czy złości.

Płakała ze smutku na myśl o człowieku, za którym zawsze już będzie tęsknić.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Jej nowe życie.

Rachel leżała w wannie z wałkami we włosach i torebkami herbaty na powiekach, a niepokój, który dotąd był jej wiernym towarzyszem, zniknął.

Oczekiwała tego dnia z niecierpliwością, a zarazem się go bała. Rola matki chrzestnej i wieczór spędzony w towarzystwie przyjaciół zamiast rodzinnego koszmaru przepełniały ją optymizmem.

Wyjazd Nikołaja już mniej.

Mimo wszystko nie mogła pozwolić na to, by zepsuło to dzień jej lub Libby, więc wyskoczyła z wanny, ułożyła włosy i przywdziała starannie dobrany strój. Ubiegłej nocy zdecydowała się na swoją ukochaną seledynową sukienkę i delikatne jasne szpilki. Dziś jednak postanowiła założyć sandały na nieziemsko wysokich obcasach, dość odważne jak na tę okazję, ale zarazem zbyt atrakcyjne, by gnić w szafie!

Nałożyła makijaż, rzuciła okiem na swoje zęby i przypomniała sobie o jutrzejszej konsultacji w sprawie aparatu ortodontycznego. Nieszczęsna przerwa nagle nie wydawała się już tak istotna.

Pod kościołem zaczęła się denerwować.

- Proszę dać mi jeszcze chwilę - powiedziała do taksówkarza, wyglądając przez okno.

Na zewnątrz stali Sev i Naomi, którzy wrócili z podróży poślubnej, oraz Libby i Danil, zajęci rozmową z Anią.

Był tam też Nikołaj.

Tak zniewalający...

Miał na sobie ciemny garnitur, był świeżo ogolony i wydawał się beztroski, gawędząc z Libby. Wyglądał na bardziej zrelakowanego i szczęśliwego, niż kiedykolwiek.

To niesprawiedliwe, że miał takie dobre samopoczucie, podczas gdy ona miała złamane serce, ale obiecała sobie, że zrobi

wszystko, jak należy.

Ich ostatnie dwa pożegnania były okropne.

Przed oczami stanęły jej wczorajsze wydarzenia. Chodziło mu tylko o seks, była w stanie to zrozumieć.

Dla niej jednak on był całym światem i miło byłoby tym razem pożegnać się po przyjacielsku. Zamierzała dać mu prezent i podziękować za wszystko, co dla niej zrobił, bo nawet ze złamanym sercem faktycznie było jej źzej.

Wysiadła z taksówki i udała się w stronę gości z uśmiechem na twarzy.

Libby, trzymając Nadię na rękach, odłączyła się od grupy i rzucała się jej na szyję.

- Tak się cieszę, że jesteś! Będziesz się musiała szybko zmywać?

- Nie - powiedziała Rachel i spojrzała na Nadię.

Spała owinięta w koc, który dla niej kupiła, zadowolona i niezaprzeczalnie piękna.

- Wyobrazasz sobie Anię w roli matki chrzestnej?

Obie się zaśmiały.

- Mamy dodatkowego gościa - powiedziała Libby. - Nigdy nie zgadniesz...

Nie było jej dane dokończyć, gdyż Ania, Królowa Śniegu, stanęła między nimi i ku zdumieniu wszystkich pocałowała Rachel w oba policzki.

- Czytałam twoją recenzję - powiedziała. - Wspaniała. Będziemy w kontakcie. Zobaczę, co się da zrobić w sprawie biletów na premierę...

Nagle przerwała i się odwróciła. W zasadzie odwrócili się wszyscy i tylko Rachel nie rozumiała, co się dzieje.

Czy to Danil wysiadał z samochodu, który właśnie podjechał? Nie, on był już na miejscu. To Roman!

- Czy to nie on zaginął? - zapytała Rachel.

- Nigdy nie był zaginiony - odpowiedziała kpiąco Ania. - Mieszka w Paryżu.

- Przez cały czas wiedziałaś, gdzie jest, i nie powiedziałaś Danilowi? - oskarżyła ją Libby.

- Na pewno słyszałaś o rosyjskich żonach na zamówienie - za-

drwiła Ania. – Roman był mężem na zamówienie. Opłacała go pewna znudzona bogata kobieta w średnim wieku...

– Nie! – zaśmiała się Rachel.

– A jednak – szydziła Ania. – Żigolo...

Rachel odwróciła się do Nikołaja, który właśnie stanął przy jej boku.

– Przyszłaś.

– Tak. Zadzwoiłam do mamy i powiedziałam, że... – Pokręciła głową. – Nieważne. Dobrze wyglądasz!

Wyglądał wręcz olśniewająco.

W gruncie rzeczy ubierał się z myślą o weselu. Pomimo wszystkich wczorajszych deklaracji postanowił, że po chrzcinach pojedzie na drugi koniec miasta, by towarzyszyć Rachel na weselu, a później przemierzy tę samą trasę, by zdążyć porozmawiać z Sevem. Początkowo to miał być główny powód jego obecności na uroczystości, jednak wszystko uległo zmianie.

Obrzucił Rachel spojrzeniem. Czytał jej recenzję około drugiej w nocy i był z niej nieziemsko dumny. Myślał o niej przez cały czas.

– Słyszałem, że opublikowałaś swoją recenzję. Ania jest zachwycona...

– Zgadza się – przytaknęła Rachel i raz jeszcze zdobyła się na odwagę. – Możemy porozmawiać po przyjęciu? Wiem, że jutro wyjeżdżasz i...

– Spotykam się z Sevem i resztą. Jeszcze dziś wylatuje do Nowego Jorku, ale przedtem wszyscy przychodzą na jacht, żebyśmy mogli nadrobić zaległości.

– W porządku.

Chciała mu podziękować, wręczyć mu prezent, ale nie byłaby w stanie powstrzymać łez.

– Może chciałabyś wpaść, jak sobie pójda?

Jasne, pomyślała, z niesmakiem przypominając sobie wydarzenia ubiegłej nocy.

– Nie sądzę.

– Jak chcesz. – Wzruszył ramionami i zostawił ją samą.

Rachel poczuła nadchodzącą falę gniewu, ale szybko ją opanowała. Koniec końców, dziś chodziło wyłącznie o gwiazdę wieczoro-

ru. Nadię Rachel Zwieriew.

Ceremonia była cudowna, a Rachel bardziej niż zadowolona, że udało jej się tu dotrzeć. Potem, zamiast uciekać na wesele, na które nie chciała iść, wylądowała w ogromnym apartamencie Daniela i Libby. Przyjęcie przebiegało w miłej atmosferze, a dla gości przygotowano różowe babeczki i szampana. W zasadzie wszystko było różowe!

Kiedy goście zaczęli się rozchodzić, Nikołaj spojrzął na widok za oknem – niby ten sam, co w ubiegłym tygodniu, a jednak zupełnie inny. Dwa ciepłe tygodnie oznaczały, że na niebie zaczęły się zbierać chmury. Niechybnie nadciągała burza, która musiała wyglądać spektakularnie z okien tego apartamentu. Uwielbiał przyglądać się burzy, kiedy był na morzu, na własnej skórze czuć siłę żywiołu.

Uśmiechnął się do Rachel, która do niego podeszła. W jego życiu to ona była burzą.

– Jak na kogoś, kto nie chce mieć dzieci, ciężko ci się od niej oderwać – powiedział, przyglądając się, jak trzyma w objęciach małą Nadię.

– Płacze, gdy się ją odłoży – odparła.

Ją również to miało czekać, choć nie w ten sposób, co przedtem.

Koniec z łzami żalu, tym razem płacz miał ją oczyścić. Nie żałowała ani jednej chwili spędzonej z Nikołajem. Nawet incydent z André ostatecznie zdołał jej pomóc.

– Chyba zmieniałam zdanie co do dzieci. – Zauważyła, że jest zaskoczony. – Spokojnie, biorę tabletki. Nie będę wydzwaniać na twój telefon satelitarny ani nadawać wiadomości alfabetem Morse’a czy wysyłać sygnałów świetlnych, by przekazać ci radosną nowinę.

Zawsze potrafiła wywołać uśmiech na jego ustach.

– W razie czego możesz po prostu wysłać esemes.

– Sygnały świetlne bardziej do mnie przemawiają.

– Znów nie daję ci podramatyzować?

Uśmiechnęli się i myślami wrócili do ich pierwszej nocy. On spokojny i powściągliwy, ona chaotyczna i nieodgadniona.

– Dziękuję – przeszła do sedna. – Dziękuję za dwa cudowne ty-



godnie i za...

Nie, nie mogła się tu rozplakać.

- Jak już wspominałem, możesz podziękować mi dziś w cztery oczy.

- Nie sądzę.

Teraz chciała czegoś więcej niż jednonocnych przygód i niezobowiązujących relacji. Zaczęła grzebać w torebce, zamierzając dyskretnie wręczyć mu prezent, jednak jej w tym przerwano.

- Nikola!...

Oboje odwrócili się na dźwięk jego imienia. Z przyjęcia wychodzili już ostatni goście, był więc najwyższy czas, by starzy przyjaciele nadrobili zaległości. Tylko dlatego został tak długo, przypominała sobie Rachel. Była dla niego zaledwie ulotną przyjemnością, a mimo to nie miała do niego żalu.

- Jeśli dziś nie dasz rady, co powiesz na jutro? - zapytał.

- Idę jutro do dentysty. Choć skoro myślę o dziecku, to może nie powinnam przeznaczać całej fortuny na zęby - powiedziała, puszczając mu oczko. - To moja pierwsza niesamolubna myśl.

- Wydaje mi się, że daleko ci do samoluba.

- A jednak. Mówię i robię to, co trzeba, ale to dla mnie straszna katorga.

Znów się uśmiechnęli.

- Śniadanie jutro? - zaproponował.

- Nie wiem - przyznała, choć nie miało to nic wspólnego z jej wizytą u dentysty. Myśl o pożegnaniu napawała ją strachem, zastanawiała się, czy nie lepiej byłoby zrobić to tutaj i mieć z głowy. Mimo wszystko chciała wręczyć mu statek i ostatni raz być z nim sam na sam, dlatego ostatecznie przystała na jego propozycję.

- Mam przyjść do ciebie?

- Nie, chciałbym wypróbować inne miejsce...

Podał jej nazwę eleganckiego lokalu w Belgravii. Owszem, było to urocze, ale i publiczne miejsce, co znaczyło, że będą musieli trzymać ręce przy sobie.

A tego przecież chciała, czyż nie?

- Świetnie - uśmiechnęła się, nie dając po sobie poznać, że kipi w niej emocje.

- A więc do jutra - powiedział i odszedł.

Nadia zaczęła nagle głośno zawodzić, a Rachel miała ochotę pójść w jej ślady.

- Nakarmię ją i położę spać - powiedziała Libby.

Po tak wyczerpującym dniu Nadia zasnęła niemal od razu.

- Chcę mieć dziecko - wyszeptła Rachel przy jej łóżeczku.

- Mówiłaś, że to nie wchodzi w grę.

- Wiem. Twoim zadaniem jest przemówić mi do rozsądku. Jak było?

- Co masz na myśli?

- Od wesela nie miałyśmy okazji pogadać na spokojnie. Nie wiem nic o porodzie!

Przeszły do drugiego pokoju i przyglądały się burzy za oknem, jedząc babeczki i popijając szampana. Rachel na zmianę śmiała się i rumieniła, poznając szczegóły porodu. Rozmowa zesła jednak w końcu na inny temat.

- A więc Ania dała ci bilet na swój występ?

Rachel nie miała ochoty wyprowadzać Libby z błędu, więc przytaknęła. Kiedy Nikołaj wyjedzie już z miasta, będzie się wyplakiwać przyjaciółce w rękaw, ale teraz jeszcze nie była na to gotowa.

- Powiedziała też, że zobaczy, co się da zrobić w sprawie biletów na występ w Paryżu!

- W takim razie będziesz się mogła spotkać z Nikołajem. Mówił dziś Ani, że zobaczą się w Paryżu. Myślisz, że łączy ich coś więcej?

Rachel wzruszyła ramionami. Wiedziała, że nic takiego nie ma miejsca.

- Pewnie chcą po prostu być w kontakcie.

Ona też chciała. Już teraz wybiegała myślami w przyszłość, zastanawiając się, czy w Paryżu będzie miała okazję spędzić noc w jego ramionach.

Miała taką okazję teraz.

Zaledwie dwa tygodnie zdołały zupełnie odmienić jej życie, a on miał w tym duży udział, dlatego chciała pożegnać się z nim jak należy. Mogłaby udać się do niego teraz, ale wiedziała, jak by się to skończyło, a postanowiła skończyć z niezobowiązującym sek-

sem.

Ucięła własne rozważania, sięgając po torebkę. Nie wytrzymała w postanowieniu nawet doby. Nieważne – pragnęła spędzić z nim jeszcze jedną noc.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Londyn lśnił po burzy niezwykłym blaskiem. Rachel wysiadła z taksówki i spojrzała na jacht Nikołaja. Prezentował się fenomenalnie na tle zachodzącego słońca, którego promienie odbijały się od wody, przypominając jej taniec świetlistych refleksów, które oglądała, leżąc u jego boku. Wtedy się bała, jednak ten strach już ją opuścił.

Przed jachtem zgromadziła się grupka przechodniów, do której Rachel dołączyła, i podobnie jak reszta gapiów zrobiła zdjęcie Swobodzie.

Swoboda... Wolność.

To właśnie dostała od Nikołaja – wolność, dzięki której mogła być sobą. Uwolniła się wreszcie od przeszłości.

Nie winiła go za decyzję o wyjeździe. Taki był plan od samego początku, a zważając na to, co się wydarzyło wczoraj między nią a André...

Na chwilę zamknęła oczy. Wolałaby, żeby Nikołaj nie musiał tego oglądać.

Usiadła na ławce i słuchała, jak jakiś mężczyzna narzeka, że nie wystawiono na zewnątrz samochodu.

- Na to pan czeka?

- Tak. Zaprojektowano ten samochód w taki sposób, by idealnie współgrał z jachtem.

Zamyśliła się na chwilę, podczas gdy on rozwodził się na temat hydrauliki, a na ziemię sprowadziło ją z powrotem dopiero jego pytanie.

- A pani co chciałaby zobaczyć?

- Kapitana – powiedziała, grzebiąc w torebce i częstując swojego nowego kompana cukierkiem.

Wyglądało na to, że będzie musiała trochę poczekać. Przyjaciele z dawnych lat mieli w końcu sporo zaległości. Dla zabicia czasu szperała w telefonie, ucząc się okrętowego slangu, dopóki

w tłumie nie nastąpiło nagłe poruszenie. Gapie byli wyraźnie rozczarowani, gdy zamiast samochodu ich oczom ukazało się trzech seksownych Rosjan, którzy kierowali się do wyjścia. Na pokładzie został czwarty, równie olśniewający.

Nie ukrywał się za zaciemnionymi szybami swojego apartamentu. Odprowadził przyjaciół i patrzył, jak się oddalają. I wtedy zobaczył ją – siedziała na ławce, zajęta rozmową z mężczyzną, który jej towarzyszył. Zawsze by ją zauważył.

Napisał do niej esemes i przyglądał się, jak wyciąga telefon z torebki i śmieje się, czytając wiadomość.

„Chodź tu!”

Wstała, poprawiła w swoim stylu sukienkę i spełniła jego życzenie.

- Wiem, że wyglądam jak stalkerka – powiedziała, wchodząc na pokład. - Nie chciałam wam przeszkadzać. Dobrze było znów się zobaczyć?

- Tak – odparł. - Cieszę się, że przyszłaś.

- Zasługujemy na miłe pożegnanie – powiedziała i zrozumiał, że zamierzała rozstać się uśmiechem. Była silna.

- Opowiadaj – kontynuowała. - Jak było?

- Nie chcę teraz o nich rozmawiać.

Chciał rozmawiać o niej i o nim, jednak Rachel skierowała wzrok na przedmiot, który dość dziwnie prezentował się w tak luksusowym wnętrzu. Na stoliku stał mały, niezbyt urokliwy statek z zapalek.

- To ten statek zrobiłeś? – zapytała.

- Tak. Sev trzymał go przez wszystkie te lata i wysłał go do Londynu, gdy był w podróży. Właśnie mi go dał.

Podeszła do stolika i podniosła statek, przyglądając się setkom zapalek.

- Cholerny Sev – wymamrotała.

- Dlaczego tak mówisz? – zapytał kobiety, której słowa zawsze go zaskakiwały.

- To miło z jego strony, ale przez to mój prezent jest nietrafiony.

Sięgnęła do torebki i podała mu pudełko z małym kryształowym statkiem owiniętym w ciemny aksamit. Przyglądał mu się dokład-

nie i walczył z instynktem, który kazał mu powiedzieć, że nie trzeba było. Wiedział, że pieniądze nie są w tym przypadku istotne.

Położył kryształowy statek obok tego zrobionego z zapalek i usiłował znaleźć odpowiednie słowa, by jej podziękować. Wiele lat temu marzył co prawda o lepszej przyszłości, ale nigdy by się nie spodziewał, jak ona będzie wyglądać.

- Piękny - powiedział i obrzucił ją spojrzeniem. - To najmiłszy prezent, jaki kiedykolwiek dostałem.

- Naprawdę?

- Bez wątpienia. Jeśli wszystko miałoby się rozpaść, to byłaby jedyna rzecz, którą bym sobie zostawił.

- Jesteś kapitanem. Nie powinieneś pójść na dno ze statkiem?

- Najpierw muszę wszystkich z niego wydostać, potem sam mogę go opuścić.

- Miałbyś w takim razie problemy, gdybyś chciał wrócić po swoje rzeczy.

Obróciła całą sytuację w żart, jednak była zachwycona jego reakcją, a Nikołaj zdał sobie sprawę z tego, jak cenny jest ten prezent.

Naprawdę zamierzała się z nim pożegnać - ten podarunek nie miał na celu nic innego, płynął prosto z serca. Chciał ją poprawić, powiedzieć, że to nie może być ich ostatnie spotkanie, ale na razie tylko jej słuchał.

- Przepraszam za wczoraj...

- Dlaczego? Cieszę się, że powiedziałaś mi, co ci się przydarzyło.

- Nie w tym rzecz. Przepraszam, że musiałeś patrzeć na mnie i André. Po prostu... Bardzo się cieszę, że przyszedłeś w takim momencie...

- Rachel - przerwał jej. - Nie poszłabyś z nim do łóżka.

- Raczej nie. W zasadzie jestem o tym przekonana, ale rozumiem, że możesz mieć wątpliwości.

- Nie mam.

Wierzył w nią bardziej, niż ona sama.

- Jestem pewny, że byś tego nie zrobiła. Byłaś jedynie w szoku.

- To prawda. Nie wiedziałam, co się dzieje.

- On wiedział. Ale jesteś już ponad tym. Mogłoby ci zająć chwilę, zanim doszłabyś do siebie, ale w końcu byś mu przyłożyła i powiedziała, że ma spadać.

- Tak bym zrobiła.

- Tak byś zrobiła. Mnie powiedziałaś przecież „nie”. A ja bardziej ci się podobam...

- Masz tego pełną świadomość, prawda? - zapytała kusząco.

- Mam. Ale mimo to mi odmówiłaś.

- Stwierdziłam po prostu, że to dość nieczułe po wszystkim, co ci powiedziałam, i... - przerwała, gdy zdała sobie sprawę z tego, co naprawdę się wydarzyło. - Sprowokowałeś mnie, żebym ci odmówiła.

- Tak!

- A więc przez cały ten czas, kiedy myślałam, że jesteś nieczułym draniem, tak naprawdę byłeś... - objęła go, a on dokończył za nią.

- Wiesz już, jak powiedzieć „nie”.

- Wiem. Czy dama ma prawo zmienić zdanie?

- Taki jest jej przywilej.

Chciał jej tyle powiedzieć, jednak teraz nie miał ku temu sposobności, bo domagała się jego ust. Została im jedna noc i nie zamierzała jej zmarnować.

Jutro będzie zdruzgotana. Po wszystkim usiądzie na tej samej ławce, patrząc, jak odpływa, ale dziś pozwoli sobie poczuć tę miłość.

Ten pocałunek był inny niż wszystkie. Delektowała się jego ustami jak najlepszym z win lub luksusową wódką zmieszaną z aromatycznym imbirem. Gładził jej policzki i odwzajemniał pocałunki z taką czułością, że była zmuszona zamknąć oczy, by ukryć przed nim swoje łzy. Powoli rozbierali siebie nawzajem. Rachel nie chciała się spieszyć, marzyła, by koniec nigdy nie nadszedł. Gdy nadzy położyli się do łóżka, nie pozwoliła, by od razu przeszli do sedna.

Jego czułość sprawiała jej ból, przedtem nigdy jej do siebie nie dopuszczała. Kiedy ją pieścił, mroczne wspomnienia odeszły jednak w cień, a zastąpiła je prawdziwa rozkosz. Schodził coraz niżej, aż w końcu uklęknął przed nią na podłodze, a ona z zachwy-

tem spojrzała w przeszklony sufit, zachłyśnięta bliskością, jakiej nigdy dotąd nie знаła. Seks zawsze wiązał się dla niej z poczuciem winy. Dlatego, kiedy ustami doprowadził ją do orgazmu, zamknęła oczy i czekała, aż pojawi się dobrze znany głos, który jej powie, że ta przyjemność powinna być dla niej zakazana. A jednak tym razem usłyszała jedynie głos Nikołaja.

- Jesteś dla mnie całym światem.

Pocałował ją, a ona nie czuła potrzeby, by uwolnić się spod jego ciężaru.

Był nad nią i patrzył jej prosto w oczy, a ona wreszcie nie próbowała uciekać myślami. Przypomniała sobie, jak odtrącił jej rękę, kiedy go pieściła, jednak zdołał odrzucić dręczące go wspomnienia i pozwolił jej kontynuować. Ona też chciała pozwolić mu się kochać.

Jęknęła, gdy poczuła go w sobie. Ani na chwilę nie zamykała oczu, patrząc prosto na niego. Chciała dosięgnąć jego ust, ale jej się to nie udało, była zbyt pochłonięta nagłą falą rozkoszy.

Wziął ją powoli, ale dogłębnie, każdy jego ruch był idealny. Dotknęła jego ramion i poczuła, jak napina twarde mięśnie, walcząc z pokusą, by przyspieszyć. Rachel była już jednak na to gotowa. Objęła go nogami i przyciągnęła do siebie. Pchnięcia stały się szybsze i mocniejsze, a ona ciągle pragnęła więcej.

- Nikołaj - wyszeptala, gdy była bliska orgazmu, jednak powstrzymała się od wypowiedzenia dwóch słów, które zawsze wszystko psują. Nie powiedziała mu, że go kocha.

Doszła z taką siłą, że miała wrażenie, jakby podłączono ją do prądu. Apogeum przyjemności nadeszło, gdy i on w niej doszedł. Przeżyła wówczas kolejny, zniewalający orgazm i na moment zapomniała, jak się oddycha. Gdy doszła do siebie, otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego.

Była wolna od wstydu i poczucia winy, wypełniał ją czysty zachwyty.

- Dwa razy - powiedziała, jakby nie wiedział.

- Bonus - zażartował i obydwójce się roześmiali.

Jak sobie bez niego poradzi?

Ciężko było leżeć obok miłości swojego życia i nie móc wyznaczyć uczuć. Pograżyła się w myślach i wiedziała, że nigdy nie będzie



w stanie o nim zapomnieć. Będzie udawać, że jest inaczej, ale nikt nigdy go nie zastąpi.

- Co? - zapytał, jak gdyby wiedział, że chce mu coś powiedzieć.

- Nic - skłamała.

Wzięła głęboki oddech, zastanawiając się, czy odważy się odślonić chociaż rąbek tego, co czuje. Może byłoby jej łatwiej w ciemności, której tak nienawidziła?

Nikołaj pochylił się w stronę stolika, jednak zamiast zgasić światło, wrócił na swoje miejsce i wręczył jej niewielkie zawiniątko.

- Co to?

- Ja też mam dla ciebie prezent.

Wyjęła z ozdobnej torebki kawałek czarnego aksamitu i zaśmiała się nieco ironicznie.

- Opaska na oczy. To chyba najmniej odpowiedni prezent dla mnie. Nie ma dla mnie nic gorszego niż pozbawienie mnie wizji. Nienawidzę ciemności...

- Opaska jest dla mnie - przerwał jej. - Nie musisz gasić światła.

- Aha...

- Prezent chyba jednak nie aż tak nieodpowiedni - powiedział z uśmiechem.

- Jednak nie.

Patrzyła na niego, gdy trzymał ją w ramionach. Choć jego prezent był naprawdę wzruszający, wołała widzieć jego oczy. Zdobyła się na odwagę i zgasiła światło, wiedząc, że przy nim może się czuć bezpieczna.

- Nie dotknę cię, gdy zaśniesz - obiecał.

- Dziękuję.

Powoli odpływała, a on przypomniał sobie wszystko, co miał jej powiedzieć. Była już prawie północ...

Kiedy się podniósł, usłyszał jej senny głos.

- Wszystko gra. - Uznała, że musiał zdać sobie sprawę, że się nie zabezpieczyli. - Biorę tabletki.

Nie odpowiedział i zapalił światło, a następnie zadzwonił po kamerdynera.

- Dlaczego kazałeś mi przygotować samochód?

- Bo chcę ci coś pokazać. Ubieraj się.

- Jest prawie północ - zauważyła, ale posłusznie wyszła z łóżka. W końcu nie chciała przespać ich ostatniej nocy. - Wiesz, że wszyscy przechodnie tylko czekają, aż im oczom ukaże się twój samochód?

- Wiem.

I rzeczywiście niewielka grupka gapiów szybko zmieniła się w okazały tłum, gdy wreszcie opuszczono rampę. Z tym, że wbrew powszechnym oczekiwaniom, auta nie prowadził przystojny Rosjanin, a nadmiernie podekscytowany rudzielec.

- Dokąd jedziemy? - zapytała.

- Śledź nawigację.

Wspaniale było przemierzać nocą ulice Londynu tak imponującym sprzętem. Nawigacja prowadziła ich na reprezentacyjną drogę The Mall.

- Jedziemy do Pałacu Kensington? - zapytała, ciekawa jego planów.

- Nie.

- W takim razie Buckingham - była pewna, że ma rację. - To tam spotkali się Danil i Sev. To tam...

- Nie jedziemy do Buckingham.

Miejscem docelowym okazała się prestiżowa dzielnica Hans Place. Rachel nieudolnie zaparkowała samochód, podążając za instrukcjami nawigacji.

- Dlaczego tu przyjechaliśmy?

Czekał na nich szeroko uśmiechnięty mężczyzna, który zdawał się nie zauważać, że jest środek nocy.

- Kto to? - zapytała Rachel, gdy nieznajomy otworzył im drzwi do ogromnego domu.

- Agent nieruchomości.

- Agenci nieruchomości nie pracują o pierwszej w nocy.

- Dla mnie pracują.

Zważając na lokalizację, nie było to w gruncie rzeczy nic zaskakującego.

W domu nie było żadnych mebli, a stukot obcasów Rachel rozbrzmiewał głośnym echem. Z podziwem spojrzała na wysoki sufit, zachwycona panującą tu atmosferą. Wisiał tam ogromny ży-

randol, od którego nie mogła oderwać wzroku.

- Macie też może kolczyki w tym guście? - westchnęła.

- Słucham? - zapytał lekko zaskoczony agent. - Oferujemy nieograniczony dostęp do pobliskich ogrodów i kortów tenisowych...

Rachel spojrzała na zieleń ogrodów zza cudownych francuskich okien.

- Nie mogę sobie wyobrazić, jak grasz w tenisa, Nikołaj.

Zwiedzili bibliotekę i kuchnię, a następnie udali się do chłodnej piwnicy, by wreszcie wspiać się po zapierających dech w piersi schodach i obejrzeć kolejne pokoje na piętrze. Rachel dawno nie była tak podekscytowana. Skoro rozważał kupno domu, na pewno zamierzał spędzać trochę czasu w Londynie. Nie chciała jednak zbyt szybko wyciągać pochopnych wniosków.

- Planujesz kupić ten dom pod inwestycję? - zapytała, jak gdyby nigdy nic, rzucając okiem na potężną sypialnię.

- Mógłby pan poczekać na zewnątrz? - zapytał Nikołaj agenta nieruchomości.

- Będę na dole - powiedział.

- Nie - zaprotestował Nikołaj. - Poczeka pan na zewnątrz.

Rachel podziwiała fenomenalny widok za oknem, czekając, aż agent zamknie za sobą drzwi.

- Nie musiałeś być taki opryskliwy - skarciła go, obserwując biednego agenta kręcącego się z telefonem na zewnątrz. - Mógł przecież poczekać na dole.

- Nie chcę publiczności.

- Co masz na myśli?

- Kupuję ten dom, bo chcę tu zamieszkać.

- Zostajesz? - zapytała Rachel, pełna nadziei. - A co z jachtem?

- Na pewno przyda się na wakacje, ale wydaje mi się, że to nie najlepsze miejsce na wychowywanie dziecka.

- Nikołaj...?

Nie mogła złapać oddechu. Robiła, co mogła, by uspokoić goniącą ją myśl, które podpowiadały jej nieprawdopodobne scenariusze. Panicznie się bała uwierzyć, że spełniają się jej największe marzenia. Była pewna, że za chwilę usłyszy, że niedawno poznał jakąś rosyjską supermodelkę albo...

Przygryzła wargę, a on widział jej konsternację.

- Spójrz na gzyms.

Nad kominkiem leżało małe aksamitne pudełko.

- Co to? - zapytała.

- Jak myślisz?

- Nie wiem.

Wiedziała. Pomyślała, że w pudełku kryje się pierścionek zaręczynowy z ogromnym szmaragdem. Wołała jednak nie okazywać radości na wypadek, gdyby się myliła.

- Pierścionek dla supermodelki? - zapytała.

- Jakiej supermodelki?

- Tej, którą właśnie wymyśliłam. Miłości twojego życia.

- Ty jesteś miłością mojego życia.

- Nie wierzę ci.

To musiał być tylko okrutny żart. Przypomniała mu o faktach.

- Nie wchodzimy przecież w związki.

- Bierzemy ślub - odparł, jakby to było oczywiste.

- Ale... Nie powinienes mnie najpierw poprosić o rękę?

- Nie muszę.

Nie musiał.

- W takiej sytuacji wypada klęknąć - powiedziała.

- Śmiało - odparł.

Podszedł do niej, a ona zarzuciła mu ręce na szyję i się uśmiechnęła. Zaczynała wierzyć, że to się dzieje naprawdę.

- Miałeś jutro wyjechać.

- Nie wyjeżdżam.

- Mówiłeś przecież, że jedziesz do Francji.

- My jedziemy do Francji. Na pierwszy występ Ani w Paryżu. Będiesz mogła opisać go na swoim blogu.

- Kiedy to wszystko zaplanowałaś? - Była absolutnie oszołomiona. Przygotowała się mentalnie na jego wyjazd, a on jej mówi, że już zawsze będą razem. - Jeszcze w sobotę mówiłeś, że wyjeżdżasz.

- I już wtedy wiedziałem, że to błąd. Rachel, nigdy nie chciałem ograniczać się do jednej osoby lub miejsca. Myśl o tym samym widoku każdego ranka nigdy do mnie nie przemawiała, a jednak...

Nigdy nie okazywał słabości, dzięki temu udało mu się prze-

trwać, a choć Rachel była obecnie jego jedyną prawdziwą słabością, zarazem była też jego siłą. Otworzyła się przed nim i on chciał zrobić to samo.

- Chcę budzić się przy tobie każdego ranka, chcę oglądać wszystkie pory roku w jednym miejscu. Chcę mieć przyjaciół, dom i rodzinę, ale dopiero teraz wierzę, że mogę spełnić to marzenie, a wszystko dzięki tobie.

Wyjął pierścionek z pudełka i włożył jej na palec.

- Kocham cię - powiedział. - Myślę, że od dnia, w którym się poznaliśmy.

- Zostawiłeś mnie samą w łóżku!

- Bo nie chciałem, żeby kobieta, w której się zakochuję, dowiedziała się o mojej przeszłości, choć okazało się, że już wiedziałaś.

- Zachowałam się strasznie, kiedy mi powiedziałeś. - Rachel wróciła myślami do wieczoru w pijalni wódki, nadal ubolewając nad swoją reakcją.

- Bo sama coś takiego przeżyłaś.

- Nie doczekałam się moich lukrecyjnych lodów - zażartowała, on jednak był poważny.

- Rachel, będziemy nad tym pracować, ale nie będzie mi przeszkadzać, nawet jeśli zapalisz wszystkie światła w domu. Grunt, żebyś przy mnie zasypiała. Nigdy też nie będę cię budzić dla seksu lub...

- Nad tym akurat na pewno popracujemy - przerwała mu.

Potrafili rozmawiać z uśmiechem nawet na najtrudniejsze tematy. Wiedziała, że to właśnie jest miłość.

- Ucieknijmy i pobierzmy się na morzu - powiedziała.

- Z przyjemnością.

Nawet w najśmielszych snach o tym nie marzyli.

## EPILOG

- Po prostu nie rozumiem!

Libby była skonsternowana. Najlepsza przyjaciółka powiedziała jej właśnie, że wybrała się w rejs po Europie i wychodzi za mąż. Za dziesięć minut!

- Ty i Nikołaj?

- Tak. Urzędnik właśnie przyleciał.

- Gdzie jesteście?

- Na południu Francji.

- Chcę tam być.

- Wiem, ale to oznaczałoby, że moja matka byłaby wielce obrażona, a gdybym zaprosiła ją, naciskałaby, żeby przyjechała też ciocia Mary, a zatem i Shona...

- Rozumiem - zaśmiała się Libby.

- Nikołaj prawdopodobnie nakarmiłby rekiny André, więc tak jest bezpieczniej.

- Jak jesteś ubrana?

- Na pewno powiesz, że przesadziłam. Pamiętasz mój ukochany kostium z *Jeziora łabędziego*?

- Ten, który zgubili.

- Nie zgubili go. Szczęśliwie znalazł się w mojej torbie!

Owszem, zdarzało jej się naruszyć zasady, ale zawsze dla szczytnych celów. Stanęła przed obiektywem kamerki, a kiedy Libby zobaczyła ją w pełnej krasie, wydała z siebie zduszony okrzyk.

Rachel miała na sobie swój ulubiony kostium, na którym układały się pukle jej bujnych włosów. Zrezygnowała z ulubionego dotychczas podkładu, ograniczając się do tuszu do rzęs i koralowej pomadki. Największą furorę robił jednak jej uśmiech.

- Nikołaj ci służy.

- Bez dwóch zdań.

- Cieszę się, że jesteś szczęśliwa.

- Ja też!

Pożegnały się, a Rachel opuściła apartament, kierując się w stronę głównego pokładu.

Nikołaj przez cały dzień jej unikał i już rozumiała, dlaczego.

Wiedział, że kwiaty nie są w jej stylu, dlatego udekorował pokład białymi piórami, które unosił powiew bryzy. Szła w jego stronę przy akompaniamencie harfy – tym razem wykonanie było absolutnie bezbłędne.

Nie potrzebowali poklasku, by celebrować swoją miłość.

- Pięknie wyglądasz – powiedział.

- Ty też.

Miał na sobie gotowy garnitur, który założył na wesele Seva i Naomi. To w nim go poznała i zapalała do niego uczuciem. Dziś jego spojrzenie nie było jednak schowane za ciemnymi okularami. Nie miał już nic do ukrycia.

Ceremonia była krótka, ale na wskroś wzruszająca.

- Jesteś najlepszym, co mnie w życiu spotkało – powiedział Nikołaj, wkładając na jej palec pierścionek. – Zawsze będę cię kochał.

Pomyślała o Juriju, człowieku, który był dla Nikołaja jak ojciec i który tak bardzo tęsknił za swoją żoną po jej śmierci. Pragnęła spędzić z Nikołajem każdy dzień swojego życia, również ten ostatni. Codziennie chciała poznawać go lepiej.

Kiedy nadeszła jej kolej, wsunęła pierścionek na jego palec, marząc, by został tam na zawsze. Tym razem nie musiała się powstrzymywać, wiedziała, że chce usłyszeć te słowa.

- Kocham cię.

Stało się – zostali mężem i żoną.

Pocałowała pana młodego. Smakował rozkosznie.

Przeszli do jadalni na świeżym powietrzu, gdzie zaserwowano homara z dużą ilością kawioru oraz wódkę zmieszaną z imbirem. Następnie kamerdyner przyniósł tort, który wspólnie rozkroili. Nie było w nim marcepana, pojawił się za to tajemniczy szary składnik. Lody lukrecjowe! Warto było na nie poczekać.

Po deserze położyli się pod gwiazdami. Spojrzała w ciemne oczy mężczyzny, który zdołał dokonać niemożliwego.

- Mój lodołamacz – powiedziała.

- Twój na zawsze.



Tytuł oryginału: Billionaire Without a Past  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Carol Marinelli  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.  
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.  
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.  
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3170-1

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa

Prolog

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Epilog

Strona redakcyjna